

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XVIII (1963)

NR 2

W R O C Ł A W 1963

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Ewa Maleczyńska, Józef Leszczyński
Kazimierz Orzechowski, Henryk Zieliński

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Redaktor Anna Lergeterporer-Jakimow

Redaktor techniczny Marian Naorniakowski

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1963.
Wydanie I. Nakład 800+100 egz. Objętość ark. wyd. 8,60. Ark.
druk. 7,50. Arkusz form. A1 10. Papier druk. sat. kl. V,
70 g, 70×100 (16). Oddano do składania 22 IV 1963 r. Podpisano
do druku 24 VI 1963 r. Druk ukończono w czerwcu 1963 r.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. — Nr zam. 1107/63 — S-6

Cena zł 20.—

ROMAN HECK

WALKA IDEOLOGICZNO-PROPAGANDOWA O KANDYDATURĘ JAGIELLOŃSKĄ W CZECHACH W ROKU 1438

Jednym z ciekawszych, a niedocenianych w literaturze historycznej i nauce historii epizodów naszej przeszłości są dzieje elekcji jagiellońskiej w Czechach w r. 1438. Jedyne polskie monograficzne opracowanie tego tematu przez A. Sokołowskiego jest już mocno przestarzałe i zdezaktualizowane przez postępy nauki czeskiej i niemieckiej¹. Problem wymaga zatem nowego, obszernego opracowania polskiego, które zanalizowałoby gruntownie na nowo wypadki tego przełomowego okresu, jakie mogły zmienić poważnie kierunek historii politycznej Polski w XV w. W tym miejscu zajmę się tylko walką propagandowo-ideologiczną między stronnictwem jagiellońskim w Czechach oraz Polakami z jednej a stronnictwem habsburskim i dworem Albrechta II z drugiej strony. Walka ta jest nie tylko laikom, lecz również szerszemu ogółowi historyków polskich niemal nie znana. W najgruntowniejszych dotychczasowych omówieniach historii ówczesnego konfliktu jagiellońsko-habsburskiego poświęcono jej niewiele miejsca. A. Sokołowski wspomniał krótko o aspektach narodowych ówczesnego zapasu o Czechy². O tym samym nieco szerzej pisał W. Wostry³. Bardziej wszechstronnie, lecz zarazem z konieczności w wielkim skrócie zajął się polemiką między obo-

¹ A. Sokołowski, *Elekcja czeska po śmierci Zygmunta Luksemburczyka* (Rozprawy Ak. Um., Wydż. Hist.-Fil., Kraków 1876, s. 1—86). Z syntetycznych prac niemieckich, które posunęły poważnie naprzód badania nad elekcją jagiellońską w Czechach w r. 1438, należy wymienić w pierwszym rzędzie książkę W. Wostry, *König Albrecht II (1437—1439)*, t. I—II (Prager Studien aus dem Gebiete der Geschichtswissenschaft, z. XII—XIII, Prag 1906—1907); z prac czeskich R. Urbánek, *Věk poděbradský*, t. I (České dějiny, t. I, cz. 3, Praha 1915). Nie cytuję tu przyczynków, niejednokrotnie o bardzo dużym znaczeniu, lecz jedynie prace przedstawiające całokształt zagadnienia, ponieważ ogólnie tematem elekcji zajmę się wkrótce w osobnej rozprawie.

² Sokołowski, *op. cit.*, s. 33—37.

³ Wostry, *op. cit.*, t. I, s. 95 nn. i passim.

zem jagiellońskim a habsburskim w swej monumentalnej syntezie czasów podiebradzkich R. Urbánek⁴. Ostatnio wreszcie o hasłach słowiańskich w okresie elekcji czeskiej Kazimierza Jagiellończyka pisała E. Maleczyńska⁵.

Wspomnianych wyżej autorów nie interesowały bliżej metody i środki propagandy obu stron. Nie cytowano na ogół, poza pewnymi drobnymi wyjątkami, obszerniejszych fragmentów pism polemicznych i dyplomatycznych, pozwalających wczuć się bliżej w klimat dyskusji oraz akcji propagandowej. Wydaje się więc, że przedstawienie walki ideologiczno-propagandowej o Czechy w r. 1438 jest rzeczą celową oraz pożyteczną. Przez analizę metod propagandy obu stron pogłębi ono naukową znajomość epoki, a przez spopularyzowanie szeregu ciekawych tekstów źródłowych, nie znanych wielu polskim zawodowym historykom średniowiecza, uczyni ją bliższą szerszemu ogółowi, przybliży społeczeństwu tradycje współpracy polsko-czeskiej w przeszłości, wzbogaci o nowe elementy obraz naszych dziejów.

Wydarzenia ówczesne: zgon Zygmunta Luksemburskiego i elekcja jego zięcia Albrechta II Habsburga na tron czeski w grudniu 1437 r., uwięzienie przez Albrechta II spiskującej z Polakami żony zmarłego, cesarzowej Barbary, i późniejsza jej ucieczka do Polski, forsowanie kandydatury Kazimierza Jagiellończyka przez stronnictwo taborzyckie, z księdzem Bedrzychem ze Strażnicy na czele, i jego polskich sprzymierzeńców (Piotr Polak, Dobek Puchała, Dersław Rytwiański oraz kierownicy prohusyckiego ugrupowania politycznego w Polsce: Abraham Zbąski i Spyttek z Melsztyna), opowiedzenie się po długich wahaniach za Jagiellończykiem części panów czeskich z Hynkiem Ptaczkim z Pirksztejnu i Alešem ze Szternberka na zjeździe w Kutnej Horze (przełom kwietnia i maja 1438 r.), elekcja Kazimierza przez oba projagiellońskie ugrupowania w Mielniku 29 V 1438, wojna o Czechy z nieudanym oblężeniem armii czesko-polskiej w Taborze przez wojska habsburskie (sierpień — wrzesień 1438 r.), klęska znacznych sił stronnictwa jagiellońskiego zgromadzonych w zachodnich Czechach w bitwie pod Żelenicami (23 IX 1438), wyprawa polskiego pospolitego ruszenia prowadzona przez obu Jagiellończyków w październiku na Śląsk, wreszcie rokowania pokojowe we Wrocławiu i Namysłowie (zakończone rozejmem), toczone w początkach 1439 r. — oto w telegraficznym skrócie tło faktograficzne omawianej niżej walki propagandowej. Do tła tego należy dodać jeszcze aspekty narodowe, związane z rywalizacją reprezentującej słowiańską Polskę kandydatury

⁴ Urbánek, op. cit., t. I, s. 325—333.

⁵ E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*, Warszawa 1959, s. 488—490.

jagiellońskiej z kandydaturą Albrechta Habsburga, władcy Rzeszy, jednego z wodzów niemieckich wypraw krzyżowych na Czechy w okresie wojen husyckich, wreszcie aspekty wyznaniowe — nadzieje na restytucję katolicyzmu w Czechach przez Albrechta z jednej, a szukanie opieki u Kazimierza przez taborytów z drugiej strony, aby było ono z grubsza biorąc kompletne.

W tej sytuacji walka o Czechy wymagała od obu rywalizujących obozów ożywionej działalności propagandowej zwróconej w dwóch kierunkach: agitacji dla pozyskania przez każdą partię jak największej liczby zwolenników w samych Czechach i propagandy na zewnątrz, której celem byłoby przekonanie opinii europejskiej o słuszności praw jednego czy drugiego pretendenta do Korony Czeskiej. Jednocześnie z akcją dyplomatyczną i zbrojną toczyła się więc batalia ideologiczna, wojna na pióra i argumenty.

W propagandzie projagiellońskiej można wyróżnić wyraźnie dwa odrębne nurty mające mimo pewnych cech wspólnych również elementy ze sobą sprzeczne. Pierwszym z nich była żywa agitacja propolska, rozwijana w Czechach przez nastrojone narodowo elementy husyckie, tak taboryckie, jak i w znacznej części kalikstyńskie. W agitacji tej spletały się ze sobą przywiązanie do husytyzmu i chęć jego obrony z nienawiścią do feudalów niemieckich jako gnębieli czeszczyzny oraz kielicha. Obdarzano sympatią wszystko, co słowiańskie, bratnie ludowi czeskiemu. Niewątpliwie prym w tej agitacji wiodli husycy księża. Niestety, wygłaszane przez nich kazania i układane pieśni dotyczące elekcji 1438 r. nie zachowały się do naszych czasów. Wiemy jednak, że w Pradze przeciw Albrechtowi spiskowali husycy księża⁶. Do czynnych działaczy stronnictwa polskiego należeli m. in. tacy znani księża, jak Bedrzych ze Strażnicy, Waclaw Koranda, Piotr Payne, Jan Rokiozana. Niewątpliwie używali oni swych talentów krasomówczych i pisarskich w ówczesnej walce politycznej. Pośrednio dowiadujemy się o pieśniach przeciw Albrechtowi układanych przez Jana Rokiozanę⁷. Argumenty narodowe, którymi szermowano w agitacji przeciw Albrechtowi, oddaje zwięźle krótkie zdanie współczesnych latopisów czeskich, mówiące o przyczynach oporu części panów i miast czeskich po elekcji habsburskiej: „Ci na to zgodzić się nie chcieli, aby się w niemiecką moc poddać mieli, ponieważ mogłoby to doprowadzić do wielkiego zła teraz i w przyszłości, nie tylko dla tego języka czeskiego, ale i dla wszelkiego słowiańskiego. Jakoż zawsze wi-

⁶ Por. Urbánek, *op. cit.*, t. I, s. 277.

⁷ Przeciw tym pieśniom zwracał się Mikołaj Petschacher w swym wierszu *Contra Ruckenzanum, qui composuit canciones contra dominum Albertum*. Por. J. Huemer, *Historische Gedichte aus dem XV. Jahrhundert* (Mittheilungen d. Instituts f. oesterreich'sche Geschichtsforschung, XVI, 1895, s. 643).

dziano i we wszystkich starych kronikach można znaleźć, że Niemcy są głównymi nieprzyjaciółmi języka czeskiego, polskiego i wszystkiego słowiańskiego, zawsze nimi byli i być nie przestaną”⁸.

Jedynym obszernym pismem polemicznym ówczesnego stronnictwa polskiego w Czechach zachowanym do naszych czasów jest *Krótkie zebranie z kronik czeskich ku przestrodze wiernym Czechom*, utwór opierający się w wywodach historycznych głównie na kronice Dalimila, przepojony mocno, wprost fanatycznie, czeskim duchem narodowym, ostrzegający Czechów przed Niemcami jako odwiecznymi wrogami Słowian i doradzający im wybór króla „języka słowiańskiego”. Jego tekst, mimo zastrzeżeń R. Urbánka, wskazuje wyraźnie na to, że powstał on w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Luksemburskiego⁹.

Pierwsze słowa *Krótkiego zebrania* mówią jasno, o co chodzi autorowi: „Czesi powinni by się bacznie pilnować i ze wszystkich sił wystrzegać, aby nie dostali się pod władzę cudzego języka, a zwłaszcza niemieckiego, ponieważ, jak świadczą czeskie kroniki, język ten jest najszerszy ku porażeniu języka czeskiego i słowiańskiego”. Dalej oskarża się Niemców, że „różnymi obyczajami i podstępami” starali się i starają zniszczyć ludy słowiańskie. W duchu swoistego szowinizmu słowiańskiego, powstałego w odpowiedzi na wynoszenie się Niemców w Czechach i najazdy niemieckie na ten kraj, przedstawia się początki narodu niemieckiego, który po podziale ludzkości na narody pod wieżą Babel „żadnego wyznaczonego królestwa ani krainy nie mając, wszystkim innym językom, a zwłaszcza słowiańskiemu, posługiwał”. Według autora Niemcy podstępnie opanowali ziemie zamieszkałe pierwotnie przez Słowian, „od morza i Renu prawie aż do Rzymu”. Następnie zaś „przez wymyślony podstęp, łakomych pieniędzy papieża i cesarza pozyskawszy, w księstwa się wkupowali i królestwa osiągalni, a osiągnawszy je, język słowiański wypleniali i [kraje] swoim osadzali. Jakoż stało się to w okolicz-

⁸ *Staří letopisové česti od roku 1378 do 1527* (wyd. F. Palacký, *Scriptores rerum Bohemicarum*, t. III, Praha 1829, s. 106).

⁹ Takiego zdania jest też niemal cała literatura, którą zestawia solidaryzujący się z nią *Wostry*, *op. cit.*, t. I, s. 95. Jedynie *Urbánek*, *op. cit.*, t. I, s. 328—329, i t. III, s. 254—257, twierdzi bez przekonujących dowodów, że utwór ten powstał w okresie wyboru Jerzego z Podiebradu. Obszerniej usiłował R. *Urbánek* umotywić swe zdanie w pracy *Volba Jiřího z Poděbrad za krále českého* (Sborník příspěvků k dějinám hlavního města Prahy, díl. V/2, s. 163 nn.). Z *Urbánkiem* polemizował w literaturze czeskiej, twierdząc, że *Krótkie zebranie* powstało w r. 1437. *V. Novotný* (*Časopis Matice Moravské*, 1928, s. 248 nn.). Ostatni wydawca tekstu, *A. Polak*, *Kratké sebranie z kronik českých k vystraze věrných Čechů* (*Věstník Kralovské České Společnosti Nauk třída filosof.-historicko-jazykopytna*, 1904, s. 1—31), wiąże też jego powstanie z elekcją Albrechta II i Kazimierza Jagiellończyka. Z tego wydania zacytowałem też wszystkie cytowane przeze mnie w polskim tłumaczeniu wyjątki utworu.

nych ziemiach za królów czeskich przyjętych z niemieckiego rodu, że łużycką, a także serbską i też śląską krainę, wszystko niemiecka zbieranina osiągnęła i osiadła, chociaż w tych krainach czeskie i słowiańskie osadnictwo było pierwotne. Także czeski król Karol, aczkolwiek bardzo o ziemię czeską się troszczył, praskie miasto uświetnił, uczelnię powszechną w nim urządziwszy i inne rzeczy etc., jednak za to wszędzie w ziemi Niemców płodził. No, bo kto był prawie we wszystkich miastach w Czechach burmistrzami i rajcami? Niemcy. Kto sędziami? Niemcy. Gdzie głoszone kazania dla Niemców? W głównych kościołach. Gdzie dla Czechów? Na cmentarzach lub w domach etc. A pewną przyczyną tego jest, że niemieckim plemieniem, z którego sam pochodził, zamysłał czeską ziemię osadzić, a Czechów powoli z niej wypłenić..."

Dalej następowały dobierane i przerabiane w odpowiednim duchu wyjątki z kronik czeskich, głównie z Dalimila. Tak na przykład wspomniano o księciu Sobiesławie, który miał Niemcom mówić:

Niemcze, po świecie nie leż,
W swej ziemi wśród swoich siedź.
Dla dobra wśród obcych nie wszedłeś,
Po co od swoich odszedłeś,
Wszak dobry w swej ziemi się płodzi.

Po przykładach historycznych autor przechodził do nauk z nich wypływających, które stanowiły właściwą część agitacyjną pisma, związana z aktualną sytuacją polityczną. Nauki te można by streścić w ośmiu punktach:

1. Tak więc, po pierwsze, „Czesi prawi . . . i niemiecką ani żadną inną podszewką nie podszyeci” mają uważać, aby nie dostali się pod niemiecką władzę, „ponieważ jako jad wlany do krwi jedzącemu nie może pozostać bez śladu, lecz śmierć, obłąkanie lub chorobę na człowieka spowodzi, tak moc niemiecka w słowiański lub w czeski język wprowadzona albo skażenie tego języka, albo jego uszczerbek lub inną ujmę ostatecznie przyniesie. Jako wilk w stadzie, mysz w domu, nic innego jak tylko uszczerbek i szkodę czyni, tak też uczyni Niemiec w panowaniu i królowaniu czeskim i słowiańskim”.

2. Niezwykle ważny jest punkt drugi. „Powinni by przeto Czesi, jeśli nie mogą mieć pana ze swego języka, pomyśleć o innym języku słowiańskim lub którymkolwiek pod niebem chrześcijańskim i chociażby bogaty nie był, jego sobie za pana wziąć, ponieważ ich język i swobody pod królem każdego języka poza niemieckim lepiej staną. Uwolnij nas, Boże, od wszelkich panów i rządców niemieckich”.

3. „Dalej, jeśli Czesi chcą mieć w swej ziemi dobry porządek, mają szukać takiego króla, który by najpierw, co boskie, miłował, a po tym lud czeski i jego uspokojenie. A uspokojenie ziemi nie może być inne,

jak dobre, boskie, to jest przyjmowanie ciała i krwi Bożej oraz innych prawd zakonu Bożego, o które w tych latach w tejże ziemi boje oraz wojny się toczyły . . . Gdy ktoś coś sam czyni, zawsze większą skłonność ku temu ma, aby innych do tego przywieść, najpierw mową, a potem czynem i siłą. A że Czesi licznie po większej części w tych drogich prawdach utwierdzeni i upewnieni, nigdy tego umierając nie odstąpią i z mieniem oraz zamkami swymi pierwej zniszczyć się dadzą . . . pilnie ma się patrzeć i uważać, aby takowy król z nimi w tym się zjednął, a jeśli nie będzie się to mogło odbyć od razu, to przy koronowaniu lub w szybkim czasie potem”.

4. Następnie stwierdza się, że należy przestrzegać, aby w radzie królewskiej nie zasiadali cudzoziemcy, lecz sami Czesi, a zwłaszcza „miłośnicy krwi Bożej”, czyli husyci.

5. Czesi mają starać się o takiego króla, który starałby się ich oczyścić z fałszywych oskarżeń i zapewnić przestrzeganie umów zawartych z soborem bazylejskim. Ponieważ naród niemiecki nie miał nigdy szczerzej intencji, aby o to zabiegać, „słusznie jest słowiańskiego języka pana szukać, a na niemieckiego nigdy nie zezwolić”.

6. Czesi mają starać się o takiego pana, który pomógłby im w odzyskaniu zamków Korony Czeskiej, jakie zostały jej przez Niemców zabrane, „czego żaden Niemiec nie uczyni, ale chętniej jeszcze więcej Niemcom doda, aby mocy czeskiej ubywało”.

7. Z tych wszystkich przyczyn i przykładów z kronik, a w pierwszym rzędzie z powodu przyjmowania komunii pod obu postaciami, jakiego Niemcy są najglówniejszymi nieprzyjaciółmi, „którzy przeciw Czechom w najwyższy stopień złości wstąpili, usiłując ich z tą drogą krwią wytepić i wszystkie narody z kłamliwym klerem na Czechy podburzając”, Czesi winni się strzec „każdego narodu niemieckiego”, aby nie brać króla z Niemiec, „gąsiory sobie na szyje sposobiać”. Niemcy „najpotężniejszego Czecha nie przyjęliby nie tylko na pana, ale i na mieszczanina, prędzej by gardła utracili. My, oślepli Czesi, biorąc przynajmniej z nich przykład, uczynimy im to samo i Niemca za pana nie bierzmy”.

8. Wreszcie na zakończenie utworu autor powoływał się na *Pismo święte*, na ustęp z ksiąg Deuteronomii: „Wyniesiesz, którego Pan Bóg wybierze z liczby braci twych. Nie będziesz mógł uczynić króla z innego narodu, który nie byłby bratem twym”. Stwierdzał przy tym zaraz z właściwym sobie zapalem, że „Niemiec nie jest czeskim bratem”, ponieważ sprzeciwia się boskiemu postanowieniu o przyjmowaniu ciała i krwi Chrystusa. „Takiego według świętego Jana nie powinno się przyjmować do domu ani pozdrawiać. Ponieważ nie należy takowego do domu przyjmować, nie należy go też wziąć za króla, a Niemiec będąc królem,

chciałby nie tylko do domów chodzić, ale chciałby więcej, wiernych Czechów z domów wygnać i ich majątki pozabierać”.

Analizując bliżej treść pisma, a w szczególności części aktualno-polityczne, trzeba zwrócić uwagę na główne postulaty i niektóre szczegóły, cenne dla określenia okoliczności jego powstania. We wszystkich fragmentach przebija silny, bardzo ostry ton antyniemiecki, związany z głównym hasłem: nie wybierajcie Niemca. Z hasłem tym łączy się też postulat odzyskania strat Korony Czeskiej na rzecz Niemców, a częściowo też zastrzeżenie, aby nie dopuszczać cudzoziemców do rady królewskiej. Drugi postulat — to rzucane wyraźnie hasło wyboru króla słowiańskiego. Występuje ono jasno w naszym streszczeniu w punktach 2 i 5, przewija się i w innych miejscach utworu. Sposób, w jaki je wysuwano, zasługuje jednak na baczniejsze rozważenie. Stwierdzano więc, że skoro Czesi nie mogą mieć króla z własnego narodu, winni rozejrzeć się za królem „języka słowiańskiego” lub innego chrześcijańskiego, chociażby nie był bogaty. Można wysnuć z tego trzy wnioski: 1. Sytuacja była taka, że przeciwnicy kandydatury niemieckiej nie liczyli się z możliwością wyboru Czecha, co przeczyłoby istniejącej tezie (R. Urbánek) o powstaniu utworu w czasach elekcji Jerzego z Podiebradu, a wiązało go dobrze z okolicznościami r. 1438, gdy wrogowie Albrechta byli zmuszeni do szukania pomocy poza Czechami. 2. Opowiadano się za królem słowiańskim albo innym chrześcijaninem nie-Niemcem, co dowodzi, że utwór powstał w okresie, gdy sprawa kandydata polskiego nie została jeszcze definitywnie załatwiona i nie można go było imiennie wymieniać. Tak więc czas jego powstania przypada na kilka miesięcy między 6 XII 1437 (zgon Zygmunta Luksemburskiego) a 29 V 1438 (elekcja mielnicka). 3. Zarówno ustęp o królu słowiańskim, a nie czeskim, jak i wzmianka, że król ten mógłby być niebogaty, wskazują wyraźnie, że pod hasłem władcy słowiańskiego myślano o kandydaturze jagiellońskiej. Żaden inny kandydat słowiański nie mógłby być brany w ówczesnych warunkach pod uwagę jako poważny przeciwnik Albrechta, rozporządzającego poparciem Niemiec i Węgier oraz silnego stronnictwa prohabsburskiego w Czechach. Wzmianka o ubóstwie kandydata słowiańskiego nie obala, lecz wręcz odwrotnie, umacnia hipotezę o tym, że myślano o Jagiello-nach. Polska w oczach ówczesnych Czechów to kraj biedny¹⁰.

Ważnym akcentem agitacyjnym pisma były kwestie wiary. Chodziło przy tym zarówno o obronę husytyzmu w Czechach, jak i o zapobieżenie

¹⁰ Rzuca na to ciekawe światło zapisana pod r. 1436 charakterystyczna notatka o biciu fałszywej monety polskiej w Czechach: „Také tehož léta etc. dělali sú v Čechach i jinde haleřky polské a prodavali je na hřivny; a tak velikú záhubu učinili v zemi polské a zchudili jimi nebožatka hlúpa Poláky”. *Staré letopisy české z vratislavského rukopisu*, wyd. F. Šimek, Praha 1937, s. 70—71.

wojnie domowej, którą mogłyby wywołać próby restytucji katolicyzmu. Sądząc z powoływania się na *Pismo święte*, wydaje się pewne, że autor był księdzem husyckim. Mógł on należeć zarówno do ugrupowania taboryckiego, jak i zwolenników Rokiczany. Punkty dotyczące spraw wiary są sformułowane jednak dość oględnie. Maksymalne żądanie zawiera punkt trzeci, postulujący „zjednanie” się przyszłego króla z Czechami. Ale traktowano to jako postulat maksimum. Godzono się bowiem na jego spełnienie po koronacji, co stawiało całą rzecz wprost pod znakiem zapytania. Co więcej, spodziewano się, że król do husytyzmu nie przystąpi. Stąd też artykuły o konieczności zasiadania husytów w radzie królewskiej i o tym, że nowy władca powinien zabiegać o zagwarantowanie Czechom ustępstw uzyskanych od soboru, do czego przecież husyty nie należałoby nakłaniać.

Nie znaczy to wprawdzie, by wśród duchowieństwa czeskiego nie chciano pozyskać nowego króla dla husytyzmu. Plany takie rzeczywiście istniały. Gdy potem, jesienią 1438 r., został schwytany przez zwolenników Albrechta jeden z czołowych teologów husyckich Anglik Piotr Payne, znaleziono przy nim kartkę zawierającą notatki dotyczące sprawy pozyskania Polaków dla husytyzmu, m. in. o staraniach o audiencję u Zbigniewa Oleśnickiego, aby w razie przyjęcia propozycji spotkania z duchownymi polskimi husyci mieli okazję dowodzenia słuszności swych nauk, a w razie odmowy mogli szczycić się tym, że teolodzy katolicy obawiają się dysputy z nimi¹¹. Miraż sprowadzenia króla z Polski, który przyjąłby husytyzm, mógł być potężnym środkiem agitacyjnym, jaki zapalałby do walki masy ludu czeskiego. Jednak, jak widać, autor *Krótkiego zebrania* nie bardzo wierzył w możliwość pozyskania dla Czech króla-husyty, którego tak bardzo pragnął. Po przybyciu do Czech jagiellońskich wojsk królewskich dowodzonych przez prawowiernych katolików, Jana Tęczyńskiego i Sędziwoja Ostroroga, stało się jasne, że o przyjęciu katolicyzmu przez Polskę czy Jagiellonów nie może być mowy. W ten sposób olbrzymie możliwości polsko-czeskiego zbliżenia ideologicznego i zwielokrotnienia atrakcyjności kandydatury jagiellońskiej dla mas ludu czeskiego nie zostały wyzyskane. Główną platformą agitacji

¹¹ Treść notatki, o której wspomina mowa wygłoszona przez posłów Albrechta w rokowaniach z Polakami w styczniu 1439 r., opublikowana w *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II (wyd. A. Lewicki, *Monumenta mediaevi historica*, t. XII, Kraków 1891, s. 213), podaje według oświadczenia posła Albrechta na soborze bazylejskim, Jana de Eyke, Jan z Segovii, *Monumenta conciliorum generalium saeculi XV*, t. III, Vindobonae 1886, s. 213. Obszerniejsze dane o Piotrze Payne przynosi *Sborník přednášek, věnovaných životu a dílu anglického husity Petra Payna-Engliše* (Universitas Carolina, III, 1957, *Historica*, nr 1) zawierający artykuły M. Očadlika, R. R. Bettsa, F. M. Bartoša, E. Maleczyńskiej (o związkach Paynego z Polską) i J. Polišenského. Tam też cytowana starsza literatura.

i pozyskania zwolenników dla Kazimierza Jagiellończyka w Czechach pozostawała wspólnota etniczna, słowiańskie pokrewieństwo Czechów i Polaków.

Bój ideologiczny rozpałał uczucia narodowe, jak to bywa w przełomowych momentach walk między ludami, do stanu najwyższego napięcia i wyolbrzymionej dumy narodowej. Przejawem tego był sfabrykowany w r. 1438 przez zwolenników idei współpracy polsko-czeskiej rzekomy list Aleksandra Wielkiego do Słowian, którego tekst miał zagrzewać do boju jego czeskich czytelników:

„Świetnemu plemieniu Słowian i językowi ich łaskę, pokój i pozdrowienie od nas i naszych przyszłych następców w rządach światem. Ponieważ byliście nam zawsze naszymi pomocnikami rzetelnymi w wierności, mężnymi w walce, wojowniczymi oraz mocnymi, dajemy i nadajemy wam chętnie na wieki cały obszar ziemi od północy do granic Italii, aby nikt nie śmiał tam pozostać, przebywać lub osadzać się poza waszymi ludźmi. A jeśli znalazłby się ktoś tamże pozostający, niechaj będzie waszym niewolnikiem i jego potomkowie niewolnikami waszych potomków. Dan w mieście naszej nowej fundacji założonym nad wielkim Nilem, rzeką Egiptu, dwunastego roku naszych rządów, przy siedzących przy nas wielkich panach: Jowiszu, Marsie i Plutonie oraz największej bogini Minerwie”¹².

Niełatwo jest oceniać polską działalność agitacyjną tego okresu. Na pewno była ona bardzo zróżnicowana. Niewątpliwie bardziej śmiało występowali polscy zwolennicy husytyzmu, ludzie pokroju Abrahama Zbąskiego czy Spytka z Melsztyna, czy wreszcie prowadzącego od początku 1438 r., niby na własną rękę, awanturnicze akcje dywersyjne przeciw Albrechtowi II Derśława Rytwiańskiego, nie mówiąc już o polskich księżach husyckich w Czechach i w Polsce. Obiecywali oni zapewne pomoc polską w obronie husytyzmu i nadawali rywalizacji o tron czeski między Habsburgiem a Jagiellończykiem charakter wojny religijnej, walki o kielich i „prawdę Bożą”. Wypowiedzi ich jednak nie zachowały się i trudno jest twierdzić na ten temat cokolwiek bardziej pewnego.

Więcej natomiast wiemy z dokumentów dyplomatycznych o działalności propagandowej polskich czynników oficjalnych, króla Władysława III i otaczających go dostojników rady królewskiej. Polska oficjalna propaganda królewska pracowała dwukierunkowo. Innym językiem przemawiano do Czechów, a innym do pozostałych narodów Europy. Pośrednim świadectwem argumentów używanych w stosunku do Czechów

¹² Polak, op. cit., s. 30—31, gdzie wydawca opublikował też tekst wspomnianego „listu” Aleksandra Macedońskiego w brzmieniu łacińskim i tłumaczeniu czeskim.

jest słynna ugoda polsko-czeska, o której mówił kanclerz Kaspar Schlick na listopadowym sejmie nprymberskim w r. 1438¹³. Chociaż była ona niewątpliwie wynikiem kompromisowego porozumienia czesko-polskiego, jej warunki oddają w dużym stopniu oficjalne stanowisko polskich kół rządzących wobec Czechów: W ugodzie widać ostre akcenty narodowe, antyniemieckie. Wystarczy zacytować punkt mówiący: „nie ma się przyjmować korony ani lenna od cesarstwa rzymskiego i że język słowiański nie ma przejść pod panowanie języka niemieckiego”. Obiecywano odzyskanie strat terytorialnych poniesionych przez Czechy na rzecz okolicznych książąt niemieckich. Obiecywano niedopuszczenie kupców niemieckich na drogę handlową do Kili i Białogrodu. Natomiast kwestie wiary ugoda załatwiała w jednym punkcie, charakteryzującym wstrzeźliwość polityki i propagandy polskiej w tym względzie. Król polski miał się tylko postarać o dotrzymanie zezwolenia soboru na przyjmowanie w Czechach komunii pod obu postaciami. Brak jakiegokolwiek wzmianki o ewentualności przejścia Kazimierza Jagiellończyka na husytyzm, brak też jakiegokolwiek ostrzejszego sformułowania antykościelnego czy antyklerykalnego.

Znacznie liczniejsze są świadectwa polskiej działalności ideologiczno-propagandowej, obliczonej na oddziaływanie poza Czechami. Spotykamy w nich zarówno argumenty takie, których używano niewątpliwie również na terenie Czech, lecz spotykamy też i akcenty nieco inne, których na forum czeskim zapewne nie używano. Niewątpliwie zarówno wobec Czechów, jak i wobec Europy mówiono chętnie o rzekomej bezinteresowności Jagiellonów w kwestii czeskiej. Listy Władysława III zapewniały, że jego brat Kazimierz przyjmował koronę czeską „nie żądają władzy przejęty ani chęcią wyniesienia poruszony, gdyż z daru tego, z którego polecenia królowie rządzą i władze istnieją, taka jest królestwa i dominiów moich obfitość, że i mnie, i często wymienianemu bratu memu do tego, co nam potrzeba, może wystarczyć, lecz aby ruiny i gruzы rzeczowego królestwa Czech, niegdyś świętego, mogły być naprawione i do chwały pierwotnego stanu na powrót doprowadzone”¹⁴.

W wystąpieniach dyplomacji polskiej na arenie międzynarodowej, podobnie jak wobec Czechów, posługiwano się argumentem bliskiego pokrewieństwa etnicznego obu ludów. Czyniono to jednak w sposób ogólny, bez ostrego tonu antyniemieckiego. W liście skierowanym w le-

¹³ *Deutsche Reichstagsakten*, wyd. G. Beckmann, t. XIII, Göttingen 1957, s. 712.

¹⁴ Tamże, s. 515: „Non profecto, pater sanctissime, dominandi cupiditate accensus, non ambicionis ardore permotus, cum dono ejus, cujus nutu reges regnant, et potestates subsistunt, tanta sit regni et dominiorum mei humilis sanctitatis vestre filii amplitudo, ut et michi et sepedicto germano meo usque quoque merito sufficere possit, sed ut rime pariter et ruine dicti regni Bohemie olim incliti reparari et ad gloriam prisci status possint reduci”.

cie 1438 r. do papieża powoływał się Władysław III na przykład na oświadczenie posłów czeskich, „że z powodu wspólnoty języka żywią szczególną sympatię do mnie i do mego brata oraz mają z tego pełniejszą nadzieję, że przez niego z większą troską i miłością królestwo ich może być należycie rządzone, odbudowywane i do rozkwitu przywiedzione...”¹⁵. W innym liście z początku 1439 r. powtórnie przekonywano papieża, że dla sprawy wiary katolickiej byłoby dobrze, gdyby w Czechach rządził książę katolicki, z którym lud czeski „ze względu na jedność języka” łatwiej mógłby się porozumieć¹⁶. W akcji dyplomatycznej szermowano też argumentem, że Albrecht był niedawnym wrogiem Czech i jako taki jest w tym kraju zniechęcony¹⁷. Król polski miał odpowiedzieć posłom Albrechta w czasie ich pobytu w Krakowie, że Kazimierz nie może zrzec się praw do Korony Czeskiej m. in. dlatego, że „Czesi i Polacy posiadają jeden język i jedno jest obu ludów pochodzenie. Z Niemcami nie mają jedni i drudzy nic wspólnego”¹⁸. Ostrzejsze akcenty antynieemieckie występowały w wypowiedziach polityków polskich, przeznaczonych na forum wewnętrzne. Jak stwierdza Długosz, na sejmie w Nowym Korczynie w kwietniu 1438 r. zwyciężyło zdanie tych, którzy doradzali przyjęcie przez Kazimierza Królestwa Czeskiego, „aby uczynić przeszkodę w jego objęciu Albrechtowi, królowi rzymskiemu, by nie mógł, jeśli dwu królestw Królestwu Polskiemu sąsiednich w pokoju będzie zażywał, jako Niemiec Królestwu Polskiemu mocniej szkodzić”¹⁹.

Większe różnice między obietnicami skierowanymi do Czechów a oficjalną polską propagandą polityczną na zewnątrz ujawniały się w sprawach dotyczących wiary. Polacy, oskarżani o obronę heretyków i sami podejrzewani o herezję, dla oczyszczenia się z tych zarzutów posuwali się w swych deklaracjach wobec świata katolickiego bardzo daleko, znacznie dalej, niż pozwalały na to ich realne możliwości i porozumienia z Czechami. Według tych deklaracji przyjmowano Czechy zwłaszcza dlatego, „aby ta wiara katolicka kiedyś tamże świecąca promienie swego błyszczącego światła odnowiła i na nowo wysyłała”²⁰, „aby tamże wiara katolicka na nowo rozkwitła i zapanowało trwałe posłuszeństwo

¹⁵ Tamże, s. 518: „Quod propter conformitatem ideomatis speciali ad me et germanum meum ducerentur affectione amplioremq; ex hac gererent confidentiam regnum ipsorum per ipsum majori cura et amore posse merito dirigi reparari et prosperari”.

¹⁶ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. I, cz. 1 (wyd. A. Sokołowski i J. Szujski, Monumenta medii aevi historica, t. II, Kraków 1876, s. 112).

¹⁷ Tamże, s. 108.

¹⁸ J. Długosz, *Opera omnia*, wyd. A. Przezdziecki, t. XIII, s. 587.

¹⁹ Tamże, s. 586.

²⁰ Z listu króla Władysława III do papieża napisanego po 23 IV 1438. *Deutsche Reichstagsakten*, t. XIII, s. 515: „Ut ipsa fides catholica quondam inibi precluda radios sui corusci luminis repetat et producat primitivos”.

najświęszemu kościołowi rzymskiemu”²¹. Zapewniano, że właśnie władza księcia polskiego w Czechach, który we wszystkim będzie się powodował radą papieską, przyczyni się do ich najszybszego powrotu do pełnej obediencji wobec Rzymu²². Była to postawa fałszywa zarówno wobec papieża i katolickich czynników europejskich, jakie zwodzono nie-realnymi perspektywami łatwego nawrócenia husytów, jak i wobec samych Czechów, poza których plecami obiecywano rekatolizację ich kraju. Takie postępowanie stanowiło niewątpliwie część świadomej taktyki politycznej dworu polskiego, dążącej do pozbawienia Albrechta II poparcia najwyższych czynników kościelnych i oczyszczenia się z zarzutu wspierania heretyków.

W istocie rzeczy zdawano sobie sprawę, że zwolennicy polscy w Czechach to w znacznej mierze najbardziej zagorzali husyci, z taborytami na czele, których pozyskanie dla katolicyzmu wydawało się wręcz nieprawdopodobne. Dlatego też w liście do znajdujących bliżej stosunki czeskie panów węgierskich panowie polscy pisali już w inny sposób: „Wydaje się zmysłom naszym dziwne, że ilekroć jakiś inny książę niż król rzymski miał stanąć na czele Czech lub spodziewał się tam rządzić, natychmiast przypisywano mu żądzę władzy i zbrodnię herezji oraz inne liczne hańbiące rzeczy. Jest zaś, najczcigodniejszy w Chrystusie ojcowie i świetni panowie, ukochani przyjaciele, rzeczą wiadomą, której, jak wierzymy, nie możecie w żaden sposób zaprzeczyć, że i sam wasz król [Albrecht — R. H.] przybywając do Czech przyłączył się do zwolenników jego elekcji i stworzył stronnictwo z tymi, którzy jednak — jak widzimy — nie różnią się wyznaniem wiary od pozostałych, od tych mianowicie, co wyżej wymienionego najjaśniejszego króla pana [Władysława — R. H.], brata, na pana swego i króla Czech wybrali”²³. Oświadczono więc wprost: opieramy się na husytach, ale i wy nie jesteście lepsi, bo i w obozie waszego króla znajdują się husyci, co było o tyle prawdą, że w stronnictwie habsburskim znajdowały się też prawicowe ugodowe żywioły husyckie. W dalszym ciągu listu zapewniano jedynie Węgrów, że Kazimierz Jagiellończyk ma objąć Czechy na warunkach „wierze katolickiej, jak się spodziewamy, w niczym się nie sprzeciwiających”²⁴.

By nadać wyborowi Kazimierza Jagiellończyka pozory jak najbardziej mocnych podstaw prawnych, w polskiej korespondencji dyplomatycznej podkreślano, w sposób zresztą niezbyt zgodny z prawdą, że jego elekcji dokonali „baronowie, szlachcice i gminy Królestwa Czeskiego,

²¹ Z listu Władysława III do papieża napisanego po 19 XI 1438. Tamże, s. 518.

²² List do papieża z początku 1439 r. *Codex epistolaris*, t. I, cz. 1, s. 112.

²³ Tamże, s. 100.

²⁴ Tamże.

z wyjątkiem jedynie nielicznych”²⁵. Zwalczano natomiast prawa Albrechta. Argumentowano więc, że w świecie chrześcijańskim jest zwyczaj, aby w wypadku braku synów nie dopuszczać do dziedziczenia córek, a zwłaszcza tych, które już wydano za mąż, a Elżbieta, córka Zygmunta Luksemburskiego, żona Albrechta, była w chwili zgonu ojca dawno mężatką, i to dobrze wyposażoną. Zresztą gdyby córki królewskie miały dziedziczyć koronę czeską, prawo do niej przysługiwałoby nie Elżbiecie, córce Zygmunta Luksemburskiego, a Elżbiecie zgorzeleckiej, córce Wacława IV, która nie otrzymała wyposażenia. Na roszczenia Albrechta, oparte na starych luksembursko-habsburskich układach na przeżycie, odpowiadano, że w takim wypadku Czechy winny przypaść najstarszemu z Habsburgów, Fryderykowi, księciu austriackiemu. Odrzucano też jako rzecz nową, niesłychaną, prawa opierające się na testamencie Zygmunta Luksemburskiego²⁶.

Bardzo ożywiona i elastyczna była działalność propagandowa stronnictwa habsburskiego. W oficjalnych wystąpieniach Albrechta i aktach dyplomatycznych widać, podobnie jak u strony polskiej, różnicę między tym, co przeznaczono do rozpowszechniania na terenie Czech, a tym, co skierowywano do innych krajów, w szczególności do Niemiec.

Deklaracje Albrechta wobec Czechów, mające na celu pozyskanie sobie zwolenników na tamtejszym terenie, mogły w znacznym stopniu zaspokajać aspiracje narodowe i wyznaniowe ludu czeskiego. A więc Albrecht obiecywał m. in. szanować przywileje stanów Królestwa Czeskiego, starać się o odzyskanie utraconych posiadłości tegoż królestwa, powierzać urzędy w Czechach jedynie Czechom, sprawy Czech załatwiać tylko za radą Czechów, zwrócić im posiadane przez siebie zapisy na Morawy, bronić przestrzegania w Czechach kompaktatów i czterech artykułów praskich²⁷. W deklaracjach tych nie było oczywiście żadnych wzmianek o obronie interesów niemczyzny i katolicyzmu.

Zupełnie inaczej brzmiał natomiast ton listów Albrechta skierowanych poza Czechy. Wskazywano w nich niedwuznacznie, że Albrecht jest obrońcą kościoła katolickiego, a połączenie się Polski i Czech grozi wzmocnieniem husytyzmu. Instrukcja wydana 27 V 1438 r. dla Konrada Weinsberga, mającego rozwijać prohabsburską akcję agitacyjną na terenie Rzeszy, polecała mu opowiadać książętom niemieckim, że jeśli Polacy i Czesi się połączą, „to wtedy niewiara znowu odżyje, ponieważ

²⁵ *Deutsche Reichstagsakten*, t. XIII, s. 507: „Barones nobiles et communitates regni Bohemie paucis admodum exceptis”.

²⁶ Tę argumentację podaje najobszerniej apologia polityki polskiej skierowana do papieża. *Codex epistolaris*, t. I, cz. 1, s. 108.

²⁷ Zobowiązania Albrechta wobec Czechów podają jego deklaracje, pierwsza z początku 1438 r. i druga z 8 VI 1438 opublikowane przez F. Pałackiego, *Archiv český*, t. III, Praha 1844, s. 460—461; t. VI, Praha 1872, s. 449—450.

mówi się publicznie, że Polacy ... przyjmują komuniją pod dwoma postaciami, tak jak Czesi, bez pozwolenia kościoła i powstanie zaburzenie, z którym całe chrześcijaństwo będzie miało kłopoty”²⁸. Później, na początku r. 1439, wystąpi przed soborem bazyilejskim poseł Albrechta Jan Eich, charakteryzując walkę z kandydaturą polską w Czechach jako bój katolickiego księcia Albrechta z herezją. Albrecht rozpoczął walkę przeciw „ludowi polskiemu” nie dla swych interesów osobistych, lecz „dla prawdziwego zbawienia Czechów i pokoju kościoła katolickiego”. Chwaląc Albrechta jako najbardziej konsekwentnego bojownika przeciw husytyzmowi, Eich nie pozostawiał ojcom soboru wątpliwości co do istotnej jego postawy w sprawach wiary. „Z tych czynów poznajecie męża tego i najwierniejszego protektora ortodoksyjnej wiary, który już prawie od szesnastu lat ze szczerym czystym afektem i płonąca miłością przeciw wiarę i ceremonie nasze atakującym jako najsilniejszy sztylet się przeciwstawiał”²⁹. Szczególnie ostro zarzucano Jagiellonom sojusz z taborytami. Kaspar Schlick pisał w końcu sierpnia 1438 r. o Polakach, że „trzymają się teraz w Czechach razem z najgorszymi taborockimi kacerzami oraz innymi, którzy kompaktatów uczynionych z soborem wcale nie przestrzegają”³⁰.

W zabiegach dyplomatycznych i propagandzie habsburskiej przedstawiano na forum pozaczeskim bój o Czechy również jako walkę o interesy Rzeszy. Konrad Weinsberg i Haupt Pappenheim wzywali książąt niemieckich, by dostarczali pomocy zbrojnej „dla pocieszenia chrześcijaństwa i honoru Świętej Rzeszy”³¹. Oczywiście pod pojęciem honoru Rzeszy należało rozumieć interesy feudałów niemieckich i niemieckiego patrycjatu miejskiego. Widać to najwyraźniej w instrukcji Albrechta dla wysyłanego do Krzyżaków Marcina z Baworowa. Oskarża się w niej Polaków i ich czeskich zwolenników, że nie chcą, aby Korona Czeska podlegała Niemcom, lecz sami pragną Niemców uciskać. Zakon pomny na dobrodziejstwa wyświadczone mu przez Rzeszę i Niemców winien pośpieszyć Albrechtowi z pomocą³². W lipcu 1438 r. Kaspar Schlick,

²⁸ *Deutsche Reichstagsakten*, t. XIII, s. 482: „So würd auch der ungloub wider ufersteen, wann man offenlich sagt, die Polan ... die nemen under paiden gestelten an urloub der kirchen, und wird ein lauf, des alle Kristenheit zu schafften gewünne”.

²⁹ Tamże, s. 735.

³⁰ Tamże, s. 715: „So halten si sich iczund in Behem zu den ergsten Thabor-schen keczeru und andern die die compactata mit dem concilio gemacht gar nicht halden”.

³¹ Tamże, s. 482: „Der Cristenheit zu trost und dem heiligen reiche zu eren”.

³² Tamże, s. 488: „Sie wellen die cron nimmer under die Deutschen gehoren lassen zu ewigen zeiten, sunder alle Deutsche lande zu drucken, wo sie mogen ... und wenne ouch der orden des heiligen reichs merklich gelit ist und von den Deutschen ist gestiftet wurden”.

Konrad Weinsberg i Haupt Pappenheim apelowali na sejmie w Norymberdze o pomoc zbrojną w imię „dobra chrześcijaństwa, honoru Świętej Rzymskiej Rzeszy, do której przecież Czechy jako ważny człon przynależą, oraz pokoju i pożytku niemieckich krajów”³³. Podobnie w sierpniu sam Albrecht, wzywając miasta niemieckie do udzielenia mu pomocy, przypominał, że ewentualny sukces króla polskiego będzie dotkliwym ciosem dla „chrześcijaństwa, nas, Rzeszy i wszystkich niemieckich krajów”³⁴.

W habsburskiej akcji propagandowej wygrzebano nawet z lamusa stare roszczenia cesarstwa do zwierzchności lennej nad Polską. Albrecht nie omieszkał wspomnieć w liście do papieża, że ofiarowywał Jagiellończykom pośrednictwo elektorów „Świętego Imperium, od którego królestwa Czech i Polski słusznie jako lenna są zależne”³⁵. Natomiast Jan Eich w mowie wygłoszonej przed soborem wołał wprost pod adresem króla polskiego: „Czynisz to przeciwko temu, którego ty, jako człowiek podległy i wasal Imperium Rzymskiego, prawnie uznawać powinienes, tym większa jest twoja wina”³⁶.

W oficjalnej agitacji habsburskiej podkreślano oczywiście wszystkie tytuły prawne, na których podstawie Albrecht sięgał po Czechy. Podnoszono więc i polecano podnosić agentom: uprawnienia Elżbiety będącej zgodnie ze złotą bullą (jako córka króla czeskiego) dziedziczką tronu, umowy na przeżycie między władcami Czech i Austrii, wybór przez możnych panów czeskich, rycerstwo i miasta, ostatnią wolę Zygmunta, potwierdzenie wyboru przez stany czeskie po przyjęciu przez Albrechta dodatkowych warunków wysuniętych przez Czechów, wreszcie dokonanie uroczystej koronacji na króla czeskiego³⁷. Natomiast w listach i wystąpieniach posłów Albrechta umniejszono siłę stronnictwa pro-polskiego w Czechach. Tak więc opowiadano w Niemczech, że „król polski przyjął w Krakowie kilku Czechów, ludzi niewielkiego znaczenia, którzy następnie mieli wybrać, jak podają, jego brata Kazimierza na króla Czech”³⁸. W liście do papieża Albrecht stwierdzał w podobnym duchu: „Nie wiadomo, z jakiego impulsu czterech baronów i nieco szlach-

³³ Tamże, s. 491: „Der Cristenheit zu troste dem heiligen Romischen reich zu eren, darunder doch die kron Behem als ein merklich glid gehoret”.

³⁴ Tamże, s. 494.

³⁵ *Codex epistolaris*, t. I, cz. I, s. 103—105; *Deutsche Reichstagsakten*, t. XIII, s. 733: „Principibus electoribus sacri imperii, a quo Bohemie et Polonie regna vere dependent in feudum”.

³⁶ *Deutsche Reichstagsakten*, t. XIII, s. 733: „Hoc adversum eum egeris, cujus te et hominem esse ligium et imperii Romani vasallum, ut existis, jure recognoscere debebas, tanto te major comprehendat culpa”.

³⁷ Por. m. in. *Deutsche Reichstagsakten*, t. XIII, s. 481, 724—726.

³⁸ Instrukcja dla Konrada Weinsberga z 27 V 1438, tamże, s. 480.

ty, wszyscy jednak niewielkiego znaczenia, nienawiścią oraz zawiścią przepojeni, aby siły swe powiększyć, w nieprawość wkroczyli, pociągawszy za sobą kilka miast, które przez cesarza pana nigdy nie mogły zostać do prawdziwego posłuszeństwa kościołowi Bożemu nakłonione i doprowadzone, przylączywszy do siebie także taborytów, jacy i dziś ani wiary, ani obrządków kościoła nie zachowują, uczynili jakieś niewielkie zgromadzenie w miejscu niezwykłym, Kutnej Horze, sprzeciwiając się wedle ich sił naszej najbardziej uroczystej elekcji w jakimś szaleństwie brata króla polskiego obwołali i wysławszy do tegoż króla posłów, prosili, aby dał im owego chłopca za pana i króla”³⁹.

Niezależnie od akcji propagandowej rozwijanej przez dyplomatów stronnictwo habsburskie prowadziło też agitację przy pomocy innych środków. W odpowiedzi na pieśni i pisma zachwalające w Czechach króla „języka słowiańskiego” pojawiały się też pisma gloryfikujące Albrechta, a krytykujące ostro Jagiellonów i Polskę. Autorem kilku z nich był Mikołaj Petschacher, nadworny poeta austriacki, podobno nawet Słowianin z Krainy⁴⁰.

W wierszu *Opusculum contra cancionem adversum dominum regem confictus* napadał na Jagiellonów, wytykając im pogańskie, litewskie, pochodzenie i wypominając ich rzekome występki. We wstępnej części wiersza autor rozwodził się, w sposób zresztą dość zajmujący, nad pogańskimi obrzędami litewskimi i obyczajami Litwinów. Pisał o kulcie drzew, ognia, słońca, zwyczaju utrzymywania węży w domach oraz o ucztach, na których spożywano żrebięta. Informacje te, zaczerpnięte niewątpliwie z krążących po Europie opowieści o Litwinach, mimo swej antylitewskiej tendencyjności wydają się w dużym stopniu wiarogodne i mogą być wyzyskane jako cenne źródło do badania obyczajowości pogańskiej Litwy. Ostatnia część poematu, nawiązująca już ściśle do sytuacji politycznej 1438 r., atakuje ostro zmarłego przed czterema laty Jagiełłę i Władysława Jagiellończyka oraz husytów polskich:

Tego Jagiełłę Polacy wynieśli na króla,
 Myśląc, że z pogaństwem zdążył się już rozstać,
 Lecz on dawnych błędów nie porzucił wcale,
 A ile nowych mnożył, opisać nie sprostam.
 Niechaj wszystkim wystarczy z owych trzy wymienić:
 Jak na cześć niewieścią wcale nie zważając,
 Z żoną innego księcia mógł się on ożenić,
 Prawą żonę Wilhelma sobie wykradając...
 A gdy na zgubę krzyża walczy z Prusakami,
 O ziemię, której prawo sobie był przywłaszczył,

³⁹ Tamże, s. 726. Z pisma Albrechta do papieża wysłanego po połowie listopada 1438. Druk również w *Codex epistolaris*, t. I, cz. 1, s. 103—105.

⁴⁰ Por. H u e m e r, op. cit., s. 635.

Sąd królów i cesarza ponad Rzymianami
 Winowajcy mianem słusznie go oznaczył..
 Puchala, książe Świdrygiełło, Fryderyk stamtąd się zjawili.
 A Piotr Polak i inni z nimi się złączyli.
 Ci więżą sprawiedliwych, wsie palą, rabują,
 Domy Boże niszczą, chrześcijan mordują..
 Kto was tu wysłał? Powiecie, że niecny Jagiello.
 Tak było dawniej. Dziś to jego syna dzieło.
 W ten sposób kruk poskromiony swe błędy powtarza,
 A tego, kto jest czarny, w białego przetwarza⁴¹.

Inny wiersz Petschachera, zatytułowany *Poloni magna dampna fecerunt regni Bohemie*, atakował wprost Kazimierza Jagiellończyka. Został on napisany już po bitwie pod Żelenicami. Autor chęlił się nią i szczycił, pisząc, „Quos derisistis vos Thabri sive Poloni, Missnenses, hi iam colla superba terunt. Quatuor ex vobis vicerunt millia strage. Desinit ergo gigas ore tonare minas”. Bitwę żelenicką uznawał za drugie Lipany, drugą śmiertelną klęskę taborytów: „Gaudent Theutonici, deflent sua funera Thabri et merito, quia mors altera sorpsit eos”. Zwycięstwo wojsk sasko-miśnieńskich zostało z miejsca wyzyskane jako ważny argument propagandowy. Interesująca jest część wiersza skierowana bezpośrednio przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi:

O, Czechy, co znieść musicie z winy Kazimierza,
 Ile szkód nowych, zniszczeń on wam dziś wymierza.
 Synu Heroda, wróć lepiej w tve ojczyste strony.
 Wspomnij, że z poganina jesteś wszak zrodzony.
 Myśl o ojca królestwach, które możesz zbawić,
 A katolików zechciej w spokoju zostawić.

⁴¹ Wiersz opublikował H u e m e r, *op. cit.*, s. 639—641. Tekst polski jest luźnym, ale możliwie najbardziej zbliżonym do oryginału łacińskiego tłumaczeniem autora artykułu, podobnie jak dalsze teksty. Ostatnie najważniejsze partie wiersza brzmią w oryginale:

Unde venit Puchale dux Demidergal et Fridericus
 Atque Polak Petrus cum sociis suis.
 Hi capiunt iustos, villas predantur et igne
 Ecclesias vistant christicolasque necant..
 Quis vos huc misit, o nequam, dicite, Jagel
 Primum, sed quis nunc? filius inde suus.
 Ecce modo corvus domitus repetit sua furta,
 Vix erit hic albus, qui niger ante fuit.

Zagadkowe imię Demidergal tłumaczę przez Świdrygiełło, ponieważ tylko o niego mogło tu chodzić. Nie mamy wprawdzie najmniejszych śladów jego udziału w wojnie przeciw Albrechtowi, ale w sytuacji, w której Albrecht sprzymierzył się przeciw Polsce z Zygmuntem Kiejstutowiczem, schizmatyki Świdrygiełło mógł stać się łatwo przedmiotem napaści poety nadwornego Habsburgów. O przymierzu wyżej wspomnianym pisał A. L e w i c k i, *Przymierze Zygmunta w. ks. litewskiego z Albrechtem II* (Rozpr. Ak. Um., Wyd. Hist.-Fil., XXXVII, 1898).

Wybrał cię ksiądz Bedrzych, ten heretyk stary,
 Zbłądzisz, gdy on ciebie będzie uczył wiary.
 Serca wiernych najświętsze o drzenie przyprowadziasz
 Przez zła liczne, które ze swymi wyprawiasz.
 Słusznie zwiesz się Kazimierz, pokoju zniszczenie,
 Bo twe imię u Słowian takie ma znaczenie.
 Jesteś nie Dawidem, ale Jeroboem.
 Izrael błędził, kiedy czynił tym sposobem,
 Ze z pięciu trzy oddzieliwszy, niby mądrze wielce,
 Poleciał ku czci ludziom dwa młodzianki cielce⁴².

Jak widać, atak był zjadliwy i namiętny. Poddawał w wątpliwość prawowierność Jagiellonów, wytykał przymierze z taborytami i oskarżał o rozpalanie na nowo wojny domowej w Czechach. Zawierał też złośliwą aluzję do młodego wieku obu Jagiellończyków (dwa młodzianki cielce).

Petschacher napisał też w tym czasie bądź przepisał i przywłaszczył sobie zwyczajem średniowiecznym napastliwy paszkwil na Polaków, cytowany niedawno w naszej literaturze historycznej, która datowała go na okres wojen husyckich. Pewna odpowiedź na pytanie, kiedy powstał wiersz, wydaje się niemożliwa. Mógł powstać zarówno wcześniej i zostać użyty przez Petschachera powtórnie w celach propagandy antypolskiej, mógł być też oryginalnym jego dziełem, datowanym później mylnie na okres wcześniejszy⁴³. W wierszu tym przedstawiono Polaków jako złodziei, fałszerzy monety, bluźnierców i świętokradców. Dla zorientowania się w jego tonie wystarczą pierwsze zdania utworu:

Si quis furatur, secum sunt nonne Poloni?
 Si quis predatur, nonne Polonus erit?
 Ecclesias, si quis incendit nonne Poloni?
 Si falsarius est, nonne Polonus erit?⁴⁴

⁴² Tamże, s. 641. Ostatnia część cytowanego tekstu brzmi w oryginale:

Es Kazimir dictus merito destructio pacis
 Zlavorum linguis hoc ydeoma notat.
 Non est, ut cantant, David hic, sed Jeroboam rex,
 Israhel errare qui facit usque modo.
 His bis quinque tribus a binis dividit ac has
 Fecit adorare tunc vitulos duos.

⁴³ Wiersz nieco w innej wersji z innego źródła opublikował, datując go na lata 1420—1422, C. Höfler, *Geschichtsschreiber d. hussitischen Bewegung*, t. I, Wien 1856, s. 564. Datację tę przyjęli też R. Heck, E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Polsce, wybór tekstów źródłowych*, Wrocław 1953, s. 66, a ostatnio E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*, Warszawa 1960, s. 386—387. Tam też tłumaczenia tekstu Höflera, w pierwszym miejscu całości, w drugim części. J. Huemer, opierając się na analizie stylu Petschachera i znalezieniu wiersza razem w jednym rękopisie z innymi wierszami Petschachera, zalicza go w sposób raczej przekonujący do jego twórczości związanej z elekcją czeską Albrechta II. Por. Huemer, *op. cit.*, s. 631—638.

⁴⁴ Huemer, *op. cit.*, s. 644.

Dalszym pismem polemicznym pióra Petschachera był wiersz *Contra Ruckenzanum, qui composuit canciones contra dominum Albertum*, atakujący ostro Rokiczanę i księdza Waclawa Korandę⁴⁵. Obok ataków na obóz przeciwny Petschacher układał też wiersze opiewające cnoty Albrechta i zachęcające Czechów do opowiedzenia się za nim. W składającym się z czterech części poemacie *Exhortacio ad Bohemos, ut diligant dominum Albertum* wychwalał króla rzymskiego. Albrecht — to władca dobry, szczodry, pragnący pokoju: „*verax et largus omni bonitate repletus, nil nisi si pacem habere petit*”. Z drugiej strony zaś dla odstraszenia przeciwników podnosił autor męstwo osobiste i wytrwałość w prowadzeniu wojen cechujące Habsburga: „*In bellis fortis, constans et in hostilitate*”. Dla oddziaływania na niższe warstwy społeczeństwa przedstawiał Albrechta w wyidealizowanej postaci litościwego opiekuna ubogich, przystępnego dla biednych i nieszczęśliwych. Pisał więc: „*Gaude nunc vidua, pauper tunc orphana gaude, optastis regem, dat deus ecce patrem . . . Cuius militia patiens et curia felix, non deridetur, si miser intrat eam*”. Wreszcie roztaczał przed słuchaczami lub czytelnikami utworu perspektywy wspaniałego rozwoju Królestwa Czeskiego pod jego rządami:

Rozważcie, Czechy, co wam o królu napiszę,
Abyście były jemu jak najbardziej wierne.
On bowiem imię wasze po świecie rozslawi,
Które upadło nisko i zbladło mizernie.
On mądrość utraconą rychło wam przywróci
I wygubi złodziei, co bez przerwy szkodzą,
A wasz skarbiec napełni srebrem oraz złotem
Z waszych kopalń, co skarby nieprzebrane rodzą.
Chrystusowi kościoły puste odbuduje,
Co wam będzie potrzebne, wnet wam da w ofierze.
W Pradze studium wysokie znów odrestauruje,
Którym niegdyś w świecie słynęłyście szerzej⁴⁶.

Petschacher usiłował zwalczać akcenty narodowe i słowiańskie, brzmiające tak mocno w literaturze polemicznej i agitacji antyhabsburskiej. Występuje to najwyraźniej w utworze *Qualis debeat esse electio regis*:

Niechaj nie troszczą się Czesi, jeśli królem Niemiec zostanie,
Albowiem sprawiedliwie domaga się swych królestw.
Austryjak czy też Czech są sobie braćmi.
Chrystus i kościół ojcem i matką im będą.
Królowie niemieccy wiele dobra dla was, Czesi, uczynili.
Wspomnijcie Karola i jego potomków.

⁴⁵ Tamże, s. 643.

⁴⁶ Tamże, s. 645.

Gdy będzie chrześcijaninem sprawiedliwym i pobożnym,
 Czy to Niemiec, czy to Czech jako król będzie mi się podobał,
 Tak Czesi zasiadając na naradach
 Niechaj uczą się mówić ku czci króla ⁴⁷.

Lecz nie tylko nadworny poeta habsburski zwalczał łacińskimi ry-
 mami kandydaturę polską w Czechach. Znany jest również wiersz nie-
 miecki, napisany przez wędrownego poetę ludowego, niejakiego Ra-
 delera, opłaconego zapewne przez agentów Albrechta. Utwór jest ale-
 goryczną pieśnią opowiadającą o historii, jaka przydarzyła się w pew-
 nym lesie — symbolu Czech — gdzie po śmierci orła ożenionego
 z wroną obrano na króla urodziwego samca-papugę, męża gołąbeczki,
 córki zmarłego orła. W lesie jednak dochodzi do buntu przeciwko władzy
 nowego panującego:

I oto złym zrządzeniem losu
 Kruk i kukułka oraz sęp
 Postanowiły w głębi lasu
 Uczynić tej papudze wstręt.
 A były to ptaki fałszywe.
 Jeden z nich długą brodę miał,
 Choć cnoty wcale nieświadome,
 Każdy z nich króla zsadzić chciał ⁴⁸.

Przeciwko buntownikom nadlatują królowi-papudze na pomoc ptaki
 z Saksonii i Harcu, które rozpoczynają z nimi walkę. Wyniku walki nie
 podano. W jędrnym, choć dość ciężkim, charakterystycznym dla wiersza
 stylu opowiadał autor o ucieczce cesarzowej Barbary (wróny) do Polski,
 w czasie której pościg węgierski zdołał odebrać jej uwożone skarby:

Die kro gedachte in erem sinn:
 die (falschen) vögele werden wider gen,
 sie floch zu erem neste hin,
 all ir geniste hate sie ofgeladen,
 es was ein schaz gar manichfald;
 do quomen edele falcken bald
 und nomen die kro mit gewalt,
 do must die kroje in den hosen baden ⁴⁹.

⁴⁷ Tamże. Znamienne zakończenie brzmi:

Dum sit chriticola vel Theutonicus vel Bohemus,
 Iustus sive pius rex michi quisque placet.
 Sic in colloquiis pariter residendo Bohemi
 Discant pro regis semper honore loqui.

⁴⁸ Luźne tłumaczenie z tekstu staroniemieckiego opublikowanego w dziele
 Liliencrona *Die historischen Volkslieder der Deutschen von 13. bis 16. Jahr-*
hundert, Leipzig 1865, s. 364—366.

⁴⁹ Tamże, s. 365.

W zakończeniu wiersza Radeler rozwiązywał występujące w nim symbole, by czytelnik lub słuchacz nie miał najmniejszych wątpliwości co do poszczególnych postaci, a także co do intencji autora:

Kruk to Polaka Piotra miano,
 Co kradnie we dnie i wśród nocy.
 Sęp to jest Bedrzych, a kukułki
 Nazwą ja Ptaczka bym oznaczył.
 Ci wedle ptasiej natury
 Czynią cudaczne figury,
 Ich zło świeci pod lazury...
 Papugą był Albrecht, jako szczep kwitnący,
 Białą gołąbeczką jego żona miła.
 Orłem cesarz, nad którym niech się Bóg zlituje,
 A wroną cesarzowa, co mu tak szkodziła.
 Las oznacza kraj czeski, ptaki to panowie,
 Którzy go tam przywiedli.
 Husytom najgorszego zdrowia
 Życzy Radeler⁵⁰.

W literaturze historycznej nie określano bliżej czasu powstania wiersza Radelera⁵¹. Najprawdopodobniej powstał on w lecie lub we wczesnej jesieni 1438 r., po ucieczce cesarzowej Barbary do Polski, a przed bitwą żelenicką. O ucieczce autor pisze jako o fakcie dokonanym, a o bitwie żelenickiej, której nie pominąłby niewątpliwie milczeniem, w ogóle nie wspomina. Zajmuje się natomiast walką wojsk niemieckich z Saksonii i Harcu na terenie Czech. Z tego można sądzić, że utwór powstał najprawdopodobniej w czasie oblężenia Taboru, w sierpniu lub w pierwszej połowie września 1438 r. Wiersz Radelera przeznaczony był niewątpliwie do kolportażu wśród szerszych warstw społeczeństwa niemieckiego, które miał przekonywać o słuszności praw Albrechta do Czech i skłaniać do dalszego popierania jego sprawy. Dla króla rzymskiego, korzystającego ze zbrojnej i finansowej pomocy miast niemieckich, książąt i rycerstwa Rzeszy, tego rodzaju poezje, nadające się do opowiadania, śpiewania i powtarzania z ust do ust, miały pierwszorzędne znaczenie. Urabiały opinię, stwarzały nastrój, jaki był konieczny, aby Rzesza nie opuszczała swego władcy w jego wojnie o Czechy.

Swoistego rodzaju propagandą przeznaczoną na oddziaływanie w społeczeństwie czeskim było widowisko, jakie urządzono w dzień koronacji Albrechta (29 VI 1438) w Pradze. Na rynek praski wjechało 12 nędznych wozów z obdartymi ludźmi uzbrojonymi w cepy i kije. Miał to być tabor wojenny Kazimierza. Gdy przybył na rynek Albrecht, z taboru wystąpił dziko i niesamowicie wyglądający człowiek przedstawiający Jagielloń-

⁵⁰ Tamże, s. 365—366.

⁵¹ Por. tamże, s. 364, komentarz wydawcy.

czyka, który zaczął opowiadać o tym, że chciałby również koronować się na króla czeskiego, lecz wobec tego, iż się spóźnił, poddaje się wraz ze swymi ludźmi Albrechtowi⁵². Wykpiwano w ten sposób zarówno opieszałość akcji polskiej, jak i ubóstwo Polaków oraz ich taboryckich sprzymierzeńców. Kierujący widowiskiem człowiek przebrany za Kazimierza, niejaki Michał Kot, dostał od Albrechta znaczną sumę, 40 dukatów, co świadczy z jednej strony o wadze, jaką przywiązywano do antyjagiellońskiej akcji propagandowej w Czechach, z drugiej zaś o tym, że niełatwo było znaleźć ludzi, którzy podjęliby się parodiowania Polaków i taborytów.

Oceniając działalność propagandową obu obozów, należałoby sformułować kilka wniosków ogólnych, stanowiących podsumowanie dotychczasowych wywodów. Wnioski te, dążące do wykazania podobieństw i różnic w propagandzie projagiellońskiej i prohabsburskiej, muszą być sformułowane w sposób ostrożny i traktowane jako hipotezy, których pełna słuszność jest do pewnego udowodnienia niejednokrotnie trudna. Brak wypowiedzi ówczesnych mężów stanu na temat metod i celów omawianej walki propagandowej zmusza do ich odtwarzania bez możliwości sprawdzenia, czy taka rekonstrukcja jest prawdziwa. Mała ilość zachowanych pism i oświadczeń propagandowych stwarza dość szczupłą bazę do porównań i wnioskowania ogólnego. Mimo wszystko jednak uważam, że sformułowanie paru uwag ogólnych, noszących wprawdzie charakter hipotez, jest możliwe i celowe. Uwagi te ująłbym w następujących punktach:

1. Propaganda polityczna obu dworów była bardzo elastyczna. Potrafiła zwracać się innym językiem do samych Czechów, którym ślubowano poszanowanie kompaktatów i zachowanie husytyzmu, a innym do czynników pozaczeskich, jakim obiecywano przywiedzenie Czech do jedności z kościołem, sprawę tychże kompaktatów i zobowiązań wobec Czechów dyskretnie przemilczając. Podobne różnice widać w ujęciu kwestii narodowej. Dwór habsburski wobec Czechów deklarował zachowanie praw narodowości czeskiej i unikał akcentów niemieckich, a na terenie Niemiec szermował hasłami obrony niemieczyzny i interesów Rzeszy. Dwór polski posługiwał się mocniej argumentami narodowymi, słowianofilskimi w rokowaniach z Czechami, a osłabiał je w pismach do innych krajów.

2. Zasługuje na uwagę fakt, że propaganda przeznaczona dla Czechów, robiona przez samych Czechów, to propaganda projagiellońska. Świadczy to o dużej popularności kandydatury Kazimierza Jagiellończyka w Cze-

⁵² Opis tego wydarzenia podaje *Coronacio Adalberti regis Romanorum Ungarie et Boemie 1438* (wyd. F. Wachter. *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. XII, Breslau 1883, s. 31–36).

chach. Brak jest natomiast jakiegokolwiek utworu literackiego czeskiego opowiadającego się za Albrechtem.

3. Niezależnie od deklaracji politycznych dwór habsburski starał się o agitację polityczną wśród społeczeństwa czeskiego za pomocą popularnych utworów literackich Petschachera, gdy ze strony polskiej podobnych zabiegów stwierdzić nie możemy. Nasuwa się wniosek, że politycy z otoczenia Albrechta wiedzieli o niechętnych dla Niemców nastrojach w Czechach i chcieli je w ten sposób przewyciężyć. Natomiast w Krakowie, licząc na przychylność społeczeństwa czeskiego, uważano tego rodzaju akcję za zupełnie zbędną.

4. W przeciwieństwie do intensywnej propagandy stronnictwa habsburskiego przeznaczonej dla Rzeszy, prowadzonej tak przez posłów Albrechta, jak i przy pomocy utworów literackich (przykład Radelera), nie obserwujemy podobnej akcji dworu krakowskiego na terenie Polski, która miałaby pobudzić społeczeństwo polskie do poparcia króla w sprawie czeskiej. Na różnicę tę wpływały zapewne trzy czynniki: Po pierwsze, Albrecht, który był bezpośrednim władcą Austrii i Węgier, nawet po wyborze na króla rzymskiego musiał zabiegać drogą agitacji o pomoc książąt i miast Rzeszy, do czego król jednolitego, zwartego państwa polskiego nie był zmuszony. Po drugie, popularność sprawy czeskiej w Polsce mogła wydawać się tak wielka, że szerszą propagandę skierowaną do społeczeństwa uznano za zbędną. Po trzecie, agitacją na piśmie zajmowali się wtedy duchowni, a ci nie byli przecież zainteresowani, aby nawoływać ludność Polski do braterstwa z husyckimi Czechami. Duchowni urzędnicy kancelaryjni i literaci nie chcieliby się narażać swym kościelnym zwierzchnikom przez udział w jak najbardziej niepożądanym przez nich proczeskiej propagandzie politycznej, mającej umocnić sojusz obózów dworskiego i prohusyckiego w Polsce z taborytami i husyckimi panami w Czechach. Zawiązana w kwietniu 1438 r. w czasie przyjmowania korony czeskiej przez Kazimierza Jagiellończyka antyhusycka konfederacja korczyńska świadczy o tym, że pewne wpływowo klerykalno-magnackie koła w Polsce chciały odciąć kwestię czeską od społeczeństwa polskiego.

5. Propaganda dworu habsburskiego poza Czechami, na terenie całej Europy, wydaje się być mocniejsza pod względem ilości pism i terytorialnego zasięgu jej oddziaływania od propagandy jagiellońskiej. Jest to zrozumiałe, gdyż kontakty Albrechta jako króla rzymskiego, węgierskiego oraz władcy Austrii były znacznie szersze niż kontakty króla polskiego i jego dworu.

6. Ton propagandy dworów, zwłaszcza w dokumentach dyplomatycznych, był umiarkowany. Posługiwano się argumentami rzeczowymi, unikając na ogół obelg i złośliwości.

7. Inным tonem posługiwały się utwory literackie, których autorzy nie skrepowani zwyczajami i względami dyplomacji mogli używać zwrotów bardziej ostrych. W zabytkach agitacyjnych czeskich: *Krótkim zebraniu* i *Liście Aleksandra Macedońskiego*, widzimy namiętne wybuchy czeskiej, słowiańskiej dumy narodowej splecione z fanatyczną nienawiścią do Niemców i wszystkiego, co niemieckie. Stanowiły one naturalną reakcję na groźbę powrotu przewagi żywiołu niemieckiego w Czechach, związaną z kandydaturą habsburską. Literatura agitacyjna pro-habsburska posługiwała się ostrymi, napastliwymi zdaniem w stosunku do taborytów, Jagiellonów i Polaków, nie szczędząc im obelg i wymyślań. W pismach literackich zwróconych do szerszych warstw używano ze zrozumiałych względów akcentów demagogicznych. Czeskie pisma agitacyjne miały pobudzać dumę narodową i wzywać do poparcia króla słowiańskiego, a pisma stronnictwa habsburskiego siać nienawiść przeciw heretykom i ich polskim sprzymierzeńcom.

DER IDEOLOGISCH-PROPAGANDISTISCHE KAMPF UM DIE JAGELLONISCHE KANDIDATUR IN DER TSCHECHEI IM JAHRE 1438

Der Aufsatz befasst sich mit der propagandistischen Seite des Kampfes um den tschechischen Thron zwischen Albrecht II. von Habsburg und Kasimir, dem Bruder des polnischen Königs Wladislaw III. Diese Frage wurde bisher nicht eingehend bearbeitet, obwohl sie mehrmals berührt wurde, und zwar von A. Sokolowski, W. Wostry, R. Urbánek und E. Maleczyńska. Der Verfasser bespricht die polemische Literatur beider Seiten, die in tschechischer, deutscher und lateinischer Sprache geschrieben war. Viel Aufmerksamkeit schenkt er der anonymen tschechischen Schrift „Kurze Zusammenfassung aus den böhmischen Chroniken zur Warnung der treuen Böhmen“ sowie den antipolnischen und antitaboritischen Gedichten der habsburgischen Dichter Petschacher und Raderl.

Auf Grund einer eingehenden Analyse der damaligen politischen Propaganda stellt er folgende Thesen auf: 1. Die politische Propaganda des polnischen und des habsburgischen Hofes war sehr elastisch. Anders sprach man zu den Tschechen und anders zu anderen Nationen Europas. Die Unterschiede waren besonders deutlich in der nationalen Frage und in Glaubensangelegenheiten. 2. Die Propagandaschriften, die in der Tschechei entstanden, stellten sich auf die Seite von Kasimir. Kein Tscheche schrieb ein habsburg-freundliches Werk. 3. Der habsburgische Hof sorgte für Propagandagedichte des Hofdichters von Albrecht II. Petschacher, die sich an die Tschechen wandten. Dem polnischen Kandidaten war eine solche Propaganda von aussen nicht notwendig. 4. Der römische König Albrecht II. entwickelte eine lebhaft Propaganda in der tschechischen Angelegenheit auf dem Gebiete des Reiches, um somit die Hilfe der deutschen Fürsten und Städte zu gewinnen. Eine ähnliche Propaganda der Jagellonen in Polen existierte aus verschiedenen Gründen nicht. 5. Die habsburgische Propagandaaktion in Europa

(mit Ausnahme der Tschechei) war stärker als die Propaganda der Jagellonen. 6. Die Propaganda der offiziellen habsburgischen und jagellonischen Diplomatie bediente sich sachlicher Argumente, die in einem gemässigten Ton ohne Beleidigungen und Böswilligkeiten vorgetragen wurden. 7. Die polemischen literarischen Werke dagegen waren leidenschaftlicher, bedienten sich scharfer Worte und demagogischer Wendungen. Die von nationalem Fanatismus erfüllten tschechischen Agitationsschriften riefen zur Unterstützung des slawischen Königs auf und die habsburgischen Schriften säten Hass gegen die taboritischen Ketzer und ihre polnischen Bundesgenossen.

MARIAN SZYROCKI

PRZEŁOM W LITERATURZE NIEMIECKIEJ XVII WIEKU A ŚLĄSK

Podręczniki literatury niemieckiej XVII w. poświęcają najwięcej miejsca pisarzom śląskim. Oni bowiem odegrali wówczas dominującą i przełomową rolę w piśmiennictwie niemieckim. To zaskakujące zjawisko, które tak często próbowano wyjaśnić, uciekając się do przeróżnych idealistycznych koncepcji, po bliższym zbadaniu ukazało się w zupełnie innym świetle. Wyniki tych badań zestawiamy w niniejszym artykule.

W pierwszej części przedstawiamy atmosferę umożliwiającą rozkwit literatury śląskiej i stanowiącą jej niezbędny warunek, rozprawiając się równocześnie z dotychczasowymi poglądami na ten temat. Na tę twórczą atmosferę złożył się cały splot zjawisk nie występujący w tej konfiguracji na terenie pozostałych części ówczesnego cesarstwa. Ta specyfika Śląska, opierająca się na dobrej bazie materialnej i czerpiąca z przodujących osiągnięć nauki oraz z postępowych ideologii, była dotychczas w niemieckiej historii literatury i kultury całkowicie zapoznana.

W drugiej części artykułu omawiamy szczegółowo przełom w literaturze niemieckiej, jaki dokonany został przez pierwszego wielkiego pisarza śląskiego owego okresu, starając się równocześnie wskazać na jego źródła. Jest to jak gdyby szczegółowa, udokumentowana kontynuacja początkowych rozważań, zakończona rzutem oka na dalsze dziesięciolecie, aż po schyłek interesującego nas okresu. Szeroki zakres poruszanej tematyki prowadzi niejednokrotnie autora poza dziedzinę czysto literacką, w zakres kompetencji historyka, historyka kultury i dydaktyki. Możliwe, że niejedno twierdzenie wzbudzi szerszą dyskusję, a może nawet stanie się zachętą do dalszych badań.

Wyjątkowy rozkwit śląskiej poezji niemieckiej w XVII w., o którym świadczą tacy poeci, jak Marcin Opitz, Andrzej Gryphius, Fryderyk Logau, Daniel Czepko, Anioł Ślązak (Johannes Scheffler), Chrystian Hofmann von Hofmannswaldau, Daniel Casper von Lohenstein i Johann Chrystian Günther, wzbudzał zawsze żywe zainteresowanie licznych

historyków literatury. Próbowano też wielokrotnie rozwiązać zagadkę tej niezwyklej koncentracji talentów poetyckich na obszarze, który do tego czasu nie wydał wybitniejszych pisarzy. Hans Heckel, autor historii niemieckiej literatury na Śląsku, przypisuje jej rozkwit germanizacji wykształconej warstwy ludności: „Fast über Nacht ward offenbar, dass das kaum bekannte entlegene Grenzland, dessen Bewohner man noch immer als halbe Polen anzusehen gewohnt war, in seiner geistigen Führungsschicht vollkommen deutsch geworden war. Aus den Schülern von gestern wurden mit einem Male Lehrer, nicht ohne dass das ältere Sprachgebiet grollend gegen sie aufbegehrte”¹.

Nie wchodząc tutaj w polemikę co do stopnia germanizacji — w tym samym bowiem czasie rozwijała się na Śląsku również poezja polska — trzeba stwierdzić, że tłumaczenie rozkwitu poezji śląskiej przez „vollkommen deutsch gewordene geistige Führungsschicht” już chociażby dlatego jest nie do przyjęcia, iż to stwierdzenie mógłby odnieść autor także do innych krajów Rzeszy, i to o wiele trafniej. A jednak kraje te nie zabłysnęły wówczas sławą poetycką.

Richard Newald w piątym tomie znanej historii literatury zajmuje się raczej tylko marginesem interesującego nas problemu: „Kaum hätte die Reform von Opitz, eine solche Wirkung ausstrahlen können, wenn sie sich nicht auf mitteldeutscher sprachlicher Grundlegung hätte entfalten können. Seit Opitz ist der Blick aller, welche für die Nation in deutscher Sprache dichten und schreiben, auf Schlesien gerichtet, obwohl dieses Land nicht als politische, kulturelle oder konfessionelle Einheit anzusehen ist und auch nicht über nennenswerte Vertreter des Buchgewerbes verfügte”².

Paul Hankamer w dziele *Deutsche Gegenreformation und deutsches Barock* jest zdania, że brak jakiegokolwiek tradycji literackiej na Śląsku odbił się bardzo korzystnie na twórczości Opitza. Dzięki też temu jego dzieło, zdaniem Hankamera, wydawało się bardziej nowoczesne: „Der traditions- und formleere Raum seiner weiteren Heimat konnte dem Opitz keine Widerstände bieten, und so erschien er bald moderner als West- und Süddeutschland”³. Twierdzenie Hankamera jest niezgodne z faktami i wystarczy zająć się trochę dokładniej śląskim humanizmem względnie chociażby zajrzeć do wspomnianej już historii literatury śląskiej Heckla, by dojść do innych wniosków.

¹ H. Heckel, *Geschichte der deutschen Literatur in Schlesien*, t. I, Breslau 1929, s. 179.

² R. Newald, *Die deutsche Literatur vom Späthumanismus zur Empfindsamkeit*, München 1951, s. 7.

³ P. Hankamer, *Deutsche Gegenreformation und deutsches Barock*, Stuttgart 1935, s. 24.

Wreszcie należałoby jeszcze wspomnieć pracę, która w dużej mierze poświęcona jest powyższej problematyce, a mianowicie książkę Herberta Schöfflera *Deutscher Osten im deutschen Geist*, wydaną po raz wtóry po drugiej wojnie światowej. Schöffler zwrócił uwagę na kilka nowych elementów cechujących sytuację Śląska, niemniej uwikłany w swą idealistyczną koncepcję nie jest w stanie uniknąć jednostronności oraz nie potrafi wyciągnąć ze znanych mu faktów właściwych wniosków. Dla przykładu przytaczamy dwa istotne fragmenty z podsumowania wyników jego badań, jakie zamieścił na końcu swej książki: „Die drei grossen Weltanschauungssysteme und alle Möglichkeiten des Spiritu-alentums spielen über Schlesien. Das Wesentliche von Nord-, von Süd-, von Westeuropa kommt also in dieser ostdeutschen Landschaft zueinander, und es ergibt sich ein bislang in aller Weltgeschichte der Neuzeit nie geschauter Reichtum der Denkmöglichkeiten für eine geistige Landschaft: Luther, Thomas, Calvin, dann Pan- und Theosophisches, dazu Cartesius — dies alles im ersten Ansturm vielleicht gar nicht einmal als Inhalt, zunächst nur als Beziehung und Anregung, dann aber in jedem Fall als tiefe Wirkung . . . Nur das Schlesien grosser Not, das Schlesien der Friedens-, Gnaden-, Grenz- und Zufluchtskirchen, das Schlesien unter unsagbarem Druck, nur das lutherische Schlesien ist das Schlesien der Dichtung und neuen Denkens. Als die Leiden wichen, war auch das Ende des Segens da”⁴.

Z twierdzeniami Schöfflera nie zgadzamy się w trzech punktach, wydaje się bowiem, że ani wyłącznie Śląsk wielkiej „nędzy” (Not), ani też jedynie Śląsk luterański nie był motorem nowej poezji i nowego myślenia. Również twierdzenie o nie znanym dotychczas w historii dziejów powszechnych bogactwie możliwości myślenia jest chyba co najmniej przesadzone. Równocześnie trzeba zastrzec, że Schöffler, mówiąc o wpływach, pominął milczeniem wpływy wschodnie, a ściślej mówiąc — polskie, które — jak to później postaramy się dokładniej wykazać — odgrywały rolę niepoślednią.

Wielka ilość śląskich poetów XVII w. — tylko najważniejszych z nich wymieniliśmy na początku artykułu — ich sława, jaką się cieszyli, i ich silny wpływ promieniujący na całą Rzeszę wykluczają, naszym zdaniem, przypadkowość tego zjawiska. Można by stąd wyciągnąć wniosek, że istniały wówczas na Śląsku szczególnie korzystne warunki rozwoju literatury. Nasze zadanie będzie polegało więc na wykryciu i wykazaniu ich bogactwa, przedstawieniu okresu przełomowego, związanego z nazwi-

⁴ H. Schöffler, *Deutscher Osten im deutschen Geist*, von Martin Opitz zu Christian Wolff, Frankfurt a. M. 1940, s. 239, 240.

skiem Opitza, i wreszcie na wyciągnięciu możliwych wniosków w oparciu o znane fakty dotyczące rozkwitu śląskiej poezji niemieckiej tego okresu i powodów jej zmierzchu.

Do najważniejszych warunków korzystnego rozwoju kulturalnego, który by obejmował wielką liczbę twórców, należy pewna zamożność danych terenów względnie warstwy ludnościowej. Tymczasem wydawałoby się, że w wypadku Śląska mamy do czynienia ze stanem odwrotnym. „Nur das Schlesien grosser Not ist das Schlesien der Dichtung und des Denkens” — czytamy u Schöfflera. Widzi on bowiem w nędzy wojny trzydziestoletniej główne źródło rozkwitu śląskiej poezji. Nie negując wpływu, jakiego wywarły wydarzenia wojenne na twórczość literacką, nie można im jednak — jak to się postaramy wykazać — przypisywać znaczenia decydującego. Po pierwsze, wiadomo przecież, że i inne ziemie Rzeszy ucierpiały ciężko pod jarzmem wojny, a mimo to nie wydały wówczas tylu poetów co Śląsk. Ważniejsze od tego teoretycznego argumentu są jednak same fakty. Zasadniczy przełom w literaturze niemieckiej, stanowiący punkt wyjścia rozkwitu poezji śląskiej, nastąpił bowiem jeszcze przed wybuchem wojny⁵, kiedy materialna sytuacja Śląska była nader dobra.

W odróżnieniu od Rzeszy rozkwit gospodarczy miast śląskich nastąpił dopiero w drugiej połowie XVI w.⁶ Dotyczy to przede wszystkim przemysłu sukienicznego i lniarskiego, których prosperity trwało po części jeszcze w pierwszym dziesięcioleciu wojny. Wywóz sukna ze Śląska do Krakowa, który był głównym polskim odbiorcą tego artykułu, wynosił w r. 1600 około 176 000 m, w r. 1619 już 293 000 m, a w dziesięć lat później osiągnął prawie pół miliona. Dane te zostały zestawione na podstawie ksiąg celnych i są raczej zaniżone. Wzrósł eksport towarów żelaznych do Polski w pierwszej połowie XVII w., i to nawet poważnie. Tak np. jeszcze w r. 1644 śląscy kupcy przywieźli do Krakowa około 113 000 kos, z których jednak znaczna część stanowiła towar tranzytowy. Korzystne warunki rozwoju posiadała na Śląsku również produkcja papieru. W początkach XVII w. istniało tutaj ponad tuzin młynów papierniczych. Sławne były w owym czasie śląskie browary. Tylko miasto Wrocław wyprodukowało w r. 1615 ponad 1700 hektolitrow piwa, z czego

⁵ *Aristarchus sive de contemptu Linguae Teutonicae*. Auctore Martino Opitio, Bethaniae, excudebat Johannes Dörfer (1617).

⁶ Dane dotyczące sytuacji społecznej i narodowościowej na Śląsku zawdzięczam prof. dr. Gierowskiemu, który zapoznał mnie z wynikami ostatnich swych badań i udostępnił mi manuskrypty swych prac, za co składam Mu szczególne wyrazy podziękowania. Niektóre partie artykułu oparte są na opublikowanej w języku niemieckim książce: M. Szyrocki, *Martin Opitz*, Berlin 1956.

około $\frac{1}{3}$ eksportowano. Pięć lat później globalna produkcja piwa na Śląsku według ksiąg podatkowych wynosiła prawie 490 000 beczek⁷.

Mimo wielkich zniszczeń wojennych, masowej ucieczki ludzi, przede wszystkim protestantów, do Polski, gdzie znaleźli dobre warunki egzystencji, nastąpiła w drugiej połowie XVII w. szybka poprawa śląskiej gospodarki, a szczególnie gospodarki Wrocławia, ponieważ miasto to dzięki swoim potężnym fortyfikacjom przetrwało nie zdobyte wojnę i obok rezydencji książęcej, Brzegu, stanowiło szczęśliwy wyjątek wśród innych miast tej ziemi. Budowa kanału Odra — Sprewa, która otworzyła w r. 1668 tanią drogę wodną do Hamburga, przyczyniła się znacznie do poprawy gospodarki śląskiej. W r. 1680 ilość owiec wynosiła na Śląsku 1 680 000 sztuk, które rocznie dostarczały około 2000 ton wełny.

Jak z powyższego wynika, sytuacja gospodarcza Śląska w pierwszym dziesięcioleciu wojny trzydziestoletniej była jeszcze znośna, a w niektórych okolicach nawet dobra, dopiero w latach 1630—1633 zaczęła się ogólna bieda. Trwała ona aż do końca wojny. Ten ciężki okres wybitni poeci śląscy spędzili w większości poza granicami Śląska względnie za silnymi fortyfikacjami Wrocławia lub Brzegu. Marcin Opitz opuścił w r. 1635 stolicę Śląska i udał się do Polski (do Torunia i Gdańska), gdzie wstąpił do służby u króla polskiego. Podobną drogę (Wschowa i Gdańsk) wybrał już wcześniej młody Andrzej Gryphius. W r. 1636 powrócił na krótki przeciąg czasu na Śląsk, by wyjechać na studia do Holandii. Dopiero po zakończeniu wojny osiadł znów w rodzinnym Głogowie. Także Hofmann von Hofmannswaldau spędził pewien okres czasu w gimnazjum gdańskim, studiował następnie w Lejdzie i odbył podróż po zachodniej Europie. Wrócił dopiero w r. 1641 do Wrocławia na wezwanie swego bogatego ojca. Także Anioł Ślązak spędził ostatnie lata wojny trzydziestoletniej na uniwersytetach zachodnich.

Reasumując te wywody, możemy wbrew tezie Schöfflera powiedzieć, że literatura śląska rozwijała się w oparciu o dobrą bazę materialną, a w okresie dwóch dziesięcioleci (1630—1650), w okresie nędzy wojennej pisarze śląscy przebywali w większej części poza jej kręgiem.

Jak już zaznaczyliśmy, Wrocław i Brzeg dzięki swej obronności zajmowały w czasie wojny trzydziestoletniej miejsce uprzywilejowane. W tych właśnie miastach nastąpiła po wojnie prędką poprawa gospodarcza. Z tym związany jest również fakt, że dopiero po r. 1648 wychodzą zbiory wierszy poetów śląskich, mimo że liczne utwory napisane zostały już wcześniej, i to przeważnie poza granicami Śląska. Wyjątek stanowi tutaj Opitz, który wydał swe dzieła jeszcze przed okresem

⁷ Dane liczbowe wg M. Wolańskiego *Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII wieku*, Wrocław 1961. Za umożliwienie mi wglądu w manuskrypt przed jego drukiem składam Autorowi wyrazy szczególnego podziękowania.

nędzy, a później miał możliwość publikowania w Polsce. Twierdzenia o dobrej bazie materialnej dla rozwoju poezji śląskiej nie można jednak utożsamiać z dobrym usytuowaniem poszczególnych poetów. Opitz musiał aż do dwudziestego dziewiątego roku życia walczyć ciężko o swą egzystencję, a dzieciństwo i młodość Gryphiusa stały pod znakiem tragicznych wypadków losowych. Jest oczywiste, że wywarło to również pewien wpływ na twórczość poetycką tych pisarzy. Nie brak było również w tym okresie pisarzy, którzy spędzili całe swe życie w dostatku. Jako przykład może tutaj posłużyć chociażby wspomniany już Hoffmannswaldau. Z powyższych rozważań nie wolno jednak wyciągać wniosku, że dobra baza materialna wystarcza do rozkwitu literatury. Jest ona tylko wyłącznie pożądanym, do pewnego stopnia koniecznym warunkiem wstępnym.

Rozwój gospodarczy Śląska był jak najściślej związany ze społecznym i politycznym układem sił, był jednym z elementów, które określały wyjątkowe stanowisko Śląska w obrębie Rzeszy. Stanowisko to znalazło również swój wyraz w niejednolitości i różnorodności zjawisk typowych dla ówczesnego Śląska. Ziemia ta przedstawiała barwną mozaikę pod względem społecznym, wyznaniowym, światopoglądowym, politycznym, narodowościowym i kulturalnym. Napięcie pomiędzy poszczególnymi obozami, atmosfera walki, przesunięcia równowagi sił, namiętne dyskusje i ostra krytyka poglądów przeciwnika, wszystko to zagrażało dogmatowi, tradycji i ułatwiało drogę temu, co nowe.

Gospodarcze umocnienie miast szło w parze z równoczesnym wzrostem sił mieszczaństwa i patrycjatu. Wzrastała również liczba proletariatu miejskiego, stanowiącego stałe ognisko niepokoju. Biedota miejska odgrywała poważną rolę w czasie powstań i rozruchów. W ciekawym sprawozdaniu o wydarzeniach głogowskich w r. 1615 czytamy m. in.: „Das ists denn, was die Redlinsführer suchen, nämlich die Regierung, vnd denn respect vom gemeinen Manne: Mit dem sie der Obrigkeit durch den Sinn fahren, vnd alle gutte Gesetze, Ordnung vnd Sitten zertreten können. Vnnd das ist die Freyheit des Pöbels: Dass sie vnter solchen Buben thun mögen was sie wollen”⁸.

Próby ograniczenia wolności osobistej chłopów przez feudałów, obarczanie go nowymi ciężarami, zmuszanie do pracy pańszczyźnianej na folwarkach wywołały silne wrzenia wewnętrzne. W latach osiemdziesiątych XVI w. dochodzi do wieloletnich buntów chłopskich w księstwie

⁸ *Gründlicher Bericht, Von der Ober-Glogawischen Rebellion, Welche wider den Wohlgebohrenen Herrn, Herrn Georg von Oppersdorff ... Im anno 1616 vorgekommen, Seithere continuirt, vnd jtze zu Rechtlichem Entscheid auff eine vnparteyliche Comission gestellet, Auch hiermit zu Jedermännigliches vnpassionirten Judio publicirt worden Im Jahr Christi 1625.*

jaworsko-świdnickim, a pierwsze lata XVII w. przyniosły szereg wystąpień chłopskich na Śląsku, zakończonych masowym powstaniem chłopów w Kłodzkim. Rywalizacja w zakresie opanowania produkcji sukieniczej i handlu zaostrzyła również sprzeczności pomiędzy mieszczaństwem a szlachtą. Feudałowie usiłowali odzyskać utracone w wieku poprzednim pozycje, podporządkować sobie chłopstwo i uwolnić się od konkurencji mieszczaństwa. Walka ta, związana z uciskiem ekonomicznym, politycznym i wyznaniowym, była szczególnie ostra w tych częściach Śląska, które podlegały bezpośrednio władzy Habsburgów, ostoi wstępczności feudalnego Rzeszy. Spowodowała ona wytworzenie się szerokiego frontu skierowanego przeciw absolutyzmowi habsburskiemu.

Różnorodne, pełne napięcia społeczne i polityczne stosunki były jak najściślej związane z wielowarstwowością światopoglądową i wyznaniową. Najsilniejszą grupę tworzyli luteranie. Katolicy, mimo że mniej liczni, wykazywali dzięki poparciu Habsburgów wielką aktywność, by odzyskać utracone w ubiegłym wieku pozycje. Trzeci obóz tworzyli kalwini, nie objęci wprawdzie przez augsburski pokój religijny, lecz korzystający z poparcia książąt śląskich, którzy przeszli z początkiem XVII w. na kalwinizm.

W tym obozie szukali również schronienia przeróżni sekciarze, którym trudno było występować samodzielnie, by nie stać się natychmiast celem ataków zarówno ze strony katolików, jak i luteran. Anabaptyści, bracia czescy i polscy oraz przeróżne kierunki mistyczne krzewiły się wówczas na Śląsku. Olbrzymia liczba pism polemicznych świadczy jeszcze dzisiaj o zagorzalej walce, jaką prowadziły między sobą poszczególne wyznania. Nie oszczędzano wówczas żadnego dogmatu, żadnej świętości. Czcigodni kaznodzieje i pobożni doktorzy obrzucali się najbardziej niewybrednymi przezwiskami. Wyrażonka, jak „arcywieprz”, „rajfura”, nie należały do rzadkości. Polemika rozniecała z jednej strony fanatyzm religijny, z drugiej jednak wstrząsnęła wiarą jako taką, a tym samym ułatwiała drogę do krytycyzmu i racjonalizmu. Nie związanemu dogmatami samodzielnemu myśleniu sprzyjało gorzkie doświadczenie mas, które dotkliwie odczuły na sobie rozbieżność między teorią a praktyką, między zasadami wiary a życiem. Wojna trzydziestoletnia, nazywana wojną religijną, znana z bezprzykładnych okrucieństw dokonywanych przez żołdaków walczących w imię najwyższych ideałów, wzbudziła względnie pogłębiła nieufność i nienawiść ludu do władzy. W latach trzydziestych XVII w. pisał poeta Daniel Czepko: „So werden [den Menschen] allezeit Palmen und Ölweige, Genade und Freyheit, Altäre und Kirchen vorgemahlet, unter welchen nichts als Harnisch und Waffen, Joch und Bande, Cepter und Cronen verborgen liegen”⁹.

⁹ Z dedykacji do *Coridon et Phyllis*, D. C z e p k o, *Weltliche Dichtungen*, wyd. W. Milch, Breslau 1932, s. 9.

Jest zastanawiające, że właśnie niejednolity pod względem politycznym, wyznaniowym i narodowościowym Śląsk, z mocno przemieszaną ludnością polską, niemiecką, a nawet czeską, odegrał w procesie powstawania niemieckiej literatury narodowej przełomową rolę. Struktura klasowa i narodowościowa nie pokrywały się ze sobą w takiej mierze, jak w wiekach następnych¹⁰. Podział szedł tu raczej poprzez poszczególne warstwy ludności. Zarówno wśród feudałów, jak mieszczaństwa i chłopstwa byli Niemcy i Polacy. Niemniej polskie były przede wszystkim masy ludowe miast i wsi, natomiast klasy posiadające, zwłaszcza na Dolnym Śląsku, były wówczas przeważnie niemieckie. Z Polską łączyły Ślązaków nie tylko więzy natury narodowościowej, lecz i ekonomicznej, kulturalnej, a nawet i wyznaniowej. Handel z Rzeczpospolitą stanowił jedno z głównych źródeł zamożności miast śląskich. Równocześnie odbywało się wzajemne oddziaływanie kulturalne. Lud polski Śląska śpiewał piękne psalmy Jana Kochanowskiego, a wspaniały rozkwit poezji polskiego odrodzenia musiał znaleźć oddźwięk również wśród ludności niemieckiej¹¹.

Poważne znaczenie odegrały w dziedzinie światopoglądowej idee polskich arian i innych sekt religijnych Rzeczypospolitej, ale również i polski katolicyzm znalazł na Śląsku pewien oddźwięk¹². W czasie wojny trzydziestoletniej Polska stała się miejscem schronienia dla wielu tysięcy śląskich uchodźców, którzy znaleźli tutaj drugą ojczyznę. Stosunki polskie wydawały się tym prześladowanym ludziom w porównaniu do terroru panującego w Rzeszy niemieckiej wzorowe. Chwalili oni przede wszystkim panującą w Polsce tolerancję, liberalizm i umiłowanie pokoju. Niejeden utwór poetów niemieckich przepełniony jest wyrazami wdzięczności względem naszego kraju. Król Polski Władysław IV próbował złagodzić ciężki los śląskich protestantów i wstawiał się w r. 1635 na prośbę stanów śląskich za nimi u cesarza¹³.

Charakterystyczny dla wyjątkowej sytuacji Śląska w obrębie Rzeszy oraz dla polityki Habsburgów w stosunku do niego jak i dla politycznej

¹⁰ Por. przyp. 6.

¹¹ W przedmowie do polskiego kancjonału drukowanego w Brzegu w r. 1673 czytamy: „Kancjonałami w Toruniu, Gdańsku i Królewcu różnymi laty drukowanymi Ślązakom dotąd się wygadzało . . . i nie schodziłeś u nas uczonym i dostatniejszym nigdy na egzemplarzach, bo ktokolwiek tylko chciał, łatwie nabył z Prus książek potrzebnych do śpiewania”. Katalog rękopisów muzycznych XVI i XVII w. dawnej biblioteki miejskiej we Wrocławiu Emila Bohna wymienia m. in. rękopis należący do Samuela Butschkego, który zawierał kilkanaście psalmów Jana Kochanowskiego. S. Butschke, polsko-niemiecki pastor kościoła Św. Krzysztofa we Wrocławiu, żył w latach 1564—1638. Por. również M. Szyrocki, *Polnische Schriftsteller der Renaissance und Deutschland* (Aufbau, 1955, s. 301 n.).

¹² Szyrocki, *Martin Opitz*, s. 15 n.

¹³ K. Piwarski, *Historia Śląska*, Katowice 1947, s. 207 n.

słabości śląskich książąt był brak uniwersytetu na tej ziemi¹⁴. Niektóre domy panujące cesarstwa utrzymywały nawet kilka szkół wyższych. Kiedyś ulubionym miejscem studiów Ślązaków był Kraków, teraz teolodzy protestanci kształcili się przede wszystkim w Wittenberdze, prawnicy, lekarze i filozofowie wybierali daleką drogę poprzez Gdańsk albo Szczecin do Holandii, a w Lejdzie roilo się w XVII w. od Ślązaków. Kalwińska Holandia, wówczas czołowe państwo Europy, zajmowała w owym okresie również w dziedzinie nauki przodujące miejsce, co nie było bez znaczenia dla życia umysłowego Śląska. Wykształceni młodzi Ślązacy udawali się dla uzupełnienia swej wiedzy w podróż po Europie. Paryż, Florencja, Rzym, Wenecja, a nieraz i Londyn, nie mówiąc już o bogatych miastach holenderskich, nie były im obce. Droga innych prowadziła często nawet do Danii, Szwecji, Siedmiogrodu, wielu zaś przebywało lata całe w Polsce. Śląsk stał więc pod wpływem idei Zachodu i Wschodu, Północy i Południa, zapładniających jego życie umysłowe. Poezja Francuzów, Holendrów, Włochów i innych narodów była na Śląsku znana, a liczne obcojęzyczne dzieła z tego czasu znajdują się jeszcze dzisiaj w śląskich bibliotekach. Ten ścisły związek z różnorodnymi prądami wiedzy i literatury światowej, uprzednio omówione stosunki ekonomiczne, niejednorodność polityczna, wyznaniowa, światopoglądowa i narodowa oraz napięcie, jakie ona wywoływała, spór i polemika pomiędzy poszczególnymi grupami, społeczny ferment, który znalazł m. in. swój wyraz w powstaniach chłopskich i rozruchach miejskich — wszystko to stwarzało korzystną atmosferę do przełamania tradycji również w dziedzinie twórczości poetyckiej.

Wbrew faktom występuje Hankamer z tezą o braku jakiejkolwiek tradycji śląskiej (Traditions- und Formleere). Dlatego też musimy pokrótce scharakteryzować poezję Śląska przed reformą Opitza. W kołach ludzi wykształconych kraju panowała wówczas prawie niepodzielnie literatura neołacińska. W gimnazjum uczono poetyki, a uczniowie układali zgrabne wiersze łacińskie, czasami nawet pisali dłuższe poematy. Również Opitz, Gryphius, Hofmannswaldau i inni napisali swe pierwsze wiersze już w szkole, i to oczywiście w języku łacińskim. Zdolność układania wierszy łacińskich należała w pewnej mierze do wykształcenia ogólnego i nie należy się dziwić, że z niej tak chętnie i często korzystano. Chrzt, śluby, zgony i różne inne wydarzenia stwarzały okazję do zabłyśnięcia tymi elukubracjami na forum publicznym. Jeszcze dzisiaj posiada Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu kilka tysięcy tego rodzaju utworów.

Twórczość w językach narodowych zajmowała o wiele skromniejsze miejsce. Zarówno poeci polscy, np. Rozdzieński, Gdacjusz, Beck, Herbi-

¹⁴ Schöffler, *op. cit.*, s. 30 n.

nus, jak i poeci piszący po niemiecku odgrywali na śląskim parnasia rolę drugorzędną. Oddziaływanie literatury w języku niemieckim ograniczało poza tym jeszcze wielkie zróżnicowanie gwarowe. Nakłady tych utworów były niewielkie, a ich szata graficzna niedbała. Większość z nich zachowała się tylko w pojedynczych egzemplarzach. Pisarze ci zwracali się do szerszego, bardziej zróżnicowanego kręgu odbiorców aniżeli ekskluzywni poeci łacińscy. Twórczość ich miała charakter czysto użytkowy. Poeci opiewają bitwy, pożary miast oraz inne niezwykle wydarzenia bądź też piszą utwory dydaktyczne czy religijne. Zarówno na Śląsku, jak i w całym cesarstwie poeci piszący w języku niemieckim zdawali sobie sprawę ze swej drugorzędnej roli, nie wykazując większych ambicji artystycznych. Jako przykład przytaczamy tutaj kilka zwrotek z opisu pożaru Głogowa, opublikowanego w r. 1616 przez Eliasza Langeo¹⁵. To credo artystyczne jest typowe dla poetów przed reformą Opitza.

Als hab ich solch schrecklich Geschicht
Wolln bringen in diss Deutsch Gedicht,
Zu Lieb vnd Dienst dem gemeinen Man
Der es am besten fassen kan.

Vnd ob ich gleich eim jedern schon
Nicht mag thun satisfaction
Durch die gering beschreibung mein,
Die ich gemacht ohn allen schein:

So hoff ich doch, der Leser gut
(Wofern er nur hat rechten Mut)
Wird daraus gnug sich informirn,
Vnd meinen gutten Willen spürn:

Zumal, weil Ichs (wie vor gedacht)
Für Hochgelährte nicht gemacht,
Sondern allein dem Deutschen Man,
Ders Lesen vnd Verstehen kan.

Przeciw kompleksowi niższości poezji narodowej wystąpił (jak to uczynił o wiele wcześniej w literaturze polskiej Mikołaj Rej) dwudzie-

¹⁵ *Glogovia incinerata. Oder Warhafftige vnd eigentliche Beschreibung, Der geschwinden vnd gantz schrecklichen Fewerss-Brunst zu Grossen Glogaw, In welcher den 28 Julii, des ferlauffenen 1615. Jahres, jnnerhalb dreyen Stunden, die gantze Wolerbawete vnd Volckreiche Stadt, sampt der Polnischen Vorstadt, jämmerlich verwüestet, vnd in die Asche gelegt worden. Beyneben: Was sich vor vnd nach dem Brande mehr Denckwürdiges verlauffen vnd zugetragen.* Alles ... in Deutsche Rythmos verfasst vnd gestellet. Durch Elian Langium S. Röm: Kay: Mayt: Zoll vnd Biergeldes Vnter-Einnehmer daselbst ... Gedruckt zur Lignitz, in Nicolai Schneiders Druckerey durch Joachim Funcken, Buchdruckern zu Gross Glogaw (1616). Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. 4 V 43/4.

stoletni uczeń akademickiego gimnazjum w Bytomiu nad Odrą, Marcin Opitz.

Marcin Opitz urodził się 23 XII 1597 r. w Bolesławcu, starym miasteczku śląskim położonym nad Bobrem¹⁶. Bolesławiec przeżywał wtedy swój okres największego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. Jeszcze dziś mówią nam o tym piękne renesansowe zabytki architektoniczne, bogate płyty i rzeźby nagrobkowe, które przetrwały liczne zawieruchy wojenne i zachowały się do naszych czasów¹⁷.

W r. 1614 rozpoczyna Opitz naukę w szkole Marii Magdaleny we Wrocławiu, która z powodzeniem konkurowała wówczas z miejscowym gimnazjum Elżbiety. Zainteresowania tej szkoły były wszechstronne, m. in. zajmowano się również językiem polskim. Właśnie w czasie pobytu Marcina we Wrocławiu nauczyciel szkoły Marii Magdaleny Jeremiasz Roter z Głogowa pracował nad podręcznikiem do nauki języka polskiego i niemieckiego¹⁸, który ukazał się drukiem w r. 1616. W cztery zaś lata później zespół nauczycieli szkół wrocławskich wydaje z polecenia senatu wrocławskiego łacińsko-niemiecko-polsko-czeski słownik¹⁹.

We Wrocławiu rozwijał się i dojrzewał Opitz bardzo prędko, uzupełnił swoje ogólne wykształcenie i wydoskonalił znajomość języka ła-

¹⁶ Datę tę przyjmuje się ogólnie za rok urodzenia poety, idąc za jego wypowiedzią z przedmowy do *Pieśni nad pieśniami* z 31 XII 1627 r. Opitz oświadcza w niej, że ukończył już trzydziesty rok życia. W przeciwieństwie do tego w rękopisie R 2306 Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (dalej skrót: BUWr.), zawierającym różne materiały dotyczące Opitza, m. in. krótkie informacje biograficzne, jako datę urodzenia poety podaje się 23 XII 1595 r. Jak wynika z kontekstu, wypowiedź spisano na podstawie relacji brata poety, Sebastiana, który uszedłszy z powodów religijnych do Polski był szwecem w Rawiczu. Również Andrzej Senftleben w *Peplus bonorum ingeniorum Boleslaviensium*, Lignicii 1674, wymienia jako datę urodzenia r. 1595. Także przyjaciel Opitza Jan Mochinger w zawiadomieniu o zgonie poety pisze: „Hic Gedani, Anno MDCXXXIX. Die XX. Augusti Anno Aetatis sue XLIII”.

¹⁷ K. G. Lindner, *Umständliche Nachricht von des weltberühmten Schlesiens Martin Opitz von Boberfeld, Leben, Tode und Schriften...*, Hirschberg 1740/41, cz. 1, s. 129—136. Lindner przedrukował m. in. łacińską biografię Opitza, której autorem jest Krzysztof Coler, i przetłumaczył ją na język niemiecki. Podawane przez mnie w przypisach strony odnoszą się do tekstu niemieckiego.

¹⁸ *Klucz do polskiego y niemieckiego języka, to jest gruntowna nauka, jako się nie tylko Niemiec polskiego, ale jako się i Polak niemieckiego języka y rychlej czytać, zrozumieć, mówić y pisać nauczyć może*, Wrocław 1616. Dalsze wydania ukazały się w latach 1680 i 1706.

¹⁹ *Dictionarium Nominum, Verborum que secundum accidentia Gramaticas Latine digestorum: addita interpretatione Germanica, Polonica, Bohemica: Mandante Inclyto Senatu Vratislaviensi Pro Scholis potissimum Vratislaviensibus confectum*. Breslae Typis Georgii Baumanni. Sumptibus Davidis Mülleri Bibliopolae Vratislaviensis Anno Christi MDCXX.

cińskiego i greckiego. Przełomowe znaczenie jednak w życiu poety ma jego pobyt w Bytomiu nad Odrą. To małe miasteczko, oddalone zaledwie o kilkanaście kilometrów od ówczesnej granicy polskiej i Leszna, było związane silnymi więzami ekonomicznymi, narodowościowymi i kulturalnymi z Polską. Niemiec Klopsch, autor historii gimnazjum bytomskiego wydanej w r. 1818, pisze, że bytomianie chętnie wspominają dawne czasy, kiedy to ich miasto przeżywało okres rozkwitu, wyprzedzając nawet pobliski Głogów. Żywe jest wśród nich podanie mówiące, jak to polska załoga zamku bytomskiego stawiała skutecznie opór cesarzowi Henrykowi V, który walczył z księciem Bolesławem Krzywoustym²⁰. Po wsiach okolicznych mówiono za czasów Opitza wszędzie wyłącznie po polsku²¹.

Gimnazjum Schöneicha, zaopatrzone w dostateczne dotacje i posiadające dobre grono profesorskie, przyciągało wielu studentów spoza granic Śląska. Klopsch podaje, że pochodzili oni w przeważającej części z Polski, a nawet z Czech, Moraw, Łużyc i Marchii²². Wielu bytomian trudniło się wówczas wynajmowaniem mieszkań i stołowaniem studentów. Tak np. w domu pisarza miejskiego prawie zawsze przebywali polscy zacy²³.

Równocześnie z Opitzem studiował w Bytomiu, kosztem Rafała Leszczyńskiego, Andrzej Węgierski, gorący sympatyk braci czeskich i autor znanego dzieła *Systema historico-chronologicum ecclesiarum Slavonicarum*²⁴. W tej samej uczelni kształcił się kilka lat później jego brat Wojciech Węgierski, który ogłosił dłuższy poemat łaciński pt. *Josua Heroico Carmino...*, dedykowany Rafałowi Leszczyńskiemu²⁵. Studiowali tutaj również Maciej Ambroży z Ostrorogu, Władysław Gorajski i Mi-

²⁰ C. D. Klopsch, *Geschichte des berühmten Schönaichschen Gymnasiums zu Beuthen an der Oder, aus den Urkunden des Fürstlich-Carolatischen Archivs und den besten darüber vorhandenen Schriften*, Gross-Glogau 1818, s. 2.

²¹ Tamże, s. 8.

²² Tamże, s. 23.

²³ Tamże, s. 23. Pańszczyznę na tych terenach nawet Niemcy nazywali „Die Robothen”. A oto ciekawy wyjątek z Klopscha o zwolnieniu od pańszczyzny przez Schönaicha bytomian (nie jest wykluczone, że było ono następstwem wpływów ideologii ariańskiej, podobnie bowiem postępowali niektórzy polscy arianie): Die Bürger von Beuthen wären vielleicht nicht von Robothen frei, wenn er [Johannes v. Schönaich — M. S.] sie ihnen nicht für geringen Entgelt erlassen hätte, damit er sie als Bürger, nicht als Bauern behandeln könnte, und sie im Stande wären, besser zu bauen”. Klopsch, *op. cit.*, s. 187.

²⁴ T. Wotschke, *Das Lissauer Gymnasium am Anfange des XVII. Jhts.* (Zeitschrift für die Provinz Posen, XXI, 1906, t. II, s. 24).

²⁵ D. H. Hering, *Geschichte des ehemaligen berühmten Schönaichschen Gymnasiums zu Beuthen a. d. Oder*, Breslau 1784—1788, cz. 4, s. 5, 10, 11; K. Estreicher, *Bibliografia*, t. XXXII, s. 286, 300.

kołaj Wawrzyniec Siemieniecki²⁶. Profesor gimnazjum bytomskiego Ernest Nolde pochodził z Polski, a Jerzy Manlius to były rektor sławnego gimnazjum braci polskich w Rakowie, zwanego Sarmackimi Atenami²⁷.

Schönaichowie uchodzili za kalwinów, byli jednak wrodzy wszelkiej nietolerancji religijnej i nie dopuszczali do polemik religijnych. Pochodzącego z Polski Eliasza Schlichtinga wydano ze szkoły, ponieważ występował przeciw Trójcy Świętej, a innego studenta wykluczono z alumnatu za publiczne wyznawanie socynianizmu²⁸. Mimo to Schönaichowie sympatyzowali potajemnie z arianami. Sympatie te ukrywano jednak, groziły bowiem konfiskatą dóbr i wygnaniem.

Jeszcze za życia Jerzego Schönaicha oskarżono profesora teologii gimnazjum bytomskiego Vechnera najpierw o arminianizm, a potem o arianizm²⁹. Ataki przeciw Vechnerowi i jego opiekunom nie ustały i po kilkuletniej nagonce skończyły się nałożeniem na Jana Schönaicha kary pieniężnej w wysokości 54 444 talarów, co równało się jego całkowitej ruinie. Schönaich, by uchronić się przed dalszymi prześladowaniami, zbiegł w r. 1630 do Polski³⁰. Ważne te wypadki, rzucające ciekawe światło na charakter uczelni, uszły niestety uwagi uczonych niemieckich.

Dziewiętnastoletni Opitz został przyjęty w Bytomiu przez radcę cesarskiego i fiskala kamery Scultetusa jako wychowawca syna³¹. Scultetus, doktor obu praw, cieszył się u współczesnych opinią nadzwyczaj wykształconego człowieka³². Sam pisał zgrabne wiersze łacińskie. Bogate w popisy retoryczne, dysputy i inne wydarzenia życie szkolne postępowego gimnazjum bytomskiego było również bodźcem dla Marcina, by zabłysnąć swoją poezją łacińską, pełną młodzieńczego żaru i patosu. W zgrabnych wierszach łacińskich opiewa Opitz Jana Melideusa³³,

²⁶ Wotschke, *op. cit.*, s. 24.

²⁷ Tamże, s. 18; Klopsch, *op. cit.* W ostatniej części zamieścił autor biografie wszystkich profesorów gimnazjum bytomskiego.

²⁸ Tamże, s. 24, 25, 113.

²⁹ Hering wymienia m. in. również dysputę, którą Jerzy Vechner prowadził z Polakiem Marcinem Ambrożym. Ukazała się ona drukiem pt. *Psalmi XV analisis exegetica didactica scholasticae in ill. Gymn. Schoen. ex moderatione Georgi Vechneri — proposita a Martino Ambrosio, Polono, responsuro ad 22. Dec. Hering, op. cit.*, cz. 5, s. 7.

³⁰ Klopsch, *op. cit.*, 114, 119, 154, 175.

³¹ Lindner, *op. cit.*, s. 154, 155.

³² Henelli, *Silesiographia Renovata*, Wratislavia 1704, s. 1203 n.

³³ *Parallela oratorum poetarumque veterum et hodiernum...*, adumbrata a J. Melideo ... III Non. April. 17 Bethaniae a Viadr. Zawiera wiersz Opitzia *Distrahitur binis doctorum natio sectis...*

bytomskiego profesora poezji, Baltazara Exnera³⁴, profesora historii i Tobiasza Scultetusa³⁵.

Wśród innych utworów okolicznościowych na plan pierwszy wysuwają się wiersze do przyjaciół, szczerze i pełne zwierzeń. W propempticonie napisanym dla Wilhelma Cothurna wyznaje mu Opitz swoją przyjaźń, przeciwstawiając jej w ostrych słowach przewrotność i pochlebstwo dworskie. „Żaden rys charakteru nie zdobi bardziej mężczyzny — pisze poeta — niż szczerłość i wierność, wolna od jakiegokolwiek szminki i nienaturalności. Taki zadatek pochwały znaczy mi więcej aniżeli tytuł sprytnego nieroba, który jest obeznany ze schlebającym podstępem lisa etruskiego ... Takie lisie chwytty, znane na całym świecie, to domena wyrafinowanego mistrza obłudy, zręcznego i w życiu dworskim gruntownie doświadczonego politicusa. Piorun niechaj zniszczy te bestie, z których ust płynie miód, a których serca są pełne żółci i mamią przekupną wiernością nie spodziewające się zdrady prawe serce przyjaciela. Zaprawdę, nie przeklinam tak piekła, jak tych synów wilczycy, będących wstrętną zasadzką dla prawych umysłów, tych, którzy pełni wyrachowania chowają się w skórze owcy, a pod piękną skórą zmii kryją truciznę. Taka pelasgijska przyjaźń względem ludzi jest okrutniejsza od samego okrucieństwa ... Czym może cuchnąć przyjaźń braterska zawarta między czkawką a śmierdzącym naczyniem nocnym, jak nie rzeczami, z których powstała? Kto z kuchni przychodzi, wnosi z sobą zapach kuchni. — Nic nie jest jednak trwalsze od miłości, która powstała wśród książek i pism. Ona to łączy nas nierozzerwalnym łańcuchem i będzie nas zawsze łączyła”³⁶.

Ta nuta buntu i nienawiści względem obłudnych i zakłamanych sfer dworskich cechuje i inne bytomskie utwory poety i jest nie tylko następstwem jego przykrych doświadczeń i doznanych upokorzeń, lecz również wynikiem głoszonej potajemnie w kołach bytomskich rewolucyjnej propagandy ariańskiej.

Radykalizacja poglądów Opitza, jaka nastąpiła w czasie jego pobytu w gimnazjum bytomskim, przyczyniła się nie tylko do dalszego rozwoju jego twórczości neołacińskiej, lecz również do podjęcia planu stworzenia kunsztownej poezji w języku niemieckim, nad którego realizacją poeta przez całe życie pracował z ogromną energią.

³⁴ *Balth. Exneri De Hischberga, Poetas Caesari et Proffessoris Historici et Evae Barthiae Epotopaitnion*. Zawiera wiersz Opitza *Ut primum venere* i epigram *Ernerus teneri...*

³⁵ *Quaternio votorum pro salute ... Dn. Tobiae a Schwannensee et Bregoschitz cognomento Schulteti ... Bethaniae Typis Johannis Dörfferi*. Zawiera wiersz Opitza *Aestno nec voti novit se terminus, omnis...*

³⁶ *Guilermo Cothurnio „Non ulla...” w Martini Opitii Boleslaviensis Silesij „Poemata Latina”, BUWr., R. 2305b, nr 35.*

W Bytomiu, dzięki przebywającym tam licznym studentom polskim, zetknął się z bogatym dorobkiem poetyckim polskiego odrodzenia, piśnianym w języku narodowym. Za pośrednictwem Dornaua i Scultetusa, którzy posiadali bogate biblioteki, poznał również niektóre dzieła francuskie, niderlandzkie i włoskie. Młody, ambitny poeta postanowił dorównać przodującym poetom innych narodów europejskich i zaczął tworzyć w języku niemieckim.

Wiersz okolicznościowy, napisany na ślub pastora Macieja Rutharda, który odbył się 11 VII 1618 r., mówi o tych pierwszych utworach niemieckich, pisanych przed niecałym rokiem w domu Scultetusa.

Das Venus zu mir kam (es ist noch nicht ein Jahr)
Am schönen Wasserberg mit jhrer ganzen Schar.
Sie bat, ich wolt', jhr Kindt lassen bey mir einkehren,
Vnd die Teutsche Sprach', so gut ich's wiste, lehren...³⁷

Już Höpfner zwrócił uwagę, że „schöner Wasserberg” to pałacyk Scultetusa nazywany „Bellaquimontium”, wznoszący się na wysokim brzegu Odry³⁸.

Mając na celu stworzenie nowej niemieckiej poezji kunsztownej, która by się mogła mierzyć z twórczością klasyczną Greków i Rzymian, zastąpił Opitz w swoich pierwszych wierszach niemieckich, idąc za przykładem francuskim, heksametry aleksandrynami. Pisze o tym w *Aristarchusie*: „Vor nicht gar langer Zeit habe ich dem erlauchten und edlen Herrn Tobias Scultetus von Schwanensee und Bregoschitz kaiserlichen Rat und Commisar und meinen stets zu verehrenden Herrn und Gönner, einige von mir nach französischer Art gedichtete Verse gewidmet ... So habe ich zuerst mich in jener Versart versucht. welche die Franzosen ... Alexandriner nennen und an Stelle der Hexameter verwenden”³⁹.

Pod koniec swego pobytu w Bytomiu, w jesieni 1617 r., napisał Opitz pracę niezwyklej wagi, łacińską mowę w obronie języka niemieckiego pt. *Aristarchus sive de contemptu linguae Teutonicae*, która zapoczątkowała nową erę w literaturze niemieckiej.

Pełen młodzieńczej zapalczywości i agresywności poeta występuje z odważną tezą, że języki grecki i łaciński, kiedyś przeżywające okres wspaniałego rozkwitu, uległy degeneracji. Blask języka łacińskiego za-

³⁷ *Herrn Matthäi Ruttarti und Jungfrau Annä Namslerin Hochzeitslieder, von zweyen guten Freunden gestellet*. Gedruckt zu Görlitz, bey Johann Rhambau 1618. Zawiera wiersz Opitza *Ihr vielgeliebtes Par, die ihr die enge Strassen...*

³⁸ „Zeitschrift für deutsche Philologie”, nr 8, s. 471.

³⁹ *Aristarchus sive de contemptu Linguae Teutonicae*. Auctore Martino Opitio. Bethaniae, excudebat Johannes Dörfer. Wydanie krytyczne: G. Witkowski, Leipzig 1888, s. 113. Wydrukował on tekst łaciński *Aristarchusa* i dołączył przekład niemiecki. Cytuje tekst niemiecki.

nikał równocześnie z rozkładem Rzymu, a jego ostateczny upadek zbliża się z każdym dniem. Teza ta zwrócona była przeciw „zlatynizowanej” kulturze klas posiadających. Przyczyną degeneracji języka zdaniem Opitza były panujące stosunki społeczne. Bowiem za panowania takich zbrodniczych potworów, jakimi byli Klaudiusz, Neron i Domicjan, język nie mógł przecież być inny aniżeli władcy tych czasów. Mówcy schlebający tyranom, zwracając całą swoją uwagę na czynniki formalne, zniszczyli szlachetną treść mowy łacińskiej, która stała się pusta i martwa. „Lüsterne Afterredner erstanden, die lieber witzige Zoten vorbrachten, als edel redeten. Alle Mühe, alle eifrige Arbeit verwandten sie auf die peinliche Genauigkeit des Ausdrucks, und während sie ängstlich Kraft zu heucheln suchten, vernichteten sie den edlen Sinn der Rede und wurden kraft und saftlos”⁴⁰.

Powstaje pytanie, jak Opitz mógł się odważyć te i temu podobne poglądy wygłaszać w szkole i ogłosić je drukiem w drukarni będącej pod kontrolą gimnazjum. Wiemy przecież, że głównym ośrodkiem zainteresowania gimnazjów śląskich był język łaciński. W przeciągu wielu lat nauki starano się uczynić z uczniów doskonałych łacinników. Miało to im otworzyć drogę w świat, drogę do stanowisk i godności. Atak Opitza na język łaciński był więc zarazem atakiem przeciw uszczególnemu celowi nauczania, celowi, który stanowił główne zadanie szkół. Wydaje się więc, że oficjalne wystąpienie Opitza z jego napaścią na języki klasyczne nie byłoby możliwe w żadnej szkole śląskiej z wyjątkiem sekciarskiego bytomskiego gimnazjum akademickiego, gdzie zbierała się wszelkiego rodzaju niespokojna młodzież ze Śląska i pogranicznych krajów, mogąca liczyć na zrozumienie u swych postępowych profesorów. A oto jak charakteryzuje tę uczelnię glogowski jezuita: „Z największą szkodą dobrych ludzi kwitnie w Bytomiu nad Odrą gimnazjum, z którego wychodzą do dnia dzisiejszego przeróżni przywódcy sekt, jak kiedyś wojownicy z konia trojańskiego, zaszczepiając nasienie ich zgubnej nauki młodym umysłom i wydając dzięki nader pilnym zabiegom odpowiadający ich naturze i nadzwyczajny liczny owoc. Gimnazjum to, plugastwo wszelkich występków, zostało przez zmarłego pana Schönaicha nadzwyczaj hojnie wyposażone”⁴¹.

Opitz doceniał oczywiście osiągnięcia literatury antycznej i był jej gorącym wielbicielem. Widział jednak wyraźnie, że właściwe wyzyskanie tego wspaniałego dorobku i jego dalszy rozwój nie jest możliwy na drodze skostniałej twórczości neołacińskiej, której przepowiada

⁴⁰ *Aristarchus*, s. 106.

⁴¹ J. Miller, *Historia Collegii Glogoviensis Societatis Jesu, Anno 1723* (Festschrift zur Dreihundertjahrfeier 1626—1926 des Staatlichen Katholischen Gymnasiums in Glogau, Breslau 1926, s. 18).

rychły i niechybny koniec. Przyszłość należy do języka narodowego, do mowy ojczystej.

Opitz nawołuje wszystkich „zdrowo myślących” rodaków, by strzegli języka niemieckiego, który ma nie mniejszą wartość niż inne języki europejskie, zarówno w dziedzinie prozy, jak i poezji. Przecież już Tacyt wspomina o pieśniach starogermańskich, jako zaś przykład wspaniałej niemieckiej poezji średniowiecznej podaje Opitz wiersz Marnera. Niestety, w późniejszych czasach zaniechano twórczości poetyckiej w języku niemieckim, gdy tymczasem inne kraje europejskie szczycą się wspaniałymi osiągnięciami literatury narodowej.

A przecież i Niemcy mogą z równym powodzeniem, i to w tych samych metrach, pisać wiersze. Jako dowód podaje poeta próby własnej twórczości w języku niemieckim. Zaczyna pełną namiętności i wewnętrzznego dramatyizmu skargę na los:

O Fortun, o Fortun, stieffmutter aller frewden,
 Anfeinderin der lust, erwckerin der noth,
 Du todes leben, ja du lebendiger Todt,
 Durch welcher grimm sich mus manch trewes hertze scheiden...⁴²

W tym pierwszym drukowanym wierszu niemieckim Opitza, pisany na wzór francuski w aleksandrynach, nie przestrzega on jeszcze, jak to czynił w swoich późniejszych utworach, zasady regularnego toku jambicznego. Zachowuje jednak ściśle metryczny wewnętrzny przedział międzywyrazowy po szóstej sylabie i regularne następstwo 13-zgłoskowca z żeńskim i 12-zgłoskowca z męskim zakończeniem szeregu metrycznego. Stosowane w wierszu rymy okalające zarzuca później na rzecz rymów sąsiadujących.

Wiersz ten nie jest pozbawiony piękna. Pobrzmiwa w nim nuta buntu i walki z losem, który obchodzi się z poetą, mimo jego osobistych zalet, niesprawiedliwie. Oskarżenie to jest niewątpliwie związane z trudną sytuacją, w jakiej się znajdował Opitz w latach swojej młodości. Od chwili opuszczenia miasta rodzinnego utrzymywał się ze stypendium i pracy jako wychowawca i był uzależniony od łaski swoich chlebodawców. Mimo to życie nie zdążyło go jeszcze ugiąć, nie nauczyło ostrożności i dyplomacji, w której później tak celował.

W dalszym ciągu *Aristarchusa* podaje poeta kilka uwag teoretycznych na temat aleksandrynów, „Vers communs” (franc. 10-zgłoskowca), i zaleca zastąpić samogłoskę „e” na końcu słowa przez apostrof, o ile słowo następne zaczyna się również od samogłoski. Wywody te opierają się na pracy Pierre Ronsarda *Abregé de l'art poétique François* (1565)⁴³.

⁴² *Aristarchus*, s. 113, 114.

⁴³ R. Schlösser, *Ronsard und Schwabe von der Heyde* (Euphorion, nr 6, s. 271—276).

W końcu powraca Opitz jeszcze raz do tematu poruszanego na początku rozprawy i w gorącym apelu skierowanym do swoich rodaków prosi i zaklina ich, by bronili czystości języka ojczystego, a rozwijając go, dorównali i w tej dziedzinie innym narodom.

Aristarchus, pierwsza rozprawa teoretyczna Opitza, jest uogólnieniem osiągnięć jego młodzieńczej twórczości poetyckiej w języku niemieckim, jego niedoskonałych jeszcze prób w tym języku. Rozprawa ta, oddana zapewne do druku na krótko przed opuszczeniem przez Opitza Bytomia, podsumowuje osiągnięcia przełomowego okresu, jakim był dla niego pobyt w tej przygranicznej mieścinie, i wskazuje na zadania, nad których realizacją poeta od tej chwili pracuje przez całe swoje życie.

Jeżeli rewelacją jest, że narodziny nowoczesnej niemieckiej poezji miały miejsce w maleńkiej, na wpół polskiej mieścinie na rubieżach cesarstwa, w kręgu rewolucyjnej ideologii ariańsko-kalwińskiej, to nie mniej interesujący jest fakt, że w tym samym środowisku i na podobnej bazie powstała wówczas sławna teoria dydaktyczna Amosa Komeńskiego, który był przyjacielem Opitza.

Gdy w r. 1628 zamknięto szkołę bytomską, większość uczniów i nauczycieli przeniosła się do gimnazjum pobliskiej miejscowości przygranicznej — Leszna, gdzie w tym samym czasie nie znany wówczas jeszcze w Europie uczony, Komeński, objął stanowisko nauczyciela⁴⁴. Tutaj napisał on w kilka lat później swe przełomowe dzieło *Janua linguarum reserata*, którego polski przekład pochodzi spod pióra Andrzeja Węgierskiego⁴⁵, bytomskiego kolegi szkolnego Opitza i jednego z najbliższych współpracowników wielkiego pedagoga. W tym postępowym dziele Komeński przeprowadził gruntowną krytykę starej, feudalnej szkoły, wskazując bezużyteczność zlatynizowanego gramatyczno-retorycznego wykształcenia w życiu praktycznym, i wystąpił przeciwko łacinie jako właściwie jedynemu przedmiotowi, którego wówczas nauczano. Celem nowego programu szkolnego uczyniono w tekstach *Januy* życie w jego różnorodnych przejawach. Ten rewolucyjny krok znalazł w całym świecie głośny oddźwięk i doprowadził do upadku tak skostniałą średniowieczną rutynę, jak i system uczenia się na pamięć słów i zwrotów szkoły Sturma i jezuitów. Komeński w punkcie centralnym nauczania postawił naturę i jej najważniejsze stworzenie — człowieka i jego czynności. Równocześnie troszczył się o język narodowy, a polski przekład *Januy* służył jako podręcznik nauczania tego języka.

⁴⁴ Klopsch, *op. cit.*, s. 203 n.

⁴⁵ Ł. Kurdybacha, *Jan Amos Komeński w Polsce (1628—1656)* (Sesja naukowa w Lesznie, Wrocław 1957, s. 115 n.).

Fakt, że czyn Opitza, reforma poezji, nie jest odosobniony i że w tym samym środowisku powstało w innej dziedzinie wybitne dzieło, które zapoczątkowało reformę dydaktyki, wyklucza przypadkowość tych ważnych wydarzeń i wskazuje na postępowe koła walczące o swą egzystencję, jako na duchowych inicjatorów tych nowych idei.

Wielkie znaczenie posiadają dla badacza lata młodości pisarza i początek jego kariery literackiej. Proces rozwojowy poety nie odbywa się bowiem w próżni, lecz jest uwarunkowany przez zewnętrzne i wewnętrzne doświadczenia twórcy, który rośnie i działa w określonym ludzkim społeczeństwie. Zbadanie tego pierwszego okresu nasuwa szczególnie wielkie trudności, ponieważ dopiero ze wzrostem sławy pisarza mnożą się świadectwa dotyczące jego działalności. To tłumaczy też fakt, że właśnie lata młodości śląskich poetów były szczególnie niewystarczająco opracowane. To co znajdujemy na ten temat w niemieckich podręcznikach historii literatury i w innych pracach, nie jest zadowalające. Istniejące luki uzupełniano przeróżnymi nie udokumentowanymi hipotezami, które zaciemniały i spaczały prawdziwy obraz.

Tak np. czytamy w cytowanej już książce Newalda, że Opitz swój ideał formalny znalazł dopiero w czasie swego pobytu w Holandii⁴⁶, a Wentzlaff-Eggeberth postawił tezę, że Gryphius dopiero w połowie lat czterdziestych XVII w., więc po wieloletnim pobycie za granicą, przezwyciężył styl łaciński na korzyść niemieckiego, mimo że poeta już dziesięć lat wcześniej, więc jeszcze przed wyruszeniem na Zachód, napisał część swych najwybitniejszych wierszy, a wśród nich takie sławne sonety, jak *Tränen des Vaterlandes* i sonet o ukrzyżowaniu Zbawiciela według Sarbiewskiego⁴⁷.

Tego rodzaju twierdzenia powodowały, że w świetle wpływów zagranicznych nie doceniano miejscowych sił twórczych, które odegrały decydującą rolę w rozkwicie literatury śląskiej. Nie w Holandii, Francji bądź też Włoszech pisali Ślązacy swe najwybitniejsze utwory poetyckie, lecz na Śląsku względnie na terenie Rzeczypospolitej. Nie zauważano na ogół faktu, że wielcy poeci śląscy XVII w. byli silnie zaangażowani w światopoglądową i polityczną walkę. Nie byli — wbrew powszechnemu mniemaniu — nigdy pedantycznymi, obcymi życiu uczonymi. Opitz, Gryphius, Czepko, Logau, Scheffler, Hofmannswaldau, Casper Lohenstein i inni brali jak najaktywniejszy udział w życiu publicznym i nie traktowali swej twórczości jako celu samego w sobie. Mimo to pokutuje do dnia dzisiejszego stworzony w XIX w. pogląd o zagubionym uczonym, który w swym pokoiku za stołem zakurzonych ksiąg

⁴⁶ Newald, *Die deutsche Literatur...*, s. 159.

⁴⁷ V. Manheimer, *Die Lyrik des Andreas Gryphius*, Berlin 1904, s. 299.

z wysiłkiem układa swe wierszydła. Przedstawienie to dotyczy wyłącznie grona nauczycieli szkolnych i epigonów, pozbawionych krzty talentu poetyckiego, a mimo to parających się poezją. Zobowiązywał ich do tego w pewnej mierze wykonywany zawód. Dawniej pisali łacińskie elukubracje, po reformie Opitza sięgali również do języka narodowego, budując swe utwory według utartych reguł. Prawdziwi poeci śląscy stronili od pisania poetyk. Jedyny wyjątek stanowi „ojciec poezji niemieckiej”, Opitz, który zapoczątkowując nową epokę w literaturze niemieckiej, opracował krótki program poetycki. Ograniczył się jednak wyłącznie do ogólnych wskazań, by nadmiernie szczegółowymi przepisami nie krępować poetów. Dlatego też nie przerobił i nie rozszerzył swej poetyki, mimo że nadarzała się po temu niejedna okazja.

Po niespokojnej, nierzadko burzliwej młodości włączali się poeci śląscy w wir polityki wewnętrznej i zagranicznej względnie w walkę światopoglądową, stając się oddanymi obrońcami interesów przeróżnych grup i stron. Opitz jako najbliższy współpracownik Dohny, później jako agent dyplomatyczny książąt piastowskich, wreszcie jako sekretarz króla polskiego, Gryphius, syndyk głogowski, bronili interesów protestantów. Również Czepko, radca książąt piastowskich, prowadził wyjątkowo aktywną działalność w tym kierunku, starając się równocześnie uporządkować sprawy publiczne i załagodzić biedę ludu śląskiego. Logau, sławny epigramatyk, działał jako radca książąt piastowskich, a jego poezja świadczy dobitnie o tym, że trzymał rękę na pulsie życia społecznego i politycznego. Hofman von Hofmannswaldau został jeszcze przed osiągnięciem wymaganego wieku radnym miasta Wrocławia, a jego owocne misje dyplomatyczne na dwór cesarski zdobyły szeroki odzew. Także Casper Lohenstein zajmował ważne stanowiska radcy książęcego i syndyka stolicy ziemi nadodrzańskiej i zabył się zdolnościami dyplomatycznymi. Ogólnie znane są niezwykle ostre starcia polemiczne i bezwzględne zaangażowanie byłego lekarza nadwornego księcia oleśnickiego, Anioła Ślązaka. Z wyjątkiem ostatniego, studiowali oni wszyscy prawo i byli jak najlepiej przygotowani do działalności publicznej. Nierzadko potrafili w tym celu wyzyskiwać również swe zdolności poetyckie.

Mimo wysokich stanowisk, jakie w wieku dojrzałym zajmowali w większości poeci śląscy, należeli oni prawie zawsze do opozycji. Reprezentowali interesy Wrocławia, Głogowa względnie książąt piastowskich, zagrożonych przez absolutyzm Habsburgów, któremu w końcu ulegli. Ze śmiercią ostatnich Piastów władza nad całym Śląskiem przeszła w ręce cesarza, a ziemia ta utraciła swe wyjątkowe stanowisko, jakie zajmowała w obrębie cesarstwa, które wywarło tak pozytywny wpływ na jej życie literackie. W czasie od wystąpienia Opitza do śmierci

ci ostatnich wielkich śląskich poetów zlikwidowano wszystkie postępowe centra Śląska, a opozycję osłabiono poważnie. Poezja utraciła swą ostrość i siłę i znalazła wydzźwięk w wierszoróbstwie chmury epigonów. W tym starczym otoczeniu nie było miejsca dla talentów poetyckich. Miał się o tym przekonać jedyny wielki poeta śląski początków XVIII w., Johann Christian Günther. Zniszczyło to jego talent i młode życie.

DIE WENDE IN DER DEUTSCHEN LITERATUR DES 17. JAHRHUNDERTS UND SCHLESISIEN

Eine hervorragende Rolle in der deutschen Literatur des 17. Jahrhunderts spielten schlesische Dichter. Diese überraschende Erscheinung versuchte man durch die verschiedensten idealistischen Konzeptionen zu erklären. Der Verfasser untersuchte eingehend die wirtschaftlichen, soziologischen, nationalen und religiösen Voraussetzungen der literarischen Blüte in Schlesien, das eine Sonderstellung damals im Reich einnahm. Sie zeichnete sich sowohl durch gute materielle Voraussetzungen aus als auch durch die Existenz von fortschrittlichen Ideologien, die durch die Grenzlage des Landes zu dem Königreich Polen begünstigt wurden. Eine nicht unwichtige Rolle spielte das reformierte Akademische Gymnasium zu Bytom Odrzański, das wegen Verbreitung revolutionärer Propaganda auf Erlass des Kaisers schliesslich geschlossen wurde. Schüler dieses Gymnasiums war Martin Opitz, der Reformator der deutschen Dichtung und Vorbild für einige Dichtergenerationen. Seine Tat steht nicht allein da. In demselben Milieu hat einige Jahre später der grosse Pädagoge Comenius seine hervorragenden Werke geschaffen. Er lebte damals in Lissa, dem Ort, in dem das dortige Gymnasium die Aufgaben der Beuthener Schule nach deren Schliessung übernahm und den Beuthener Professoren ein neues Wirkungsfeld eröffnete.

HELENA SZWEJKOWSKA

Z DZIEJÓW BIBLIOTEKI KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA I PAWŁA W LEGNICY JAKO KSIĄŻNICY MIEJSKIEJ I SZKOLNEJ

Legnica, jedno z najznacniejszych po Wrocławiu miast Śląska, dawna rezydencja książęca, stanowiła samoistne środowisko polityczne i kulturalne, które utrzymywało żywe stosunki z Zachodem. Toteż w pierwszej połowie XVI w. prądy szybko szerzącej się reformacji, które docierały na Śląsk, zaczęły również wywierać wpływ na wewnętrzne życie miasta, budziły w sferach zwolenników i przeciwników nowej nauki dyskusje i antagonizmy.

Ówczesny książę brzesko-legnicki, Fryderyk II (1488—1547), opowiedział się za nauką Lutra i zaczął ją stopniowo, unikając ostrej presji, wprowadzać w swoim księstwie. Teren jednak nie był na to dostatecznie przygotowany, brakowało zwłaszcza odpowiednio wykształconych kaznodziejów i nauczycieli. Plany księcia sięgały o wiele dalej, chciał on mianowicie w swej metropolii — Legnicy założyć wyższą szkołę o znaczeniu uniwersyteckim. Przewidział nawet uposażenie dla 24 profesorów wynoszące po 50 złotych guldenów rocznie¹.

W rzeczywistości do pracy stanęło kilku miejscowych humanistów i teologów, jak Walenty Crautwald, Walenty Trozendorf, Zygmunt Werner, Kasper Schwenckfeld. Paru innych książę zaprosił z zagranicy, jak np. Bernarda Zieglera, prof. hebraistyki. Otwarcie uniwersytetu nastąpiło 29 września 1526 r. Wykłady odbywały się prawdopodobnie przy kościele Św. Jana. Wkrótce jednak nastąpiły nieporozumienia w gronie profesorów z powodu odrębnego stanowiska, jakie Schwenckfeld i jego zwolennicy zajęli wobec nauki Lutra. Legnica w świecie reformatorskim zyskała opinię odszczepieństwa. Większość zagranicznych uczonych nie przybyła na wezwanie księcia. Poza tym trudności materialne, związane z utrzymaniem tak kosztownej instytucji, mała ilość studiujących, a do tego zaraza, która wybuchła w Legnicy

¹ F. Bahlow, *Die Reformation in Liegnitz* (Mitteilungen des Geschichts- und Altertums-Vereins zu Liegnitz, VI, 1915—1917, s. 179 i n.).

w 1527 r., złożyły się na to, że uniwersytet nim jeszcze zdążył rozwinąć pełny program nauczania, po trzech latach istnienia w 1529 r. przestał faktycznie funkcjonować².

Pomimo tych nieudanych planów związanych z uniwersytetem książę trwał w zamiarze, żeby dać duchowieństwu ewangelickiemu oparcie w jakiejś instytucji naukowej, i urzeczywistnienie tego widział w zorganizowaniu naukowej biblioteki przy którymś kościele ewangelickim.

Pod tym więc kątem widzenia zwrócono uwagę na różne dawne księgozbiory znajdujące się w Legnicy. Otóż klasztor kartuzów, istniejący w Legnicy od 1423 r., posiadał znaczną bibliotekę, jak świadczą o tym zapisy proveniencyjne umieszczone na książkach pochodzących z tego klasztoru. Następnie są wskazówki, że dominikanie przy kościele Św. Krzyża musieli posiadać pewną ilość książek. Mówi o tym legat księcia brzeskiego Ludwika I z 1360 r. przekazujący rękopis żywotu św. Jadwigi dominikanom w Legnicy. Poważny również księgozbiór posiadała kolegiata przy kościele Św. Gróbu, na który złożyły się dary pracujących tam kanoników i proboszczów. Kościół ten pełnił początkowo funkcję kościoła dworskiego, nim Fryderyk II nie ufundował prywatnej kaplicy pod wezwaniem Św. Jana, rozbudowanej w czasach późniejszych.

Najbardziej związane z miastem były dwa kościoły parafialne, mianowicie kościół Najśw. Marii Panny, zwany dolnym, i kościół Św. Piotra i Pawła, określane jako górny. Obie te świątynie już w pierwszej ćwierci XVI w. zostały oddane na usługi nauki Lutra. Kościół Św. Piotra i Pawła, jak wskazuje jego inwentarz z 1340 r., posiadał 26 ksiąg, które były potrzebne do wykonywania liturgii, oraz pewne zbiory świadczące o zamiłowaniu jego proboszczów do piśmiennictwa naukowego. Tę więc świątynię uznano za najodpowiedniejszą do umiejscowienia naukowej, publicznej biblioteki przez skoncentrowanie tu wszystkich księgozbiorów legnickich. Wykonanie tego przejęło na siebie miasto, gdyż w tym okresie w 1535 r. Fryderyk II oddał pod zarząd i opiekę rady miasta kościoły ewangelickie, szkoły, wszelkie instytucje miejskie, a potem pełnomocnictwo to rozszerzył również na biblioteki³.

Książę jednak nie doczekał zrealizowania swych planów, gdyż zmarł w 1547 r., i dopiero następca jego, Fryderyk III, potwierdził w 1548 r. poprzednie zarządzenia. Książki więc zwieziono i umieszczono na chórze kościelnym nad zakrystią. Rok więc 1548 jest uważany za datę powstania Biblioteki kościoła Św. Piotra i Pawła w Legnicy.

² H. Ziegler, *Die Peter-Paul-Kirche in Liegnitz nach ihrer Geschichte und nach ihrem heutigen Gestande*, Legnica 1878, s. 49; Bahlow, *op. cit.*, s. 180—181.

³ F. Bahlow, *Die Kirchenbibliothek von St. Peter und Paul in Liegnitz* (Sonderabdruck aus den Mitteilungen des Geschichts- und Altertums-Vereins für die Stadt und das Fürstentum Liegnitz, II, 1908, s. 140).

Prawne usytuowanie biblioteki było dość osobliwe, gdyż książęta śląscy, jak widać z dalszych poczynań, uważali ją za swoją własność. Rada miasta na podstawie edyktu z 1535 r. słusznie włączała ją w zakres swych dóbr miejskich, poczuwała się do odpowiedzialności za działanie tej instytucji, w procesach występowała w jej obronie i łożyła częściowo koszty na jej urządzenia. Kościół zaś, którego zbiory zostały wcielone do obecnej biblioteki i który faktycznie posiadał ją w swoich murach, uważał się za uprawnionego współwłaściciela, wziął na siebie obowiązek uporządkowania jej, opracowania i administracji. Wyrażało się to między innymi w przyjętym zwyczaju, że ze stanowiskiem archidiacona kościoła Św. Piotra i Pawła związane było pełnienie obowiązków bibliotekarza. Prawa tego do zarządzania biblioteką kościół strzegł i bronił aż do pierwszych dziesiątków lat XX w. Później bowiem rolę bibliotekarza spełniał wprawdzie duchowny kościoła Św. Piotra i Pawła, ale już z wyboru i nominacji za zgodą rady miasta⁴.

Takie rządy trzech współwłaścicieli biblioteki miały zarówno swe dobre, jak i złe strony. Do pomyślnych okoliczności należał fakt, że ogromnie wzrosły teraz darowizny, zwłaszcza od XVII w. Burmistrze, radni miasta i obywatele przekazywali do „swojej” biblioteki zbiory i pojedyncze książki. Pastorzy, profesorowie działających wtedy szkół legnickich ofiarowywali i kupowali potrzebne książki, robili zapisy pieniężne na zakup nowej literatury, tak że księgozbiór z biegiem czasu rozrósł się do rozmiarów zasobnej biblioteki.

Natomiast roszczenie książąt do jej posiadania naraziło bibliotekę na kilkakrotne jej przemieszczanie, podział, przewożenie i ogromne straty. Najpierw Fryderyk III w 1558 r. podzielił ją na dwie części, jedną część zostawił na miejscu, a drugą kazał przewieźć i zamknąć w kościele NMP. Następca jego, Henryk IX, nagle, bez uprzedzenia Rady Miejskiej i duchownych, zabrał wszystkie książki z kościoła Św. Piotra i Pawła i tę część z kościoła NMP do swego zamku, a potem umieścił całą bibliotekę, zamkniętą w skrzyniach, złożoną w stosach, przy kościele Św. Jana. Dopiero po dziesięciu latach, w 1575 r. na skutek usilnego starania Rady Miejskiej i pastora Krentzheima bardzo uszczuplona

⁴ Spotykane dziś na książkach biblioteki kościoła Św. Piotra i Pawła ekslibrisy, pieczętki i napisy nie wymieniają nigdzie miasta, lecz zgodnie wyrażają przynależność do kościoła: a) ekslibris: „Eigenthum der Petro-Paulinischen Kirchen-Bibliothek”, b) pieczętka kwadratowa: „Kirchenbibliothek von St. Peter und Paul in Liegnitz”, c) pieczętka okrągła: w środkowym polu postacie obu apostołów, napis w otoku: „Kirchenbibliothek St. Peter u. Paul Liegnitz”, d) powtarzający się napis ręczny z XIX w.: „Eigenthum der Kirchenbibliothek von St. Peter und Paul zu Liegnitz”. Natomiast w aktach archiwalnych obok nazwy „Kirchenbibliothek” spotyka się określenie „Städtische Bibliothek”.

biblioteka wróciła na swe dawne miejsce, czyli na chór kościoła Św. Piotra i Pawła.

Przy południowej ścianie kościół posiadał rodzaj przybudówki, ciągnącej się od ołtarza bocznej nawy do połowy długości świątyni⁵. Na dole mieściły się pokoje zakrystii, na górze była duża izba, w której odbywały się ćwiczenia chóru kościelnego. Ten oryginalny i bardzo typowy lokal dla średniowiecznych bibliotek klasztornych i kościelnych burmistrz Jan Friedrich na początku XVIII w. odnowił i specjalnie przysposobił dla zwróconej biblioteki. Książki „grubo pokryte kurzem” kazał oprawić, zaopatrzył je w klamry i łańcuchy, ułożył i przytwierdził do przygotowanych na ten cel pulpity. Popełnił jednakże przy tym rzecz nie do darowania z dzisiejszego punktu widzenia. Otóż żeby zdobyć pieniądze na renowację lokalu i zakupienie dzieł ojców kościoła, sprzedał introligatorowi za 70 talarów niektóre rękopisy pergaminowe jako materiał na oprawy; nawet nie wiemy, ile i jakie dzieła poszły na makulaturę. W tym pomieszczeniu na chórze biblioteka pozostawała bardzo długo, około 300 lat: od rewindykacji z kościoła Św. Jana w 1575 r. aż do czasu, gdy przedsięwzięto renowację kościoła w latach 1892—1894. Wtedy to bowiem, żeby uzyskać dla parafian w kościele 228 miejsc siedzących, włączono do nawy kościelnej chór nad zakrystią. Dla biblioteki zaś zbudowano nowe locum w południowej wieży kościoła.

Umieszczenie biblioteki w wysokiej, nie opalanej i ciasnej wieży, do której wiodły 84 stopnie kręconych schodów, równało się skazaniu księgozbioru na całkowite zapomnienie i zniszczenie.

Krańcowo niepomysłna sytuacja biblioteki wzbudziła reakcję oświeconego społeczeństwa Legnicy, uwidoczniła potrzebę całkowitej jej reorganizacji. Zrodził się więc w pierwszej połowie XX w. projekt zbudowania oddzielnego gmachu i utworzenia niezależnej biblioteki miejskiej ze zbiorów kościoła NMP, kościoła Św. Piotra i Pawła i bibliotek różnych stowarzyszeń, przy czym zbiory te miałyby wejść do biblioteki miejskiej na prawie depozytu. Ten projekt popierał bardzo dr Markgraf, dyrektor Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu, stawiając za przykład analogiczne, bardzo korzystne połączenie wrocławskich bibliotek kościelnych w ramach naukowej biblioteki miejskiej⁶.

Postulaty owe częściowo tylko i niezbyt szczęśliwie zostały zrealizowane. Legnica nie zbudowała gmachu dla biblioteki miejskiej, lecz stare zbiory swych bibliotek, a więc omawianej tu biblioteki kościoła Św. Piotra i Pawła, następnie tzw. „Rudolfiny” oraz biblioteki kościoła

⁵ Ziegler, op. cit., s. 18 i plan kościoła.

⁶ Bahlow, *Die Kirchenbibliothek...*, s. 173—175.

NMP w 1937 r. zostały razem umieszczone na parterze w Ludowym Domu Kultury⁷, skąd, jak wiemy, niedługo rozproszyła je wojna.

Powyższe, zabytkowe już zbiory zostały podczas wojny ewakuowane z Legnicy i pomieszczone w różnych schronach pod Jelenią Górą. Po wojnie w 1945 r. odnalezione częściowo biblioteki na skutek dokonywanej koncentracji opuszczonych i porzuconych zbiorów zostały przewiezione do Wrocławia i wcielone do Biblioteki Uniwersyteckiej.

Jaką usługową wartość i zakres oddziaływania posiadała biblioteka dla społeczności legnickiej?

Otóż jak wynika z poprzednich rozważań, pierwszą pobudką do zorganizowania biblioteki była intencja udostępnienia teologom ewangelickim naukowego materiału jako pomocy w ich pracy duszpasterskiej. Celowi temu biblioteka odpowiadała doskonale, darowizny miejscowych pastorów wzbogacały księgozbiór w tym kierunku, a ulokowanie jej na terenie kościoła ułatwiało duchowieństwu korzystanie z tego zbioru.

Po drugie, w realizacji biblioteki ujawniły się również szersze plany jej fundatorów. Rada miasta w swym późniejszym sprawozdaniu z 1565 r. stwierdza, że książę Fryderyk II „Miejską librarię dla dobra całego księstwa założył” (1548). Równocześnie Bartłomiej Rürsdorf, ostatni katolicki proboszcz kościoła Św. Piotra i Pawła i kanonik wrocławski, zrobił legat w wysokości 200 talarów w tym celu, „żeby librarię urządzić i corocznie różne nowe książki do niej kupować, istniejące zaś naprawiać, iżby uczeni ludzie wszystkich fakultetów tutaj w razie potrzeby się uciekali i wszystkiego, co każdemu do jego przedsięwzięcia pomocne, tutaj szukać i studia czynić mogli”⁸.

Jasno więc określają tu fundatorowie swe bardzo postępowe stanowisko, stwarzając publiczną bibliotekę jako placówkę naukowej pracy dla całego oświeconego społeczeństwa.

Jako trzeci, bardzo ważny moment przeznaczenia biblioteki należy wziąć pod uwagę to, że przy parafialnym kościele Św. Piotra i Pawła już od XIII w. istniała niższa szkoła trywialna, która w 1309 r. była podniesiona do stopnia wyższej szkoły typu gimnazjalnego. Mieściła się ona w gmachu przy kościele Św. Piotra i Pawła i w realizowaniu programu nauczania musiała na pewno korzystać z podręczników i opie-

⁷ R. Mende, *Katalog der Leichenpredigten-Sammlung der Peter-Paul-Kirchenbibliothek und anderer Bibliotheken in Liegnitz*, Marktshellenberg 1938, wstęp; T. Schönborn, *Chronik der Stadt Liegnitz*, Legnica 1940, s. 72.

⁸ Bahlow, *Die Kirchenbibliothek...*, s. 146.

rać się o zasoby biblioteki. Świadczy o tym makulatura starych podręczników szkolnych użyta do opraw nowszych książek⁹.

Troskę o szkołę widać również w wypowiedziach ofiarodawców i administratorów księgozbioru. Np. pisarz miejski, Kryspin Ritter, przekazując do biblioteki w 1605 r. dzieło Zwingera *Theatrum vitae humanae*, zaznacza, że czyni to „ad honorem Dei et ad publicum atque communem usum ... scholae et civium rei publicae huius”.

Najcenniejszym darem dla biblioteki był legat z 1754 r. superintendenta i pastora kościoła Św. Piotra i Pawła, Chrystiana Zygmunta Langego. Ofiarodawca w testamencie zaznacza, że cały jego księgozbiór ma przypaść kościołowi. Po śmierci Langego spadkobiercy zakwestionowali legat jako przekraczający prawnie maksymalną sumę 500 talarów. Pełnomocnik ich, burmistrz Dickow, zaproponował kompromisowe załatwienie sprawy w takim sensie, żeby połowę tylko biblioteki Langego oddać kościołowi. Ale magistrat Legnicy odrzucił tę propozycję, motywując tym, że jest to niezgodne z intencją ofiarodawcy, gdyż „Do kościoła Św. Piotra i Pawła także nasze łacińskie szkoły należą, których testator był współprezesem i który bezsprzecznie przyszył i pożyteczny użytek swojej szkolnej biblioteki nie wyłącznie dla duchowieństwa ... lecz także dla szkół i w ogóle dla każdego przewidział, kto w przyszłości z tego naukę czerpać zechce”¹⁰. Wobec tego spadkobiercy musieli się zadowolić odszkodowaniem w wysokości 75 talarów. Cały zaś księgozbiór Langego w 1800 r. wybitnie zasilił bibliotekę kościoła Św. Piotra i Pawła.

Spory jednak o ten księgozbiór nie ustały szybko. Magistrat powierzył pieczę nad książkami Langego rektorowi gimnazjum, Janowi Werdermannowi, który uważając tę część zbiorów za bibliotekę wyłącznie szkolną, chciał ją nawet wycofać z biblioteki kościelnej i przenieść do specjalnie na ten cel upatrzonego lokalu. Przeciw temu zaprotestował nie tylko ówczesny pastor i superintendent Müller, ale nie zgodził się na uszczuplenie biblioteki również magistrat.

Powyższe fakty wskazują niezbicie, że aspekt użytkowego, podręcznego warsztatu szkolnego od początku już był z biblioteką kościoła Św. Piotra i Pawła związany.

Powstaje więc pytanie, w jakim stopniu biblioteka do tej roli była przygotowana. Jeżeli chodzi o treściowy zakres rękopisów i starych druków, już wiemy, że złożyły się nań dawne biblioteki klasztorne, które oczywiście wniosły księgi liturgiczne, dewocyjne i teologiczne.

⁹ M. Abicht, *Das Städtische Gymnasium zu Liegnitz in seiner geschichtlichen Entwicklung von 1309—1909*, Legnica 1909, s. 5—7, 9.

¹⁰ Bahlow, *Die Kirchenbibliothek...*, s. 157—158.

Drugim bardziej aktualnym zespołem były książki pochodzące z prywatnych darów, np. proboszczów, jak Zygmunta Atcze, humanistów, jak Walentego Crautwalda, teologów reformacyjnych, medyków. Reprezentowały one różne kierunki naukowe. Godne uwagi było *Collegium Silesiacum* Rungego, rękopiśmienna najpełniejsza historia literatury śląskiej. Znajdowały się też w tych zbiorach liczne dzieła Erazma z Rotterdamu i innych humanistów. Niektóre książki były również nabywane drogą zakupów. Były więc tam dzieła z zakresu prawa cywilnego i kanonicznego, filozofii, historii (ten dział szczególnie był bogaty w kroniki i dzieła odnoszące się do regionu śląskiego), dalej medycyny i przyrodoznawstwa. Profesorowie gimnazjalni przekazywali literaturę klasyczną grecką i łacińską, podręczniki gramatyki itp.

Najbardziej przydatny dla szkoły był księgozbiór Langego, gdyż zawierał bardziej nowoczesną, aktualną literaturę europejską XVII i XVIII w. w języku łacińskim, niemieckim i francuskim, dzieła przyrodnicze oraz szkolne wydania klasyków starożytnych.

Bardzo dziś ceniony wielki zbiór pastora Kaspra Zygmunta Reimanna, składający się z rozpraw, dysertacji, a głównie kazań okolicznościowych i pogrzebowych, dla ówczesnej szkoły mniejsze miał znaczenie. Obecnie zaś stanowi pierwszorzędny materiał do badań historycznych i genealogicznych, gdyż w kazaniach tych zazwyczaj podane są życiorysy i działalność wymienianych osób.

Żeby jednak księgozbiór spełniał funkcję użytkową, musiał być zaopatrzony w dobre katalogi dające ewidencję materiału. A więc już około 1576 r. proboszcz kościoła Św. Piotra i Pawła, Leonard Krentzheim, dał pierwszy, dość sumaryczny katalog pt. *Catalogus librorum, qui adhuc reliqui sunt in Bibliotheca Lignicensi ad D.D. Petri et Pauli*¹¹. Mniej więcej w sto lat później (1658) prorektor szkoły miejskiej Teofil Pitiscus zrewidował bibliotekę i sporządził nowy katalog, w którym oznaczył 558 tomów. W 1709 r. archidiakon Wawrzyniec Baudis w trzecim katalogu wymienił już 929 dzieł w 850 tomach. Wreszcie w XIX w. (1826) najbardziej pracowity i gorliwy bibliotekarz, archidiakon Mathaei, oraz jego pomocnik i następca, diakon Peters, sporządzili katalogi inkunabułów, starszej części zbiorów, biblioteki Langego oraz 20 000 pozycji zbioru Reimanna. Żaden z wymienionych katalogów nie daje jednak dokładnego pojęcia o wielkości biblioteki¹².

W ciągu długich lat istnienia biblioteki zdarzało się nieraz, że diakoni, którzy mieli z racji stanowiska swego narzucony obowiązek bibliotekarzy, nie zawsze się znali na rzeczy i nie zawsze chcieli poświęcić

¹¹ Tamże, s. 151.

¹² Tamże, s. 162—166.

więcej uwagi sprawom biblioteki. Raz po raz w różnych źródłach spotykamy wypowiedzi i narzekania na zaniedbanie księgozbioru.

W praktyce korzystanie z biblioteki było bardzo utrudnione. Lokal na chórze nie był ogrzewany, w zimie więc całkiem nie do użytku. Nawet w połowie XIX w. Peters zwraca się do kolegium kościelnego ze skargą, że ogromny skarb, jaki kościół posiada w tej bibliotece, szybko niszczeje, gdyż śnieg zasypuje książki przez nieszczelne okna, a z braku dostatecznej ilości repozytoriów księgi leżą w kurzu. Sytuacja jeszcze się pogorszyła, gdy — jak już wiemy — pod koniec XIX w. księgozbiór przeniesiono do wieży.

Odrębną sprawą jest zagadnienie sposobu i zbyt ograniczonego czasu udostępniania zbiorów biblioteki czytelnikom. Polemika na ten temat dostaje się na łamy ówczesnych czasopism, jak „Schlesische Zeitung” i „Schlesisches Allerlei”, gdzie anonimowy pisarz skarży się, „że biblioteka kościelna albo wcale, albo bardzo rzadko jest otwarta. Należałoby życzyć, żeby ją uczynić pożyteczną dla miasta albo przynajmniej dla studiującej młodzieży”¹³. Na co znów prezbiteriolog Erhard odpowiada, że bibliotekarz nie ma na to czasu ani obowiązku i że stare rzeczy tu zebrane dla miasta nie mają wartości, a już najmniej dla uczącej się młodzieży, wystarczy, gdy się je na życzenie udostępni uczonym¹⁴. Werdermann — który otrzymał jednak oficjalne polecenie, ażeby w pewnych określonych godzinach urzędował w bibliotece — bywał w soboty po południu w bibliotece kościoła Św. Piotra i Pawła, a w środy w bibliotece kościoła NMP, ale w sprawozdaniu z 1819 r. donosi, że nie miał żadnych odwiedzin.

Dopiero w 1875 r. opinia publiczna i usiłowania ojców miasta doprowadziły do tego, że na wzór regulaminu Uniwersyteckiej Biblioteki we Wrocławiu Legnica również udostępnianie swoich zbiorów określiła już statutowo. A więc paragraf 4. regulaminu opiewał: „Biblioteka w półroczu letnim jest otwarta w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca od 2 do 4 godz. po południu. Podczas zimy ewentualni goście w tym samym czasie mają się meldować w mieszkaniu bibliotekarza”. Paragraf 5 określał, kto może z biblioteki korzystać: „Korzystanie z Biblioteki dozwolone jest wszystkim królewskim i miejskim urzędnikom w Legnicy, członkom rady kościelnej i przedstawicielom gminy obu ewangelickich kościołów, wszystkim duchownym i nauczycielom oraz wszystkim mieszkańcom tutejszego miasta, którzy ... znani są jako ludzie godni zaufania”. Przepisy te prawomocne były jeszcze w pierwszej

¹³ „Schlesisches Allerlei”, Stück 35, 1783, Fortsetzung der Briefe über Schlesien, s. 153.

¹⁴ Bahlow, *Die Kirchenbibliothek...*, s. 167—168.

ćwierci XX w., chociaż nie zadowalały już ani szkoły, ani naukowców, skupiających się w ośrodku legnickim.

Pomimo wszelkich okoliczności usprawiedliwiających zrozumiałe jest, że od XIX w. dystans pomiędzy wymaganiami nowoczesnej szkoły i oświeconego społeczeństwa, żądającego nowych, aktualnych materiałów, a tym, co mogły dostarczyć trudno dostępne i dawno nie odnawiane zbiory biblioteki kościelnej, powiększał się coraz bardziej. Wobec tego w 1830 r. powstała na terenie gmachu gimnazjum miejskiego całkiem nowa biblioteka szkolna, najpierw z darów profesorów, potem z biegiem czasu powiększana przez zakupy. W 1909 r. biblioteka szkolna liczyła około 7000 dzieł, rozporządzała stałym, przyznanym sobie budżetem. Prócz biblioteki głównej starsze klasy miały również swe biblioteczki klasowe¹⁵.

Dawna zaś, postępową niegdyś, bogata i cenna biblioteka kościoła Św. Piotra i Pawła nabierała innej, nie mniej istotnej wartości — użytkowej i historycznej.

DIE BIBLIOTHEK DER PETER-PAUL-KIRCHE IN LEGNICA IM DIENST DER SCHULE UND DES GEMEINWESENS VON LEGNICA (XVI—XX. JH.)

Im XVI. Jh. versuchten die schlesischen Herzöge (Friedrich II) in Legnica ein wissenschaftliches Zentrum zu schaffen. Nach den misslungenen Proben der Erhaltung einer Universität, berief man 1548 die Stadtbibliothek an der Peter-Paul-Kirche zum Leben, die die wissenschaftliche Stütze für schlesische Humanisten, die Schulen von Legnica und die evangelischen Theologen sein sollte. Das ursprüngliche Material bildeten die Sammlungen der alten Klöster von Legnica. Später kamen Geschenke der Bürger, Professoren und der Geistlichkeit hinzu. Der Stadtrat hat die Bibliothek auf Grund des Ediktes von Friedrich II. seinem Besitz einverleibt und sie der Stadtverwaltung unterstellt. Die unmittelbare Betreuung der Bücherbestände und ihre Bearbeitung gehörten zu den Geistlichen der Peter-Paul-Kirche, aber auch die Fürsten von Legnica behandelten sie als ihr Privatbesitz. Diese drei Mitbesitzer traten zwar als Spender zu Gunsten der Bibliothek auf, aber andererseits wirkten sie sich auch negativ aus im Sinne vielmaliger Umlagerungen der Bestände und Verluste. Im XX. Jh. (1934) wurde die Peter-Paul-Kirchenbibliothek zusammen mit anderen wertvollen Sammlungen in dem Volkskulturhaus aufbewahrt. Nach dem Kriege hat man sie aus den Bunkern nach Wrocław gebracht und sie der Universitätsbibliothek einverleibt.

Die Peter-Paul-Kirchenbibliothek war als eine wissenschaftliche öffentliche Bibliothek gedacht, von Anfang an übernahm sie auch die Aufgaben einer Schulbibliothek, die dann noch nach der Einverleibung (1754) des Legats von Chr. Lange, das die Bibliothek um die fortschrittliche europäische Literatur des XVII. und

¹⁵ Abicht, op. cit., s. 52; E. Müller, *Jahresbericht des Königlichen und Städtischen Gymnasiums zu Liegnitz*, 1858.

XVIII. Jhs. bereicherte, erweitert wurden. Die Bibliothek umfasst auch zahlreiche Geschichtswerke, die Schlesien betreffen, eine grosse Zahl von Dissertationen und Gelegenheitsschriften, Predigten und Leichabdankungen, die heute wichtiges Material für genealogische Untersuchungen liefern. Als im XIX. Jh. im Stadtgymnasium eine neue Schulbibliothek entstand, behandelte man die alten Sammlungen Peter-Pauls-Kirche als ein wertvolles Kulturdenkmal.

ANNA NIKLIBORC

PRZYSZYBOK DO DZIEJÓW POPULARYZACJI LITERATURY FRANCUSKIEJ W POLSCE PRZEZ FIRME KORNÓW

Bracia Kornowie, dobrze zorientowani w aktualnościach literatury francuskiej XVIII w., rozpowszechniają wśród innych poczytnych autorów również dzieła pani de Genlis. Autorka popadła od połowy XIX w. w zapomnienie, lecz w ostatnich latach przypomnieli sobie o niej krytycy francuscy¹. W zbiorach wrocławskiego Ossolineum znajdują się 10-tomowe pamiętniki pani de Genlis², które czytać należy z rezerwą, ponieważ pisane w starości, przemilczają lub wręcz fałszują pewne dramatyczne epizody bujnego jej życia.

Stefania Felicjta Ducrest de Saint Aubin hrabina de Bruslart de Genlis była świadkiem, i to niezupełnie biernym, ważnych okresów francuskiej historii. Urodzona w roku 1746 za panowania Ludwika XV, widzi ostatnie lata *ancien régime*'u, będąc zdecydowanym wrogiem „fałszywych filozofów”, jak nazywa encyklopedystów. Losy swe związała pani de Genlis na wiele lat z domem książąt Orleańskich. Wychowawczyni dzieci Filipa Egalité była równocześnie jego metresą i wraz z nim porwana nurtem rewolucji, w pierwszym okresie aktywistka i entuzjastka, potem zniechęcona i wroga, tuła się następnie na emigracji w Anglii, Belgii, Szwajcarii i Niemczech, znieawidzona przez siebie podobnych uchodźców, którzy traktują ją jako „jakobinkę”.

Powrót do Francji za Konsulatu zbliża naszą autorkę do Napoleona. Ceniąc jej talent, wyznacza on zubożałej hrabinie pensję i daje mieszkanie w Bibliotece Arsenau za Wyspą Św. Ludwika w Paryżu w zamian za obowiązek pisania mu co dwa tygodnie raportów, które były nieżyczliwie interpretowane przez niektórych współczesnych.

W istocie leciwa dama pisała cesarzowi głównie o obyczajach dawne-

¹ J. Bertaut, *Mme de Genlis*, Paris 1941.

² *Mémoires inédits de Mme la comtesse de Genlis sur le XVIII^e siècle et la Révolution française, depuis 1756 jusqu'à nos jours*, Paris 1825 (por. J. M. Quérard, *La France littéraire*, III, Paris 1829 s. 308). Sygn. Oss. 43811.

go dworu, etykiecie i literaturze. Czarowała go swym dowcipem i doświadczeniem długiego życia, tak jak potrafiła oczarować młodszego od siebie o dobrych 40 lat napoleońskiego adiutanta, Anatola de Montesquiou. Korespondencja dziwacznej pary przyjaciół zachowana w archiwach rodziny de Montesquiou została ostatnio ogłoszona drukiem³. Niezwykła to musiała być osoba, która chora, uboga i znękana, mając 80 lat, potrafiła zainteresować swą korespondencją młodego i światowego oficera.

Pisać zaczęła bardzo wcześnie. Jeszcze jako młoda i śliczna osóbką zdecydowała się porzucić triumfy salonowe dla zdobycia sławy pedagogicznej i autorskiej. Zamieszkała z wychowankami w klasztorze Bellechasse, zobowiązała się w półzartobliwym zakładzie z księciem kochankiem do wyrzeczenia się szminki i muszek. Ciekawa ta dwoistość oblicza wraz z niezaprzeczoną polemicznym temperamentem narażała ją na wiele ataków. Współczesna prasa drukowała paszkwile i uszczypliwe wierszyki, które nie przeszkadzały uwielbieniu, jakim darzyli panią de Genlis uczniowie i czytelnicy. Przez dzieła z zakresu pedagogiki stosowanej: *Adelę i Teodora*, *Teatr dla młodych* i *Wieczory zamkowe* — stała się pani de Genlis w rzędzie najznaczących europejskich wychowawców młodzieży. Niezwykły to był awans, zważywszy swawolne wierszyki, jakie na temat jej obyczajów krążyły wówczas wśród jej znajomych⁴.

Namiętność pisarska i chęć rozgłosu opanowały autorkę tak całkowicie, że poświęciła im wszystkie inne ambicje. Żyjąc na przełomie XVIII i XIX w., zapatrzyła się w tradycyjne wzory pedagogów okresu klasycznego, lubiła, gdy przyrównywano ją do Fénelona lub pani de Maintenon i La Bruyère'a. Wiele również przejęła od Jana Jakuba Rousseau, choć nie bardzo to przyznaje po zerwaniu z nim towarzyskich stosunków. W światopoglądzie bardzo tradycyjna, w teoriach pedagogicznych chętnie podkreślała swoje nowatorstwo. Interesowała się — utrzymuje z dumą, że jedna z pierwszych — sprawą oświaty ludu, pisząc w latach swej rewolucyjnej aktywności rozprawy na ten temat⁵. Jeszcze przed rewolucją napisała jeden tom utworów scenicznych przeznaczonych dla młodzieży rzemieślniczej. Obok *Wieczorów zamkowych* ułożyła *Wieczory pod strzechą*, dla służby przeznaczyła też jeden tom swych

³ *Dernières lettres d'amour*, wyd. A. Castelot, Paris 1954, avant-propos ks. de la Force, s. 13.

⁴ Cytowane w książce: J. Harmand, *Mme de Genlis*, Paris 1912.

⁵ *Discours sur éducation publique*, 1791; *Discours sur la suppression des couvents de religieuses et l'éducation publique des femmes*, Paris 1791 (Quérard, op. cit.). Druga rozprawa tłumaczona również na polski: *O zniesieniu zakonnic i o edukacji publicznej kobiet i ludu*, w Krakowie, druk Jana Maya, 1793 (Estr. XVII p. 96).

licznych pism, ponoć z niechęcią przyjęty⁶. Oprócz dzieł pedagogicznych i utworów scenicznych układa pani de Genlis romanse i nowele, chętnie czytowane przez współczesnych. Zapomina czasem o przybranej pozie wysoko moralnej pisarki i np. w *Rycerzach Łabędzia* kreśli śliskie sytuacje, od razu piętnowane w prasie przez licznych jej przeciwników literackich. *Rycerze Łabędzia* nie doczekali się przekładu na język polski, ale powieść była u nas znana, jak o tym świadczą zachowane w polskich bibliotekach egzemplarze — jeden z nich w zbiorach wrocławskiego Ossolineum. Jej zaciekłość polemiczna nie stygnie z wiekiem i już w podeszłych latach, bodaj w czasie, gdy pierwsi romantycy wydawali swe poezje, pani de Genlis przemyśliwa nad wydaniem przerobionej przez siebie encyklopedii w duchu wcale odmiennym od pierwotnego założenia jej twórców. Równocześnie wydaje *Obiady u Barona d'Holbach*⁷, skoncentrowany ostatni atak na nienawistny sobie obóz rewolucji.

Do Polski nie doszły paszkwile, dotarła natomiast sława autorki. Było to zasługą przede wszystkim firmy Kornów. Podstawowe dzieło autorki, zawierające jej system pedagogiczny w duchu Jana Jakuba Rousseau, pt. *Adela i Teodor, czyli listy o wychowaniu*, ukazało się w roku 1782 i zostało natychmiast tłumaczone na inne języki. Jan Fryderyk Korn (starszy) już w katalogu z r. 1790 oferował tłumaczenie niemieckie pt. *Adelheid und Theodor oder Briefe ueber die Erziehung*, 3 Theile, Gera 783⁸. W tym samym katalogu wymienia starszy Korn niemiecki przekład książki, która tak zachwyciła sześćoletniego Anatola de Montesquieu: były to owe *Wieczory zamkowe (Abendstunden auf dem Lande oder Sittenlehre fuer Kinder*, 4 Theile, von Genlis, Leipzig 784). W *Podręczniku literatury francuskiej*⁹, który jest w istocie katalogiem francuskiego importu firmy, podaje Korn starszy niektóre oryginalne wydania utworów pani de Genlis, nie tyle jednak, ile zebrał ich parę lat później Bogumił Wilhelm w swojej *Bibliotece*¹⁰.

Z oryginalnych wydań pani de Genlis miał na składzie Fryderyk trzy edycje *Adeli i Teodora*¹¹, wydanie zbiorowe paryskie dzieł z 1784 r. i cztery edycje utworów dramatycznych dla młodzieży i „towarzystwa”. Młodszy brat zapoznał się lepiej z twórczością pani de Genlis niż Jan

⁶ *Les veillées de la chaumière*, Paris 1823; *La Bruyère des domestiques*, Paris 1828 (Quérard, op. cit.).

⁷ *Les diners du Baron d'Holbach*, Paris 1922 (Quérard, op. cit.).

⁸ Fasc. II, s. 95.

⁹ *Manuel de la littérature française...*, dont l'apparat se trouve au magasin du libraire J. F. Korn l'aîné à Breslau (Estr. XX p. 91).

¹⁰ *Bibliothèque française ou catalogue des livres français*, qui se trouvent chez J. F. Korn à Breslau 1802 (nie ma u Estreichera).

¹¹ *Adèle et Théodore ou Lettres sur éducation contenant tous les principes relatifs aux 3 différents plans d'éducation*, I—IV, Paris 1782.

Fryderyk. „Bibliothèque française” zawiera ogółem 22 pozycje oryginalnych dzieł autorki, w tym również zbiorowe wydanie z lat 1784—1801 w 25 tomach 8° i z 1793—1801 w 34 tomach 12°.

Ale Bogumił Wilhelm zorientował się, że dla szerokiej publiczności nie znającej języka francuskiego na poziomie swobodnej lektury warto rzucić na rynek księgarski polskie przekłady pani de Genlis. Nie był to jego pomysł oryginalny. Zachęciło go zapewne powodzenie innych polskich wydawców, którzy już w ostatnich dwudziestu latach minionego stulecia rzucili pierwsze polskie tłumaczenia na nasz rynek księgarski. Estreicher notuje¹² wszystkie przekłady dzieł pani de Genlis publikowane między rokiem 1787 a 1829. Jeszcze w połowie XIX w. umieszczono jej utwór *Kochanek zwodzony* w zbiorze utworów poetyckich obok Aleksandra Puszkina¹³. Od tego czasu wygasa rozgłos autorki. Jednakże 24 tytuły publikowane w licznych edycjach przez 15 wydawców w Krakowie, Lublinie, Warszawie, Wilnie i Wrocławiu stworzyły pozycję, z którą trzeba się liczyć w historii polskich przekładów literatury europejskiej.

Z bogatej¹⁴ produkcji autorki polscy tłumacze wybierali do przekładu jej dzieła pedagogiczne, parę broszur polemicznych, utwory dramatyczne, najcenniejsze powieści, podręczniki i antologie maksym moralnych, które w wydaniu dwujęzycznym miały kształcić naszą młodzież równocześnie w francuszczyźnie i nauce moralnej. Maksymy moralne były ulubioną w XVIII w. formą tekstu do ćwiczeń językowych, przeznaczoną przede wszystkim do uczenia się na pamięć. Nadawały się do tego przez swą zwięzłą formę i wzniosłą treść. Zbiory maksym były często drukowane jako dodatek do wydawanych w Polsce podręczników gramatyki francuskiej, obok słowniczków i dialogów¹⁵.

Wieczory zamkowe ukazały się w drukarni pijarów w Warszawie już w latach 1786—1791, w tłumaczeniu ks. Kajetana Skrzetuskiego, w niewiele lat po edycji oryginalnej. Widocznie pijarzy pręcej zorientowali się w talencie pedagogicznym młodej autorki, świeżo kreowanej księżęciem guwernerem. Zabawne, że upierała się przy tej męskiej formie rzeczownika, mającej większy ciężar gatunkowy od lekceważącej „gouvernante”. *Adele y Teodor, czyli listy o edukacji*, tłumaczone przez starościankę drohomyską Karolinę Czermińską, ukazały się w latach 1787—1788 nakładem Ignacego Grebla w Krakowie i zyskały od razu 115 prenume-

¹² Estr. II p. 26—27; XVII p. 95—96.

¹³ *Fantazyje wierszem i prozą*, Warszawa 1855 (Estr. I 486).

¹⁴ Quérard (op. cit.) podaje 77 pozycji bibliograficznych przeważnie kilkutomowych. Sainte Beuve powiedział złośliwie, że byłoby zuchwalstwem twierdzić, że się je wszystkie przeczytało.

¹⁵ Zob. A. Nikliborc, *Les manuels du français publiés en Pologne au XVIII s.* (WTN, Rozpr. Kom. Jęz. III, 1961).

ratorów. Są to trzy grube tomy fikcyjnych listów pisanych gładko i z pewnym wdziękiem. Wprowadzając w grę różne osoby z Paryża i prowincji składają się na zgrabną całość będącą na wpół traktatem pedagogicznym, a na wpół obyczajową powieścią. Nic dziwnego, że dzieło doczekało się w Polsce powtórnego wydania, pomnożonego i poprawionego, w 1806 r. Propagując wychowanie indywidualne *Listy* łączą edukację fizyczną i techniczną ze sporym zasobem wiadomości teoretycznych. *Teatr dla użytku młodzieży*, tłumaczony przez ks. Ładowskiego, został wydany w Warszawie w 1787 r. przez Michała Groella, zaś Dufour umieścił w swojej serii dramatycznej *Teatr dla społeczności*, drukowany również w przekładzie Ładowskiego w r. 1793. Z edycji tej korzystał Jan Potocki, umieszczając w *Paradach* parodię zabawnej *Cloison* (Przegrody).

Wśród edytorów polskich drukujących przekłady dzieł pani de Genlis Bogumił Wilhelm Korn ukazuje się późno, ale zajmuje naczelne miejsce oferując publiczności polskiej 7 tytułów. Skłonił go do tego zapewne ustalony rozgłos autorki, być może zdanie J. Bandtkiego, którego przedmowa widnieje na pierwszych kartach *Zbioru rozmów Imci Pani de Genlis*¹⁶, wydanych przez Korną w 1804 r. Pomysł wydania godził się zresztą z edytorską polityką Wilhelma Bogumiła, który specjalizował się, jak o tym świadczą jego katalogi, w francusko-polskich książeczkach do nauki języka¹⁷. Podręcznik pani de Genlis, pozbawiony reguł gramatyki, które stanowiły zrab starych książeczek, dawał systematycznie ułożony podstawowy zasób leksykalny w pytaniach i odpowiedziach dostosowanych do rozmaitych życiowych sytuacji w kraju, a zwłaszcza w podróży. Rozmówki wyczerpują niemal wszystkie życiowe sytuacje podróżnego lub emigranta, który zamierza osiedlić się w nowej ojczyźnie. W Berlinie w 1798 r. te rozmówki wyszły pt. *Manuel du voyageur*. W rozszerzonym na kilka języków wydaniu *Książeczka dla podróżnych*¹⁸ ukazała się w niezliczonych wersjach u wielu wydawców w różnej kolejności języków. Korn wydał ją niezależnie od francusko-polskich rozmówek w 1806 r., edycje następne ukazały się w 1810, 1821, 1825, 1834. Widnieje ona stale w jego katalogu z lat późniejszych.

Mimo licznych wad językowych tekstu polskiego edycje naszej autorki przynosiły widocznie dochód Kornowi, skoro zdecydował się je-

¹⁶ *Recueil de dialogues de Mme de Genlis — Zbiór rozmów Imci Pani de Genlis*, w Wrocławiu, nakładem Wilhelma Bogumiła Korną, roku 1804.

¹⁷ W Instytucie Bibliograficznym Biblioteki Narodowej w Warszawie przejrzałam liczne *Katalogi książek polskich* firmy W. B. Korn z pierwszej połowy XIX w. (Estr. I, s. XXXIV). Skierowała mnie tam p. Janina Wądołkowska, za co Jej składam wyrazy uprzejmego podziękowania.

¹⁸ *Manuel du voyageur en 6 langues*, Berlin 1798, 4-ème édition, Leipzig 1814, toż 6-ème éd., 1825, toż 7 Auflage, 1848 (także Moskwa 1805, Florencja 1829, w językach: angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim, polskim, ruskim).

szcze na wydrukowanie dziełka z innej dziedziny. Działał tu może przykład innych polskich księgarzy, którzy w pierwszych latach XIX w. dość licznie publikowali dzieła pani de Genlis. Obok podręczników wydał mianowicie Korn antologię złotych myśli pani de Genlis w 1805 r. Były to *Myśli i maksymy odłączne... Pensées et maximes détachées*, po polsku i francusku. Wydanie powtórzono w 1810 r. Rok 1806 przyniósł nową pozycję podobnego rodzaju, zatytułowaną *Duch, czyli treść dzieł pani de Genlis*¹⁹ albo *obrazy, charaktery, prawidła i myśli wyjęte ze wszystkich pism jej wyszłych dotąd przez pana Demonceaux z oryginałem francuskim obok*. We Wrocławiu u W. B. Korna, 1806. „Uwiedomienie poprzednicze” (znów ta okropna polszczyzna!) informuje polskiego czytelnika, że pan Demonceaux miał za cel główny dostarczenie młodzieży zbioru myśli moralnych, które by ją przejęły: 1) obowiązkami religii, 2) prawidłami względem postępowania towarzyskiego.

Sądząc z wpływu, jaki wywierała pani de Genlis na współczesną pedagogikę — że wspomnę tylko naszą zacną Klementynę z Tańskich Hoffmanową — pisma jej pokrywały się z ówczesną utartą moralnością burżuazyjną. Czy traktaty o edukacji, czy utwory powieściowe, czy ulubione nade wszystko sztuki teatralne były dla autorki zapatrzoną w model salonowych moralistów XVII w. okazją do formułowania sentencji, rad i przestróg dla młodych czytelników. Wiele z nich dziwnie odbija od współczesnych norm etycznych. Przyjęty przez wydawcę Demonceaux i zachowany przez polskiego tłumacza francuski układ alfabetyczny wykluczył nadto wszelki logiczny porządek w tej tak zróżnicowanej materii. Jest to kurs bardzo światowej w duchu starego ustroju moralności, kodeks obyczaju, w którym względy towarzyskie i religijne postawione są na jednym planie. Normy etyczne przeplatają się na każdej stronie ze wskazówkami salonowej „bienséance”.

W 1806 r. wydał Korn małą satyryczną powiastkę tejże autorki²⁰ skierowaną przeciw przesadzie w uprawianiu sztuk pięknych. Jest to tzw. wydanie spolszczone, to znaczy bohater oryginału Saint Clair przemienił się w Władysława Blińskiego, akcję nowelki z Francji przeniesiono do Polski i dodano nieco polskiego lokalnego kolorytu. Ostrze satyry wymierzone zostało przeciw wspólnej wszystkim krajom europejskim przesadzie w salonowej manii popisów artystycznych. Należy nadmienić, że za młodu pani de Genlis popisywała się w salonie matki i znajomych grą na harfie, tańcem z tamburino i innymi talen-

¹⁹ *Esprit de Mme de Genlis...*, par Demonceaux, Paris 1806 (Quérard, op. cit.).

²⁰ *Saint Clair ou la victime des sciences et des arts* (Quérard, op. cit.). Władysław Bliński, czyli fałszywy zapal do sztuk i umiejętności, naśladowane z francuskiego przez Zborowskiego, Wrocław, B. W. Korn; wydanie polskie niedługo po ukazaniu się nowelki oryginalnej.

tami. Obecnie wzięta za cel dość zręcznie napisanego opowiadania wyśmianie takich jak sama ongiś artystek. Powiastka ta, bardzo charakterystyczna dla manieri autorki, widocznie była dochodowa, skoro wrocławski księgarz decyduje się na jeszcze jedną publikację tego samego pióra. Drukuje w tym roku *Wspomnienia Felicji*²¹, zbiór anegdot z młodości pani de Genlis, ulubiony w tej epoce rodzaj publikacji, gdzie autentyzm mieszał się z fantazją dodającą nieco polotu wspomnieniom. Zebrane w tym tomie anegdoty ukazały się już raz rozproszone w XXX tomach „Biblioteki Romansów”.

Czytelnicy Korna otrzymali *Wspomnienia Felicji* po raz pierwszy w r. 1808 i — zdaje się — czytali je pilnie, bo tytuł ten pojawia się w kilku kolejnych wydaniach w katalogach Korna. Felicją jest sama autorka, wspomnienia jej to pół tysiąca stronice zapełnionych nieustanną gawędą o dawnych znajomych jej w młodości ludziach i wydarzeniach. Autentyzm ploteczek związanych z historycznymi nazwiskami, intymność szczegółów, których nie podają oficjalne źródła historyczne, zrobiły swoje i książka podobała się czytelnikom. Ze tego rodzaju tematyka sprzed rewolucji interesowała wszystkich, świadczą najlepiej niezliczone tytuły, wszystkich katalogów księgarskich oferujące *Zbiory anegdot prawdziwych* w różnych odmianach i kontekstach. Pani de Genlis dedykuje *Wspomnienia Felicji* swemu bratu Cezaremu Ducrest, wspominając w przedmowie wspólnie przeżyte lata dzieciństwa i młodości. Kończąc przedmowę do tej książki nie wyrzekła się polemiki i jedną strzałę wypuściła przeciw nieuczciwym księgarzom, którzy „ukradkowo przygotowują wydanie jej dzieł”²², drugą ugodziła w pamięć pani Necker, matki pani de Staël, „której wspomnienia surowo osądzone przez publiczność przyniosły krytykę i najuszczyplwsze szyderstwo wobec umierającej przyjaciółki” (pani Geoffrin). „Brzydsze więc anegdoty pani Necker skłoniły mnie do wydania pod imieniem Felicji części Dzienników ze sposobem pisania prostym i naturalnym, dzieło mniej nudne niż pani Necker”. Zmarła rywalka nie mogła się obronić przed atakiem, wvmierzonym być może raczej w jej sławną córkę, której rozgłos zatrąwał bardzo życie pani de Genlis. Złośliwości te dodawały ostrego smaku wspomnieniom o osobach, które dziś już obchodzić tylko mogą historyków i krytyków literatury.

Wspomnienia Felicji nie są ostatnią pozycją edyorską z serii wrocławskiej dzieł pani de Genlis. Zamknął ją Korn dziełkiem dewocyjnym. W r. 1811²³ wydał bardzo popularne we Francji *Godziny nowe dla*

²¹ *Souvenirs de Félicie* (Quérard, op. cit.). *Wspomnienia Felicji*, LXXX, Wrocław, B. W. Korn, 1808.

²² Wychowanek jej, Casimir Boecker, własnoręcznie sygnował ukazujące się egzemplarze, broniąc praw autorskich przed „piratami” księgarskimi.

²³ *Nouvelles heures à l'usage des enfants*, Paris 1801 (Quérard, op. cit.).

użytku dzieci od piątego do dwunastego roku. Książeczka ta widnieje we wszystkich późniejszych katalogach firmy, podobnie jak reszta wydań naszej serii.

Całość Kornowskiej edycji łącznie z książkami, które ukazały się nakładem innych polskich księgarzy, dałaby polskim czytelnikom dobrą sposobność poznania w ogólnym zarysie sylwetki literackiej pani de Genlis, gdyby nie fatalna polszczyzna przekładów. Dzieło autorki, dumnej ze swego pięknego, klasycznie poprawnego stylu, traci wskutek tego połowę swej wartości. Zostaje jej ciekawa inwencja pedagogiczna, werwa, dowcip, bystrość obserwacji życia, które składały się na powodzenie pisarki mimo jej nieraz nieznośnego moralizatorstwa. Korn, wydając swą krótką serię jej utworów, dał dowód dobrej orientacji w rynkowej wartości współczesnych autorów francuskich.

EIN BEITRAG ZUR GESCHICHTE DER VERBREITUNG FRANZÖSISCHER LITERATUR IN POLEN DURCH DIE FIRMA KORN

Der Gegenstand des Aufsatzes ist die Verbreitung des literarischen Schaffens Frau de Genlis, die viele Jahre hindurch mit dem Haus der Fürsten von Orleans und später mit Napoleon in Verbindung stand. Diese Anhängerin des ancien régime und Gegnerin der bürgerlichen Revolution in Frankreich hinterliess ein reiches literarisches Vermächtnis. Ihre hervorragendsten Werke wurden sowohl in französischer Sprache als auch in Übersetzung den polnischen Lesern durch viele Verleger zugänglich gemacht, unter ihnen hat eine führende Stellung Bogumil Wilhelm Korn inne.

IMIGRACJA LUDNOŚCI Z GALICJI I KONGRESÓWKI DO PRZEMYSŁU NA GÓRNYM ŚLĄSKU PRZED ROKIEM 1885

Rozwój gospodarczy Górnego Śląska na przełomie lat siedemdziesiątych pociągnął za sobą olbrzymi wzrost zatrudnienia w przemyśle górniczo-hutniczym. O ile w dziesięcioleciu 1851—1861 wskaźnik przyrostu zatrudnienia wyniósł 136,3, o tyle w latach 1861—1871 wyniósł 171,1, osiągając nie notowany później poziom¹. Szczególnie silny wzrost zatrudnienia w latach 1861—1871 (w liczbach absolutnych 24 340 osób) i w latach siedemdziesiątych (10 323 osoby) wciągnął w orbitę oddziaływania górnośląskiego rynku pracy, znacznie silniej niż poprzednio, ziemie polskie położone na sąsiednich terenach zaboru rosyjskiego i austriackiego.

Początki imigracji z Galicji i Kongresówki do przemysłu górnośląskiego, traktowane wybitnie marginesowo przez literaturę niemiecką, nie stanowiły bynajmniej szczególnego przedmiotu zainteresowania historiografii polskiej. Możemy tu odnotować zaledwie szkic P. Pampucha², a w zakresie wnikliwych opracowań źródłowych jedyny fragment, jakim jest wstępna część artykułu A. Galosa pt. *Rugi pruskie na Górnym Śląsku*³. Niniejszy artykuł nawiązuje do problematyki poruszonej przez Galosa, stawia ją w centrum rozważań i usiłuje naświetlić w związku z tym nieco gruntowniej, na podstawie odmiennej w pewnym stopniu bazy źródłowej, dochodząc do innych niejednokrotnie niż Galos wniosków. Obracając się jednak w kręgu tej samej problematyki, autor musi pozostawić na inną okazję nie poruszony do tej pory w ogóle problem terytorialnego zasięgu oddziaływania przemysłu górnośląskiego na ruchy

¹ K. Popiołek, *Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku* (Konferencja Śląska Instytutu Historii PAN, t. I, Wrocław 1954, s. 232); odpowiednie wskaźniki przyrostu dla dalszych okresów wynosiły: 1871—1881:115,9; 1881—1891:153,0; 1891—1901:130,1; 1901—1911:137,9.

² P. Pampuch, *Fossores ex Polonia* (Pisma Piotra Pampucha, Katowice 1955).

³ A. Galos, *Rugi pruskie na Górnym Śląsku* (Sobótka, 1954, s. 56—107).

migracyjne Kongresówki i Galicji w tym czasie, inaczej mówiąc odpowiedź na pytanie, z jakich obszarów rekrutowali się ludzie przybywający na Górny Śląsk z Galicji i Kongresówki.

* *

*

Zanim przejdziemy do liczbowej analizy zjawiska, wypadnie scharakteryzować sytuację prawną ludności z Galicji i Kongresówki na Górnym Śląsku w początkach lat siedemdziesiątych: reguluje ją w następujący sposób rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 11 XI 1871: „Od każdego poddanego rosyjsko-polskiego, który bez legitymacji przekroczył granicę Prus, wymagane jest zezwolenie na pobyt ze strony tutejszych władz, ważne oczywiście dopóty, dopóki pobyt ten nie będzie sprzeczny z tutejszymi interesami”⁴.

Poprzednio, w latach sześćdziesiątych i jeszcze wcześniej, stosunek władz pruskich do uchodźców polskich z zaboru rosyjskiego nacechowany był znacznie większą ostrością⁵. W 1857 r. zawarta została między Prusami i Rosją konwencja w sprawie wzajemnego wydalania dezertarów, poborowych, przestępców itp.; rzecz jasna, że umowa ta umożliwiała Rosji ściganie na terytorium Prus Polaków zaangażowanych w walce narodowowyzwoleńczej i z tego też między innymi powodu spotkać się miała z bardzo nieprzychylną oceną ludności Górnego Śląska⁶. Tego rodzaju odzew świadczy o tym, że migracje z Kongresówki

⁴ Deutsches Zentralarchiv, Abt. Merseburg (dalej skrót: DZA Merseburg), Rep. 77, Tit. 1176, Nr 2a, vol. 4, k. 38.

⁵ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej skrót: WAP Katowice), zespół Kat. 125/1, 13 X 1868, pismo prezydenta rejencji opolskiej do starosty katowickiego: „durch das Gesetz vom 12 10 1867 der Belbehaltung von Aufenthaltskarten und der verschärften Kontrolle über den Verkehr der aus Polen kommenden Ausländer, wie sie durch die Instruktion vom 21. Juni 1851 eigenführt war, ist der gesetzliche Boden entzogen worden. Meinerseits ist daher angenommen worden, dass mit der Publikation jenes Gesetzes alle demselben entgegenstehende Polizeivorschriften von selbst ausser Kraft getreten sind, und dass die polnischen Flüchtlinge demnach nur dem mit jenem Gesetze vereinbaren allgemeinen polizeilichen Vorschriften wegen Überwachung des Fremdenverkehrs neuanziehender Personen unterliegen”.

⁶ Tamże, Kat. 802, 23 XII 1860: „Es ist eine bekannte Tatsache, dass die mit Russland abgeschlossene Kartell-Konvention bei der gesammten diesseitigen Grenzbevölkerung auf eine tief gewurzelte Abneigung stösst. Ob aber diese Abneigung lediglich in den Bestimmungen der Kartell-Kohvention selbst und deren Folgen ihren Grund hat, oder ob auf dieselbe die hermetische russische Grenzsperrre, die in Polen geübte Polizei-Willkür und die drakonischen Vorschriften russischer Gesetze einen stärkeren Einfluss ausüben, wird sich aus einer näheren Betrachtung der Kartell-Konvention ersehen lassen. Bevor ich jedoch auf dieselbe eingehe, muss ich bemerken, dass diese Konvention hier allgemein und, wie nur scheint,

na Górny Śląsk wychodziły poza ramy sporadycznych wypadków. Na marginesie wypada tu zauważyć, że znaczniejszy napływ ludności spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk notowano w latach po powstaniu styczniowym, kiedy docierali tu jego uczestnicy, by znaleźć schronienie i pracę⁷. Poza tym niemały odsetek wśród Polaków z Królestwa stanowili ludzie, którzy przyszedli do Prus, by uchronić się od służby w wojsku carskim⁸. Trudno ponadto nie przypuścić, że wędrownkami tymi kierowały także względy czysto ekonomiczne: szukanie na Górnym Śląsku polepszenia warunków bytu⁹.

Wspomniane na wstępie zezwolenie na pobyt (udzielane do odwołania) należało do kompetencji nadprezydenta prowincji. Jeżeli w przepisach regulujących wówczas pobyt ludności zakordonowej na Śląsku można odnaleźć akcenty o charakterze zastrzeżeń, to skierowane były one wyłącznie przeciwko osobom, które mogły reprezentować pewną aktywność społeczno-polityczną, a napływającą do pogranicza ludnością robotniczą interesowano się bardzo powierzchownie¹⁰: osobom, które zdołały znaleźć w Prusach stałe miejsce zamieszkania, miano nie czynić specjalnych trudności w zezwoleniu na pobyt¹¹, a do ich starań o uzys-

nicht mit Unrecht, lediglich als ein wichtiges Glied in der Kette aller Massregeln betrachtet wird, welche die russische Regierung zur Anwendung bringt, um ihr System der Abschliessung gegen den europäischen Verkehr durchzuführen".

⁷ P a m p u c h, op. cit., s. 151. Momenty polityczne w migracjach epoki kapitalizmu odgrywały niemałą rolę także na Zachodzie Europy. O. B a u e r, *Proletarische Wanderungen* (Die Neue Zeit, 1907, s. 479, por. także przypis 9).

⁸ WAP Katowice, Kat. 125/1, 22 XI 1874, 22 II 1877.

⁹ A. M a r k o w, *Das Wachstum der Bevölkerung und die Entwicklung der Ein- und Auswanderung in Preussen 1824—1885*, Tübingen 1889, podkreśla polski charakter „Mehreinwanderung” do rejencji opolskiej w latach sześćdziesiątych (s. 180), a także momenty gospodarcze w poprzednich falach migracyjnych (s. 173).

¹⁰ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1176, Nr. 2a, vol. 4, k. 39: „Die hiernach erforderlichen Berichte, welche die über die persönlichen Verhältnisse der Übergetretenen, sowie über die Umstände und Gründe des Übertritts aufzunehmenden Verhandlungen und alle sonstigen Ausweise beigefügt werden müssen, sind der Regel nach für jeden einzelnen Fall besonders zu erstatten. Nur hinsichtlich solcher Übergetretenen, welche zweifellos unverdächtig sind, und dem ländlichen Arbeiterstande angehören, kann die Zusammenfassung der einzelnen Fälle auch in erstattenden Berichten — unter Beifügung übersichtlicher, die zur Beurteilung der einzelnen Fälle erforderlichen Data enthaltender Nachweisungen — erfolgen” (podkreślenie moje — A. B.); por. także przypis 12.

¹¹ Tamże: „Von einer solchen Zurückweisung über die Grenze dürfen jedoch auch nicht solche Personen betroffen werden, welche einer der vorbezeichneten Kategorie [zebracy, wagabundzi itp. — A. B.] nicht angehören, bezw. schon in einem bestimmten Wohnorte des Inlandes Wohnung genommen haben”.

kanie poddaństwa pruskiego podchodzić w sposób względnie liberalny¹². Do 1872 r. istniał wprawdzie formalnie obowiązek uzyskiwania zezwoleń na pobyt¹³, wydaje się jednak, że postępowanie administracji terenowej nacechowane było na tym odcinku daleko sięgającym liberalizmem. Problemom związanym z nadzorem nad Polakami zza kordonu poświęcano niewiele uwagi. „Wielu z nich przebywa na tutejszym terenie od dziesiątków lat, zmieniali wielokrotnie swoje miejsce zamieszkania, tak że co do niektórych nie wie się, że są poddanymi rosyjskimi, a kontrola w wielu wypadkach nie miała nawet miejsca”¹⁴. O tym samym mówi m. in. podkreślany przez prezydenta rejencji opolskiej w jego piśmie z 25 VI 1885 do nadprezydenta prowincji śląskiej fakt, że „w wyniku długiego pobytu tych ludzi w kraju uległ całkowitemu zatarciu ich cudziomski charakter [ihre Ausländerqualität ganz in Vergessenheit geraten ist] i ich synowie, jako — jak uważano — urodzeni poddani pruscy, bywali powoływani do odbywania obowiązkowej służby wojskowej”¹⁵; jeszcze w lutym 1886 r. zdołał landrat katowicki stwierdzić 29 wypadków, gdzie „synowie uchodźców rosyjskich lub austriacko-polskich służyli w wojsku pruskim i brali udział w wojnach lat 1864, 1866, 1870/71”¹⁶, a w Gdańsku stwierdzono nawet w 1884 r. wypadki, że ludzie ci znaleźli się na listach wyborczych i skorzystali z prawa głosowania¹⁷. Podobnie mogło być i na Śląsku.

Liberalizm ów wyrażał się także i tym, że pojęcie legitymacji uprawniającej do pobytu na terenie Prus bez specjalnego zezwolenia władz miejscowych rozumiano bardzo szeroko, zadowalając się w niektórych wypadkach ... dokumentami urodzenia. Poza tym gminy wykazywały

¹² Tamże: „Was die Behandlung der Anträge russisch-polnischer Untertanen auf Erteilung von Naturalisations-Urkunden anbelangt so will ich ... die Ausstellung von Naturalisationsurkunden für russisch-polnische und russische Untertanen den Königlichen Regierungen überlassen, jedoch mit der Massgabe, dass dieselben sich bei der Naturalisation solcher Personen dieser Kategorie, welche dem höheren Bürgerstande oder dem Adel angehören, zuvor der Zustimmung der Oberpräsidenten der Provinz zu versichern haben. Es ist darauf zu halten, dass die Naturalisation solcher Personen nicht erteilt wird, welche der deutschen Sprache auch nicht einmal zur mündlichen Verständigung mächtig sind”.

¹³ WAP Katowice, Kat. 125/1, 17 XII 1874: „Die Erleichterungen, welche durch die an die Herrn Landräte gerichtete Zirkularverfügung vom 6. Juni 1872 betr. der Kontrolle der polnischen Überläufer, nachgelassen sind, bestehen einzig und allein in dem Wegfall der früher eingeführten, alljährlich zu prolongierenden s.g. Aufenthaltskarten”; w tym samym duchu utrzymane jest rozporządzenie z 8 X 1872 (WAP Katowice, OT Gliwice, zespół Landratsamt Gleiwitz — G. 102).

¹⁴ Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej skrót: AP Wrocław), Zespół Königliche Regierung Oppeln, RO I 12501, k. 26.

¹⁵ Tamże, k. 26.

¹⁶ Tamże, k. 41.

¹⁷ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1176, Nr. 2a, vol. 4, k. 382 i n.

minimalną troskę o współdziałanie z organami policyjnymi w dziedzinie kontroli nad Polakami zakordonowymi¹⁸.

Na marginesie należy poczynić tu dwie uwagi: opisywany liberalizm nie oznaczał bynajmniej propolskiego nastawienia politycznego, jak chcieliby to widzieć niektórzy autorzy¹⁹; stosunek do Polaków zakordonowych był ponadto różny w poszczególnych powiatach, a to niewątpliwie w zależności od nastawienia odpowiedzialnych za te sprawy urzędników.

Pierwsze sygnały zaostrzenia sytuacji na tym odcinku sięgają 1874 r.; w okólniku z 17 XII 1874 prezydent rejencji opolskiej stwierdza: „Jesteśmy zmuszeni wezwać królewskie starostwa do ścisłego przestrzegania istniejących przepisów dotyczących uchodźców polskich, jak również starannej kontroli na odcinku wykonywania przez miejscowe władze policyjne istniejących przepisów”²⁰. W okólniku z 28 III 1875, skierowanym do landratów okręgu przemysłowego, prezydent rejencji skarży się na niedostateczny nadzór nad Polakami zza kordonu i poleca kontrolę nad nimi z ewentualnym cofnięciem tych zezwoleń osobom czynnym politycznie²¹. Rok 1878 przynosi dalsze zaostrzenie kontroli, próbę dokładnej ewidencji i wysiłki w kierunku zapobieżenia dalszemu napływowi²².

Napływowi ludności spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk w tych latach sprzyjała także sytuacja istniejąca na odcinku paszportowym. Między Niemcami i Austrią nie było obowiązku paszportowego²³. Gdy chodzi o Rosję, to obowiązek ten wprowadza dla wszystkich podróżnych przybywających do Niemiec dekret cesarski z 1879 r. Niemniej jednak kontrola graniczna na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie była zbyt dokładna; była to w pierwszym rządzie kontrola celna, prowadzona zresztą przez poborców cła²⁴. Według relacji zawartej w memoriale prezydenta rejencji opolskiej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, datowanym 25 VI 1885, „kontrolę paszportową w stosunku do osób przybywających z Rosji prowadzi się z naszej [tj. pruskiej] strony

¹⁸ WAP Katowice, Kat. 125/1, 12 IV 1881: Rejencja poleca starostwom „sorgfältige Recherchen ... ob die in dem Kreise sich aufhaltenden polnischen Ausländer die vorgeschriebene oberpräsidiale Erlaubnis besitzen; das aber habe auf die im Grenzgebiete mit den Legitimations-scheinen versehenen Ausländer keinen Bezug”.

¹⁹ Np. J. Behrendt, *Die polnische Frage und das österreichisch-deutsche Bündnis 1885—1887*, Berlin 1927, s. 22, mówi o istnieniu w tym okresie „weitgehender Minderheitsschutz für die Polen in Preussen”.

²⁰ WAP Katowice, Kat. 125-1, 17 XII 1874.

²¹ AP Wrocław, RO I 11490, s. 108.

²² WAP Katowice, Kat. 125-1, *passim*.

²³ Tamże, Kat. 601, 18 V 1881.

²⁴ Tamże, 19 V 1881.

tylko w ruchu kolejowym i w nielicznych placówkach celnych, a to także jedynie w sposób bardzo pobieżny: dotyczy ona przede wszystkim właściwych podróży, tj. tych, co do których przyjmuje się, że mają zamiar udać się w głąb kraju. Nie zwraca się uwagi na gros przekraczających granicę w ramach tzw. małego ruchu granicznego ... Dochodzi do tego masa tych, którzy przekraczają granicę poza przejściami celnymi i przejazdami kolejowymi. Sądzę, że nie jestem w błędzie przyjmując, że znajdujący się w kraju uchodźcy rosyjsko-polscy, prócz nielicznych wyjątków, nie posiadają paszportów ani papierów legitymacyjnych”²⁵.

DYNAMIKA NAPŁYWU LUDNOŚCI PRZED R. 1885

Liczbowa charakterystyka napływu ludności spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk przed 1885 r. napotyka niemałe trudności z uwagi na niekompletność i niejednorodność materiału statystycznego²⁶, który ponadto wykazuje daleko idący brak zbieżności²⁷.

²⁵ AP Wrocław, RO I 12501, k. 39; podobna relacja poborcy celnego z Mysłowic, WAP Katowice, Kat. 601, 15 XI 1880.

²⁶ Wg AP Wrocław, RO I 11490, *passim*, z korekturami wg WAP Katowice, Kat. 125-1, *passim*, stan ludności spoza kordonu przedstawiał się w poszczególnych powiatach rejencji opolskiej następująco:

Powiat	1874	1875	1876	1877	1878	1881	1882
Bytom	380	431	434	434	437	.	746
Gliwice	.	10	12	13	19	.	.
Grotków	—	—	—	—	1	1	1
Katowice	850	903	.	.	522	765	.
Kluczbork	14	15	20	20	30	19	8
Lubliniec	59	61	76	76	79	79	80
Niemodlin	—	—	1	1	1	1	.
Olesno	25	.	25	27	24	52	56
Opole	5	5	2	2	2	3	1
Pszczyna	7	.	16	16	13	14	13
Racibórz	1	—	—	—	—	2	—
Rybnik	.	12	6	.	6	6	6
Strzelce	1	4	8	6	6	5	11
Tarnowskie Góry	117	147	195	208	208	208	210
Zabrze	15	30	44	27	28	30	63

W pozostałych powiatach nie notowano osób tej kategorii. Poszczególne liczby stwierdzają stan dla lat, z których pochodzą sprawozdania; w szeregu sprawozdań zaznacza się wprawdzie, że stan dotyczy roku poprzedniego, uwzględnienie jednak tego rodzaju wątpliwych skądinąd „subtelności” zaciemniłoby obraz.

²⁷ Różnica w sprawozdaniach kwartalnych z wysiedleń ludności polskiej w latach 1885—1887 w porównaniu ze sprawozdaniem zbiorczym z r. 1887 wynosi niejednokrotnie ponad 50% — dla jednych powiatów in plus, dla innych in minus.

Dynamikę napływu można odtworzyć jedynie na podstawie danych pośrednich, przy zastosowaniu interpolacji i szacunków. Stosunkowo najlepiej zachowane materiały archiwalne odnoszące się do wysiedleń ludności polskiej w r. 1885 nie zawierają jednak informacji dotyczących czasu pobytu tych ludzi na Śląsku, daty te jednak można ustalić na podstawie innych materiałów, odnoszących się wprawdzie do znacznie mniejszej ilości osób, i to grupy specyficznie wyodrębnionej.

Otóż po wydaniu w 1885 r. znanych rozporządzeń wysiedleńczych w stosunku do Polaków z zaboru rosyjskiego i austriackiego zawieszono jednak w stosunku do niektórych osób — mianowicie członków tzw. kas brackich — wspomniane rozporządzenia; sporządzone zostały wówczas zestawienia imienne tych osób, w których obok innych danych uwzględniony został także rok ich przybycia na Śląsk. Są to zestawienia dotyczące powiatu katowickiego i bytomskiego, gdzie skupiało się 63,9% interesującej nas kategorii osób w skali rejencji, a 71,1% w skali powiatów przemysłowych Górnego Śląska²⁸. Materiały te obejmują ponad 250 zapisów²⁹. Wobec 2616 osób, które zostały wysiedlone w obydwu powiatach, jest to niespełna 10%; zapisy te dotyczą jednak tylko górników (chodzi o członków kas brackich), a więc grupy mniejszej aniżeli 2616 osób: w odniesieniu do grupy górniczej zapisy reprezentują niewątpliwie wyższy odsetek aniżeli 10% ogółu wysiedlonych. Pozostaje do rozstrzygnięcia problem, czy materiały te mogą być podstawą do badania metodą reprezentacyjną dynamiki napływu ludności spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk przed r. 1885? Jakie możemy tu wysunąć zastrzeżenia?

1. Zestawienia te nie obejmują osób zatrudnionych poza górnictwem. W tej sytuacji nasze wnioski możemy odnieść jedynie do grupy górniczej; hutnictwo zresztą i tak w mniejszym tylko stopniu zatrudniało ludzi zza kordonu.

2. Nie obejmują one dalej pewnej liczby górników, którzy nie doceniali korzyści kas brackich; liczba ta mogła jednak być — wobec rozpowszechnionego w Niemczech systemu ubezpieczeń — bardzo nikła.

3. Brak jest w zestawieniach robotników sezonowych, którzy pracowali w kopalniach górnośląskich w tych latach tylko w okresie zwiększonego wydobycia (3—4 miesiące); ewentualnych wniosków nie będziemy mogli wobec tego rozciągnąć na strefę dopływu robotników sezonowych.

4. Również robotnicy, którzy podjęli pracę w ciągu kilku lat poprzedzających bezpośrednio moment sporządzenia zestawień, a którzy zwle-

²⁸ Por. niżej tabela VII.

²⁹ AP Wrocław, RO I 11717, k. 280—307; I 12502, k. 164—192; I 12504, k. 47—48.

kali z wstąpieniem do kas, nie znaleźli się w naszych zestawieniach; tymczasem począwszy od końcowych lat siedemdziesiątych władze pruskie starają się ograniczyć napływ robotników zza kordonu, więc liczba tych osób, nie ujętych w naszych zestawieniach, nie może być wielka.

5. Zestawienia te nie obejmują następnie osób, które po przepracowaniu kilku lat na Górnym Śląsku powróciły do swoich stron rodzinnych; jeżeli z pewnych miejscowości przybyło szereg osób, to mimo odpływu część z nich pozostała, a wraz z nimi pozostał zapis w materiale źródłowym; o ile dokumenty nie przynoszą informacji o napływie z pewnych miejscowości w danym czasie, to istniał on może w formie sporadycznej: nie moglibyśmy wtedy i tak kwalifikować danej miejscowości do obszaru rekrutacji, gdyż w wypadkach tych chodziło nie o osiedlanie się, lecz o napływ czasowy. Ewentualne wnioski musimy więc ograniczyć do ludności przybyłej z zamiarem osiedlenia się na stałe.

6. Zmarli członkowie kas brackich nie zostali, siłą faktu, ujęci w zestawieniach; pozostaje tu możliwość stwierdzenia (przez specjalne badania źródłowe) liczby zmarłych robotników zakordonowych, będących członkami kas brackich, zniekształcenie przez ten czynnik zaważyć może w większym stopniu jedynie na danych dotyczących napływu w latach najwcześniejszych.

W świetle powyższego wydaje się uzasadnione rozciągnięcie wniosków wysnutych z analizy przedstawionego niżej materiału na całą grupę górników przybyłych na Górny Śląsk przed 1885 r. z zamiarem znalezienia stałego źródła zarobku.

W procesie imigracji spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk można wyodrębnić trzy fazy: okres do końca lat sześćdziesiątych, przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych oraz przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Tabela I. Imigracja spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk przed r. 1885

Lata	Ilość zapisów			Średni przyrost roczny		
	Ogółem	w tym z zaboru		Ogółem	w tym z zaboru	
		ros.	austr.		ros.	austr.
1850—1867	42	26	21	2,7	1,5	1,2
1868—1877	177	104	73	17,7	10,4	7,3
1878—1885	35	13	23	4,5	1,7	2,8

Największy roczny przyrost notujemy w latach 1868—1877; wynosi on 17,7 punkta w porównaniu z 2,7 punkta w okresie poprzednim oraz 4,5 w okresie następnym; maksimum przypada na r. 1871, wynosząc 34 punkty: zbiega się to ze wzrostem koniunktury, związanym z wojną francusko-pruską. Należy przypuszczać, że notowany w źródłach zmniej-

szony przyrost dla r. 1872 (rok ten stanowi nb. szczyt w cyklu koniunkturalnym) wywołany jest częściowo niekompletnością materiału statystycznego, a maksimum należy rozciągnąć na lata 1871—1872; taki nieomal obraz otrzymamy przy zastosowaniu średniej ruchomej.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych obserwujemy wyraźne zahamowanie imigracji, która osiąga swe minimum w 1878 r.; jest to okres załamania koniunktury, które w następnym roku doprowadzi Górny Śląsk na dno kryzysu. Przyrost roczny imigracji na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jest tedy znów nieznaczny, aczkolwiek prawdopodobnie wyższy od imigracji okresu przedgrynderskiego³⁰.

Imigracja obejmowała w równym stopniu obydwie zabory, przy czym zabór rosyjski wykazuje pewną przewagę, i to nawet w latach siedemdziesiątych; dopiero w 1875 r. zaznacza się lekka przewaga imigracji galicyjskiej, która jest dość wyraźna w fazie trzeciej, tj. lat 1878—1885.

Zaprezentowane wyżej materiały nie obrazują jednak imigracji z zaboru rosyjskiego i austriackiego w jej absolutnych rozmiarach. Tę stronę zjawiska zdają się ujmować liczby zebrane w wydawnictwie oficjalnym *Die Ein- und Auswanderung des preussischen Staates in den Jahren 1862—1871*; materiały te są jednak dalekie od tego, by ująć wszystkich imigrantów: wynika to z całkowitego braku rozeznania, którego nie ukrywały — w odniesieniu do rozmiarów napływu Polaków z zaboru rosyjskiego i austriackiego — niemieckie czynniki oficjalne.

Materiały te, niezależnie od ich niepełności, potwierdzają wzrost imigracji po powstaniu styczniowym oraz zwiększony napływ w końcu lat sześćdziesiątych, jak również przewagę w tym okresie imigracji z zaboru rosyjskiego. Jeśli chodzi o strukturę zawodową, biorąc pod uwagę wielkości względne udział grupy robotniczej w migracjach utrzymuje się na tym samym poziomie, wynosząc w zasadzie $\frac{2}{3}$ wszystkich

³⁰ Tendencję tę potwierdzają inne przypadkowe zresztą materiały (WAP Katowice, Kat. 125-1, 28 III 1881, 30 IV 1885; J. K n o s a ł a, *Parafia radzionkowska*, Katowice 1926, s. 74):

Ludność przybyła spoza zaboru pruskiego

Do gminy	W latach			
	przed 1840	1840—1865	1865—1877	po 1878
Dąbrówka Mała	4	2	4	—
Siemianowice	—	5	18	2
Radzionków	3	6	8	3

Tabela II. Imigranci na Górnym Śląsku w latach 1862—1871 ³¹

Rok	Liczba imigrantów przybyłych na Górny Śląsk							
	Ogółem w ciągu roku	osoby samo- dzielne	poddani		wg zawodów			
			austr.	ros.	górnicy, hutnicy	rzemie- ślnicy	robotni- cy fabr.	służba itp.
1862	27	27	3	24	19	—	2	1
1863	24	24	2	22	17	—	1	—
1864	48	42	7	41	29	—	2	5
1865	79	64	3	64	41	1	6	9
1866	40	33	7	33	25	—	—	6
1867	41	26	15	23	2	—	3	3
1868	62	42	18	44	21	2	5	6
1869	42	37	11	30	12	—	7	12
1870	51	59	8	43	32	3	8	—
1871	53	33	12	41	7	—	6	13

wykazanych osób; należy do tego dodać grupę osób bez określonego zawodu, co w jeszcze większym stopniu uwypukli robotniczy charakter migracji.

Do tych samych wniosków można dojść naświetlając dynamikę badanego zjawiska przed 1885 r. na podstawie innych jeszcze źródeł. Dla tychże powiatów, katowickiego i bytomskiego, dysponujemy bowiem następującymi liczbami, ujmującymi stan w poszczególnych latach według sprawozdań landratów.

Napływ imigrantów do powiatu katowickiego wykazuje w okresie 1874—1884 pewną tendencję do wzrostu: różnica między liczbą Polaków zza kordonu notowanych w latach 1874—1875 (średnio ponad 800 osób) oraz w latach 1884—1885 (średnio około 1140 osób) wynosi niecałe 40% in plus. Poszczególne lata wykazują jednakże odchylenia od punktu wyjściowego i końcowego: wzrost o 24,4% dla 1875 r., wywołany niewątpliwie trwającą koniunkturą, której załamanie przyniesie w r. 1878 (a więc w momencie największej depresji) spadek do 71,9% stanu z 1874 r.; dopiero wzrost koniunktury spowoduje w 1881 r. osiągnięcie poziomu przekraczającego stan z r. 1874 (wielkości notowane dla tych dwóch lat można przyjąć za charakterystyczne dla okresu grynderskiego), by po przejściowym wzroście w 1883 r. (szczytowy punkt koniunktury) przejść w spadek, wynikający z podjętego w tych latach zaostżenia kontroli nad obcokrajowcami w Prusach.

³¹ Die Ein- und Auswanderung des preussischen Staates in den Jahren 1862—1871 (Preussische Statistik, XXVI, Berlin 1874).

Tabela III. Ludność spoza zaboru pruskiego w powiecie katowickim i bytomskim w latach 1874—1884³²

Rok	Powiat katowicki			Powiat bytomski		
	Ogółem	z tego poddani		Ogółem	z tego poddani	
		ros.	austr.		ros.	austr.
1874	725	375	377	380	.	.
1875	903	453	450	431	410	21
1878	522	273	248	346	436	.
1881	765	345	420	857	671	75
1883	1120*	.	.	740**	.	.
1884	1060*

* Z zestawień szczegółowych wynikają wprawdzie liczby niższe (730 osób dla 1883 r. oraz 66 dla 1884 r.), nie obejmują one jednak stanu dla miasta Katowic i Mysłowic.

** Dane dla 1882 r.

Jeśli chodzi o strukturę napływu pod względem przynależności państwowej, o stosunek poddanych rosyjskich do austriackich, powiat katowicki wykazuje następujące zmiany: 1874 — 48 : 52; 1881 — 50 : 50; 1884 — 43 : 57. W graniczącym jedynie z Rosją powiecie bytomskim liczba ludności z zaboru austriackiego jest ze zrozumiałych względów minimalna.

W ten sposób dochodzimy do wniosku, że masa ludności spoza zaboru pruskiego w powiecie katowickim wzrastała w dziesięcioleciu 1874—1884, podlegając wahaniom zależnym od koniunktury; jeżeli uwzględnić zaostrzoną kontrolę i pierwsze wysiedlenia w początkach lat osiemdziesiątych, wydaje się, że liczba ta wynosiła w interesującym nas okresie ponad 1000 osób (przekraczając stan 2500 osób z członkami rodzin łącznie), w każdym bądź razie nieco więcej, aniżeli pozostało do wysiedlenia w latach 1885—1887.

Nieco inaczej wyglądał napływ do powiatu bytomskiego. Napływ ten wyraża się następującymi wskaźnikami: w ciągu czterolecia 1874—1878 wzrost o niecałe 17% (przypada on właściwie na lata 1874—1875); w ciągu trzylecia 1879—1881 o niecałe 70%; następnie w 1882 r. notuje się spadek o 11%, przy czym stan dla 1882 r. jest niewiele wyższy od liczby wysiedlonych w latach 1885—1887 osób sa-

³² Sprawozdania landratów (WAP Katowice, Kat. 125-1: listopad 1874, *passim* 19 III 1881, 1 X 1883, 1 X 1884, oraz AP Wrocław, RO I 11490, k. 6, 7, 240, 264 312). Rozbieżność między danymi dla powiatu katowickiego w r. 1874 a tymi samymi danymi w przypisie wynika z zaokrągleń, poczynionych przez landrata (por. Kat. 125-1 oraz RO I 11490, listopad 1874, *passim*). Nieco wyższe liczby zawierają dla roku 1884 zestawienia zbiorcze w aktach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1176, Nr. 2a, vol. 4, k. 163/4; vol. 5 k. 72/3).

modzielnych. Liczebność interesującej nas grupy ludności w powiecie bytomskim związana była z pewnymi szczególnymi cechami koniunktury w przemyśle cynkowym, który decyduje o profilu przemysłowym tego terenu. Ożywienie okresu grynderskiego w nieznacznym stopniu objęło górnośląski przemysł cynkowy z uwagi m. in. na wyczerpywanie się pokładów galmanu; stąd mniejsze możliwości zatrudnienia i mniejszy napływ ludności z zewnątrz (przypadający zresztą na moment przemysłowego podjęcia eksploatacji blendy) w połowie lat siedemdziesiątych. Przy znacznie mniejszym przyroście zatrudnienia w górnictwie cynku w latach 1879—1881 (niespełna 1000 osób w porównaniu z 35 000 osób w latach 1874—1878) notujemy jednak większy (w wyrażeniu względnym i w porównaniu z latami 1874—1878) wzrost liczby Polaków zza kordonu: nowa technologia (zdecydowane przejście na eksploatację blendy w końcu lat siedemdziesiątych) związana była z wieloma pracochłonnymi czynnościami, wywołując zwiększony popyt na niekwalifikowaną siłę roboczą z Królestwa; wzrost ten został zresztą zahamowany w latach 1882—1885. Ze stanu niepełnej liczby 400 osób spoza zaboru pruskiego w powiecie bytomskim wzrasta ona prawie do 800 w połowie lat osiemdziesiątych.

Oceniając tedy dynamikę napływu ludności spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk, należy stwierdzić, że rozwój przemysłu górnośląskiego w okresie grynderskim stanowi istotny impuls w badanym przez nas procesie. Siła przyciągania Górnego Śląska w stosunku do ludności z sąsiednich terenów zaboru rosyjskiego i austriackiego uwarunkowana była wyraźnie potrzebami kadrowymi, jakie wynikały z poziomu rozwoju ówczesnego przemysłu. Około 1870 r. następuje na tym odcinku przełom, znajdujący wyraz w zwiększonym ruchu migracyjnym z zaboru rosyjskiego i austriackiego na Górny Śląsk; moment ten oznacza wciągnięcie tych terenów w sferę oddziaływania górnośląskiego rynku pracy.

Załamaniem koniunktury w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zahamowało badany tu ruch, a liczba notowanych w tym okresie na Górnym Śląsku osób spoza zaboru pruskiego jest niższa aniżeli w pierwszym pięcioleciu; chodzi tu o odpływ części zakordonowej imigracji, a także ograniczoną w tych latach migrację sezonową. Dopiero ożywienie gospodarcze lat osiemdziesiątych powtórzy impuls z 1870 r., lecz będzie on osłabiony zaostreniami, podjętymi przez bismarkowski aparat państwowy w stosunku do Polaków zakordonowanych. Dlatego też liczba tej kategorii ludzi będzie wykazywała powolną tendencję zniżkową, wysiedlenia zaś r. 1885 spowodują jej zdecydowany spadek.

Początkowo przeważa imigracja z zaboru rosyjskiego, gdyż chodziło tu prawdopodobnie o robotników, którzy pierwszą znajomość z prze-

mysłem zawarli w Zagłębiu Dąbrowskim; poza tym Galicja nieco później została wciągnięta w wir ruchów migracyjnych³³. W połowie lat siedemdziesiątych zwiększa się jednakże rola napływu z Galicji, która zachowała tę pozycję w ciągu następnych dziesięcioleci.

Jak przedstawia się imigracja spoza zaboru pruskiego na tle wzrostu ludności obydwu powiatów przemysłowych, a także na tle dynamiki zatrudnienia w przemyśle górnośląskim w interesującym nas okresie?

Liczba mieszkańców powiatu bytomskiego i katowickiego, a więc obszaru stanowiącego największe skupisko interesującej nas grupy ludności na Górnym Śląsku, kształtowała się — według spisów ludności — następująco:

Tabela IV. Ludność powiatu katowickiego i bytomskiego w latach 1871—1885³⁴

Rok	Liczba mieszkańców w powiecie	
	katowickim	bytomskim
1871	71 983	83 164
1875	89 374	101 543
1880	96 416	113 784
1885	105 358	131 998

Jeżeli się oprzemy na materiałach zawartych w tabeli III, z uwzględnieniem faktu, że są to dane niepełne, będziemy musieli określić udział ludności zza kordonu w ogólnej masie ludności powiatu katowickiego najwyżej na 10%, dla powiatu bytomskiego — znacznie niżej. Interesująca nas kategoria ludzi odgrywała tedy minimalną rolę w ogólnej masie ludności regionu.

Nieco inaczej przedstawia się porównanie materiałów tabeli III z materiałami dotyczącymi zatrudnienia w przemyśle górnośląskim, szczególnie w górnictwie węgla kamiennego.

³³ L. Caro, *Emigracja i polityka emigracyjna*, Poznań 1914, s. 19—72, nie podaje wprawdzie informacji o galicyjskim ruchu wychodźczym przed rokiem 1880, niemniej jednak z konfrontacji pełnej statystyki emigracyjnej portów za lata 1870—1910 (s. 40: 1 840 106 osób) oraz statystyki austriackich strat migracyjnych za lata 1881—1910 (s. 21: 1 290 644 osoby) wynikają niewielkie rozmiary emigracji z Austrii w latach 1870—1880; S. Fogelson, *Rola wędrówek w rozwoju demograficznym Polski* (Ekonomista, Warszawa 1937, kw. I, s. 57), podaje następujące dane, dotyczące strat migracyjnych Galicji: 25 000 osób w latach 1861—1880 (w tym czasie Królestwo wykazuje nadwyżkę 220 000 osób), 60 000 osób w latach 1881—1890 i 156 000 osób w latach 1891—1895. Problem emigracji nie istniał zresztą dla działającego w tym okresie S. Szczepanowskiego, *Nędza Galicji w cyfrach*, Lwów 1888.

³⁴ „Preussische Statistik”, z. XXX, s. 11; z. XXXIX, s. 31/32; z. LXVII, s. 28/29; z. XCVI, s. 177/178.

Tabela V. Zatrudnienie w górnictwie węgla kamiennego na Górnym Śląsku w latach 1871—1885³⁵

Rok	Liczba zatrudnionych	Rok	Liczba zatrudnionych
1871	28 087	1879	30 573
1872	30 889	1880	32 290
1873	32 621	1881	33 554
1874	33 196	1882	35 416
1875	32 193	1883	36 259
1876	32 662	1884	38 021
1877	30 778	1885	40 258
1878	30 004		

W przytoczonych wyżej danych charakterystyczna jest dynamika zatrudnienia w górnośląskim górnictwie węgla kamiennego. Wykazuje ona wywołane względami koniunkturalnymi załamanie w latach 1877—1878, a przebieg zjawiska jest na tym odcinku nieomal identyczny z obrazem stanu ludności spoza zaboru pruskiego w powiecie katowickim i bytomskim. Występująca tu korelacja pozwala na zasygnalizowanie tezy, że robotnicy zakordonowi na Górnym Śląsku byli szczególnie narażeni na uderzenia koniunktury gospodarczej.

Powracając jeszcze do liczbowej ilustracji badanego tu napływu ludności spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk, należy stwierdzić, że rozmaite źródła niemieckie ukazują nam zjawisko w innych rozmiarach. Odnosi się to między innymi do zestawienia na dzień 1 XII 1880 r., sporządzonego dla potrzeb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ujęto tam obok liczby mieszkańców poszczególnych powiatów prowincji wschodniej także liczbę osób urodzonych w Rosji i Austrii.

W jaki sposób można wytłumaczyć różnicę pomiędzy liczbami tej tabeli oraz materiałami prezentowanymi poprzednio? W tablicy powyższej wyodrębnione są osoby urodzone na terenie dwóch państw sąsiednich: liczby te obejmują więc po pierwsze ludność polską i niepolską urodzoną w Rosji i Austro-Węgrzech, jednakże z obydwu tych państw napływ ludności niepolskiej do przemysłu górnośląskiego był raczej minimalny; liczby te obejmują także osoby posiadające obywatelstwo pruskie nabyte po przybyciu na Śląsk. W ten sposób tablica ta wydaje się naświetlać nam imigrację z jeszcze innego punktu widzenia, obejmując całość ludności spoza zaboru pruskiego w danym momencie, i to niezależnie od posiadanego obywatelstwa. Według przedstawionych wy-

³⁵ J. Westphal, *Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau*, Katowice—Wrocław 1913, s. 669.

Tabela VI. Ludność Górnego Śląska według miejsc urodzenia w dniu 1 XII 1880 r.³⁶

Powiaty	Liczba mieszkańców		
	Ogółem	w tym urodzonych	
		w Rosji	w Austro-Węgrzech
Rejencja opolska	1 441 296	5 198	10 971
W tym powiaty przemysłowe:			
Toszek-Gliwice	92 474	163	323
Tarnowskie Góry	44 185	466	97
Bytom	113 784	1 623	740
Zabrze	50 993	172	173
Katowice	96 416	1 541	1 517
Pszczyna	95 887	112	1 216

zej materiałów liczba Polaków zakordonowych na Górnym Śląsku miałyby być w 1880 r. o 60 do 90% wyższa, aniżeli wynika to z tabeli III³⁷; trudno powiedzieć, czy różnica ta jest obrazem procesu przyjmowania przez imigrantów zakordonowych obywatelstwa pruskiego, czy też stanowi wynik statystycznego niedomówienia. Wydaje się, że chodzi tutaj o obydwa powody.

Zupełnie inną, niezgodną ze stanem rzeczywistym ocenę dynamiki napływu spoza zaboru pruskiego przed 1885 r. reprezentowały niemieckie czynniki oficjalne³⁸, a w ślad za tym autorzy niemieccy, którzy

³⁶ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1176, Nr. 2a, vol. 5, k. 40.

³⁷ Porównanie materiałów rejencji opolskiej (przypis 26) i ministerstwa (tabl. VII) daje następujący obraz:

Powiat	Stan ludności zakordonowej w r. 1880 według materiałów	
	rejencji	ministerstwa
Tarnowskie Góry	208	503
Bytom	746	2 363
Zabrze	30	345
Katowice	765	3 058
Pszczyna	14	1 328

³⁸ Por. wystąpienia ministra Puttkamera w debacie nad wysiedleniami na forum sejmu pruskiego (*Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Landtags*, Berlin 1885, s. 1757 i n., cytowane tam liczby przytacza J. Buzek, *Polityka narodowościowa rządu pruskiego względem Polaków*, Lwów 1909) oraz kanclerza Bismarcka w dniu 28 I 1886 (*Stenographische Berichte...*, 1886, s. 159 i n.).

pisali o tych zagadnieniach³⁹. Od tej sugestii nie wyzwolili się zresztą i autorzy polscy, i tak np. Galos stwierdza, że w ciągu pierwszej połowy lat osiemdziesiątych liczba imigrantów z Królestwa i Galicji rosła bardzo szybko⁴⁰.

Tego rodzaju tendencja rozwojowa imigracji znajduje pozorne potwierdzenie w urzędowych statystykach pruskich. I tak Galos na podstawie „Preussische Statistik” zestawiał tabelę, w której wzrost ten wygląda wcale poważnie⁴¹; słusznie jednak zauważa on, że chodzi tam nie tylko o Polaków, lecz także o innych obywateli austro-węgierskich. Podobne dane przytacza M. Broesicke⁴². Należy tu jednak silnie podkreślić niedokładność statystyk oficjalnych, skoro w korespondencji między Berlinem a Opolem wyjaśnia się wysoką liczbę Polaków z zaboru rosyjskiego w 1884 r. niedokładnością poprzednich spisów ludności⁴³. Zresztą następne spisy ludności przynosiły dane o coraz to dalszych dziesiątkach, a nawet setkach osób tej kategorii⁴⁴, a konferencja odbyta w związku z wysiedleniami ludności polskiej 2 VII 1885 stwierdziła zupełny brak wiarogodnych danych statystycznych na interesującym nas odcinku⁴⁵.

W świetle najnowszych badań trudno byłoby nawet mówić o gwałtownym wzroście żywołu polskiego; statystyki przeprowadzone w 1882 r. przez administrację pruską w celu udokumentowania tego rodzaju zjawiska wykazały coś wręcz przeciwnego: żywoł polski na Górnym

³⁹ Z autorów ówczesnych A. von Randow, *Die Landesverweisungen aus Preussen und die Erhaltung des Deutschtums an der Ostgrenze* (Schmoller's Jahrbücher, t. X, Leipzig 1886, z. 1, s. 91—125). Na s. 112 autor mówi o wielkiej fali napływu w latach 1880—1885; z autorów nowszych F. Lorenz, *Die Parteien und die preussische Polenpolitik 1885—1886*, Halle 1938, s. 99 i n.; M. Laubert, *Die preussische Polenpolitik*, Kraków 1944; J. Mai, *Die preussisch-deutsche Polenpolitik von 1885/86*, Berlin 1957, s. 5. Obok tego szereg autorów w ogóle nie dostrzegało imigracji przed rokiem 1880: F. Rastetter, *Die ausländischen Wanderarbeiter in Deutschland* (Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik, CL, Jena 1939, z. 1, s. 178); L. Orpiszewski, *Die Abwanderung der landwirtschaftlichen Arbeiter aus dem Königreich Polen nach Deutschland*, Göttingen 1907, s. 30.

⁴⁰ Galos, *op. cit.*, s. 63.

⁴¹ Tamże, s. 60.

⁴² M. Broesicke, *Die oberschlesischen Polen* (Zeitschrift des Preussisch Königlichen Statistischen Landesamtes, Berlin 1909, s. 58).

⁴³ WAP Katowice, Kat. 125/1, 12 IV 1881.

⁴⁴ DZA Merseburg, Rep. 77. Tit. 1176. Nr 2a, adh. 2, 14 IV 1886; tamże 30 X 1886: „im Laufe des Verfahrens und selbst nach der Volkszählung des vorigen Jahres immer noch nachträglich, vielfach auch in Folge anonymer und anderer Denunziationen, Personen als Ausländer ermittelt wurden, die die Behörden für Inländer angesehen haben”.

⁴⁵ Tamże, Rep. 77, Tit. 1176, Nr. 2a, vol. 5, k. 31 i n.

Śląsku ulegał systematycznemu osłabieniu, gdy natomiast na Dolnym Śląsku notowano objawy wzmocnienia się polskości⁴⁶.

Jeśli chodzi o tezę Galosa o szybkim wzroście imigrantów z Królestwa i Galicji w połowie lat osiemdziesiątych, opiera się ona na analizie danych niejednorodnych, mianowicie na obliczeniach z kwietnia 1881 r., które są wynikiem corocznych sprawozdań landratów, oraz z października 1884, zebranych w związku z wysiedlaniem ludności polskiej. Ta niejednorodność czyni wspomniany materiał nieporównywalnym: niekompletność i niedokładność bieżących statystyk powiatowych sygnalizowałem już wyżej; w odniesieniu natomiast do sprawozdań z wysiedleń wypada stwierdzić, że — niezależnie od innych zastrzeżeń — posiadają one optymalny stopień wartości z punktu widzenia statystyki; są to zatem dane, których nie można porównywać ze sobą. Niezależnie od tego przeciwko tezie o wzroście ludności zakordonowej w latach osiemdziesiątych przemawiają omówione wyżej w tabeli I i III materiały, które informują o tendencji do spadku napływu w tym okresie. Dochodzi do tego wreszcie czynnik obiektywnie przeciwdziałający wzrostowi tej imigracji: zaostrzenie kontroli w stosunku do Polaków zakordonowych w początkach lat osiemdziesiątych oraz spadek koniunktury.

ROZMIESZCZENIE LUDNOŚCI ZAKORDONOWEJ NA TERENIE OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO I FORMY JEJ NAPŁYWU

Na drugie miejsce — po próbie scharakteryzowania dynamiki napływu — wysuwa się problem rozmieszczenia zjawiska w terenie. Stosunkowo najłatwiej ustalić je dla początków lat osiemdziesiątych. Dla r. 1885 Galos ocenia „liczbę przybyszów z Polski centralnej, zarówno stałych, jak sezonowych, tygodniowych i dniówkowych, na około 11—13 tysięcy”⁴⁷. Sformułowanie to wydaje się o tyle niecisłe, że chodzi tu o „przybyszów” oraz członków ich rodzin, ci ostatni pochodzili w większości z Górnego Śląska (żony, w szczególności urodzone tutaj dzieci), stąd trudno podciągać ich pod pojęcie „przybyszów”. Z tym zastrzeżeniem liczba ta wydaje się być zbliżona do rzeczywistości, gdyż opiera się na materiałach zbieranych w związku z wysiedleniami ludności polskiej po 1885 r. Na podstawie tych materiałów (nie uwzględniających nb. migracji wahadłowej) można zestawić tabelę VII.

⁴⁶ H. Bochiński, J. Kalisch, *Stosunki narodowościowe na Śląsku w świetle relacji pruskich urzędników z roku 1882* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1958, nr 1, s. 43—58).

⁴⁷ Galos, *op. cit.*, s. 64.

Okazuje się tedy, że w powiecie katowickim i bytomskim skupia się 63,9^o/_o wszystkich obcokrajowców rejencji, a w porównaniu z pozostałymi powiatami przemysłowymi Górnego Śląska powiat katowicki i bytomski posiada 70,1^o/_o wszystkich cudzoziemców⁴⁸, znaczną ilość wykazuje poza tym powiat pszczyński, ale napływ datuje się tutaj dopiero od lat osiemdziesiątych. Godny zasygnalizowania jest fakt, że robotnicy spoza zaboru pruskiego tylko w minimalnym stopniu docierają do powiatu zabrskiego i gliwickiego: skupia się tam mianowicie 5,3^o/_o cudzoziemców zamieszkałych w rejencji, co stanowi niecałe 6^o/_o w odniesieniu do powiatów przemysłowych. Widać z tego, że w tym okresie w zasadzie tylko przemysł powiatów położonych bezpośrednio nad granicą korzysta z dopływu rąk roboczych zza kordonu.

Rozpatrując strukturę napływu, pod względem przynależności państwowej, należy zauważyć, że ilość poddanych rosyjskich do austriac-

Tabela VII. Ludność polska spoza zaboru pruskiego zamieszkała na Górnym Śląsku w połowie lat osiemdziesiątych⁴⁹

Powiaty	Ludność polska spoza państwa niemieckiego		Podział według przynależności państw. w %	
	ogółem	bez członków rodzin	obywatele ros.	obywatele austr.
Rejencja Opolska	7 761	3 178	60,7	39,3
W tym okręg przemysłowy z powiatami granicznymi	7 098	2 851	63,1	39,3
Katowice	2 502	1 208	43,8	56,2
Bytom	2 418	718	71,0	29,0
Gliwice	155	90	29,8	70,2
Zabrze	255	101	76,9	23,1
Tarnowskie Góry	438	127	85,8	14,2
Pszczyna	1 109	541	1,0	99,0
Lubliniec	221	66	1,2	98,8

kich wyraża się stosunkiem 60 : 40 dla rejencji, a dla powiatów przemysłowych i granicznych nawet 63 : 37. W zależności od położenia geograficznego stosunek ten jest różny w poszczególnych powiatach.

Nowa trudność powstaje przy próbie ustalenia liczby ludności spoza zaboru pruskiego w poszczególnych miejscowościach okręgu przemysłowego.

⁴⁸ W roku 1881 skupiało się w powiecie katowickim i bytomskim wg obliczeń Galosa ponad 75^o/_o imigracji. Por. Galos, op. cit., s. 64.

⁴⁹ AP Wrocław, RO I 12504, k. 452; proporcje kolumny 4 i 5 na podstawie sprawozdań kwartalnych w RO I 12503 i 12504, *passim*.

Dla powiatu katowickiego najbardziej pełne z tego punktu widzenia jest sprawozdanie landrata z marca 1881 r.⁵⁰, które zawiera dane dotyczące wszystkich — poza Hutą Laura⁵¹ — gmin, z rozbiem na poddanych rosyjskich i austriackich. Chociaż są to dane niekompletne, to wyciągnięte z nich liczby względne dotyczące rozmieszczenia interesującej nas grupy ludności w poszczególnych gminach naświetlą nam badany problem w sposób wcale zadowalający⁵².

Dla powiatu bytomskiego zachowały się częściowo sprawozdania z wysiedleń ludności zakordonowej w 1885 r. z podaniem miejsca zamieszkania poszczególnych osób i ich przynależności państwowej⁵³. Sprawozdania te obejmują 445 zapisów na 718 osób tej kategorii zamieszkałych w powiecie, a zatem 61,9%. Proporcję, w jakich zanalizowana masa statystyczna podzielona była między poszczególne miejscowości, uogólniam na faktyczną ilość Polaków zza kordonu w powiecie bytomskim i przyjmuję — wraz z podobnymi proporcjami, ustalonymi w poprzednio opisany sposób dla powiatu katowickiego — za punkt wyjściowy w ustaleniu rozmieszczenia napływu ludności z zaboru rosyjskiego i austriackiego w obydwu powiatach okręgu przemysłowego.

Tabela VIII wskazuje, że badana przez nas kategoria ludności była w poważnym stopniu rozproszona w terenie. Niemniej około 75% tych ludzi skupiało się w trzech, a ściślej mówiąc czterech ośrodkach; są to: Katowice (około 20%), południowo-wschodnie pasmo graniczne powiatu katowickiego z Mysłowicami, Roździem (Szopienice), Małą Dąbrówką, Siemianowicami i Hutą Laura (około 30%), trójkąt zamknięty liniami Bytom — Piekary — Dąbrówka Wielka (niecałe 20%), wreszcie legitymująca się najwyższym wśród miejscowości powiatu bytomskiego wskaźnikiem Królewska Huta (około 6%). Chodzi tu zatem o obszar z 14 miejscowościami, gdy na pozostałe 24 miejscowości przypada 25%.

W ten sposób można wypowiedziany poprzednio sąd, że ludność spoza zaboru pruskiego w minimalnym tylko stopniu dociera do powiatu gliwickiego i zabrskiego, uzupełnić uwagą, że gros tej kategorii ludzi skupia się w pasie około 5—7 km od linii granicznej. Chodzi tu

⁵⁰ WAP Katowice, Kat. 125-1.

⁵¹ Przyjmując teoretycznie roczny przyrost w latach 1874—1883 w Hucie Laura za 2,7 (podobnie jak w Siemianowicach), obliczam stan na rok 1881 jako równy 45 osobom, przyjmując, że są to, podobnie jak w sąsiednich Siemianowicach, poddani rosyjscy.

⁵² Por. W. Kula, *Statystyka historyczna* (Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Kraków—Warszawa 1958, s. 181): „Za typową w badaniach historyczno-statystycznych uznać można sytuację, w której osiągnięte na podstawie danego źródła liczby względne są bardziej wiarygodne niż bezpośrednio z niego zaczerpnięte liczby bezwzględne”.

⁵³ AP Wrocław, RO I 11717, *passim*.

Tabela VIII. Ludność spoza zaboru pruskiego w powiatach katowickim i bytomskim⁵⁴

Wyszczególnienie	Ludność spoza zaboru pruskiego w połowie lat osiemdziesiątych								
	Dane wyjściowe z zapisów źródłowych			Liczby względne obrazujące rozmieszczenie					
				w pow. katowickim i bytomskim			w obu powiatach łącznie		
	Ogółem	w tym poddani		Ogółem	w tym poddani		Ogółem	w tym poddani	
ros.		austr.	ros.		austr.	ros.		austr.	
Powiat katowicki	.	.	.	100,0	47,0	53,0	65,0	30,5	34,5
Bogucice	26	14	12	3,3	1,7	1,6	2,1	1,1	1,0
Brzezinka, Brzęczkowice	30	15	15	3,8	1,9	1,9	2,3	1,15	1,15
Chorzów	14	9	5	1,7	1,1	0,6	1,1	0,8	0,3
Dąb	18	7	11	2,3	1,0	1,3	1,5	0,7	0,8
Huta Laura	45	45	—	5,5	5,5	—	3,8	3,8	—
Janów	20	8	12	2,6	1,0	1,6	1,7	0,6	1,1
Katowice	277	122	155	33,4	15,0	18,4	21,6	9,7	11,9
Kochłowice	3	2	1	0,4	0,3	0,1	0,3	0,2	0,1
Nowa Wieś	1	1	—	0,1	0,1	—	0,1	0,1	—
Mała Dąbrówka	70	40	30	8,7	4,9	3,8	5,6	3,2	2,4
Michałkowice	3	3	—	0,4	0,4	—	0,2	0,2	—
Mysłowice	128	44	84	16,1	5,5	10,6	10,5	3,8	6,7
Roździeń	114	30	84	14,3	3,7	10,6	9,2	2,5	6,7
Siemianowice	9	8	1	1,0	0,9	0,1	0,7	0,6	0,1
Wełnowiec	31	25	6	3,9	3,1	0,8	2,6	2,0	0,6
Wirek	14	7	7	1,6	0,8	0,8	1,1	0,5	0,6
Załęże	8	1	7	0,9	0,1	0,8	0,6	0,1	0,6

⁵⁴ Wskaźniki kolumn 8, 9, 10 określają proporcje, w jakich rozkładała się masa ludności przybyłej na Górny Śląsk z obydwu sąsiednich zaborów. Uzyskano je po skorygowaniu analogicznych wskaźników otrzymanych dla każdego powiatu z osobna (kolumna 5, 6, 7); dane te, jednorodne wprawdzie w skali powiatu, nie są jednorodne dla obydwu powiatów łącznie, dlatego porównywalność nadaje im dopiero dokonana w kolumnie 8, 9 i 10 korekta: dla powiatu katowickiego współczynnikiem 0,65, dla bytomskiego — 0,35, w tym bowiem stosunku rozkłada się masa ludności tej kategorii na obydwaj powiaty (wg tabl. VII). Wskaźniki tych kolumn informują tedy, jaka ilość z wykazanej dla powiatu katowickiego i bytomskiego liczby 2026 osób spoza zaboru pruskiego (tabl. VII) przypadała w przybliżeniu na poszczególne miejscowości okręgu przemysłowego. Postępując dalej, można byłoby podać wielkości szacunkowe w liczbach bezwzględnych, dokładność tych ostatnich (ich adekwatność) musiałaby jednak a priori (z uwagi na możliwość błędu w danych wyjściowych) być uznana za wątpliwą. Dlatego też z jednej strony — idąc za W. Kulą — wypadnie raczej pozostać przy powyższych wskaźnikach, z drugiej zaś wskazać, że przy próbie obliczenia wielkości szacunkowych w wyrażeniu bezwzględnym jednemu procentowi w kolumnie 8, 9, 10 będzie odpowiadała (w wypadku masy statystycznej, dla której 100% stanowi 2026 osób) liczba około 20 osób.

Wyszczególnienie	Ludność spoza zaboru pruskiego w połowie lat osiemdziesiątych								
	Dane wyjściowe z zapisów źródłowych			Liczby względne obrazujące rozmieszczenie					
				w pow. katowickim i bytomskim			w obu powiatach łącznie		
	Ogółem	w tym podd.		Ogółem	w tym poddani		Ogółem	w tym poddani	
ros.		austr.	ros.		austr.	ros.		austr.	
Powiat bytomski	.	.	.	100,0	78,2	21,8	35,0	27,5	7,5
Borek	2	2	—	0,4	0,4	—	0,1	0,1	—
Brzeziny	9	9	—	2,1	2,1	—	0,7	0,7	—
Brzozowice	22	22	—	5,0	5,0	—	1,8	1,8	—
Bytom	51	36	15	11,3	8,0	3,3	4,0	2,9	1,1
Chebzie	2	1	1	0,4	0,2	0,2	0,1	0,05	0,05
Chropaczów	3	3	—	0,6	0,6	—	0,2	0,2	—
Hajduki	1	1	—	0,2	0,2	—	0,05	0,05	—
Kamień	38	38	—	8,6	8,6	—	3,0	3,0	—
Królewska Huta	81	28	53	18,1	6,4	11,7	6,3	2,3	4,0
Łagiewniki	14	13	1	3,2	3,0	0,2	1,1	1,05	0,05
Lipiny	18	6	10	3,4	1,4	2,0	1,2	1,2	0,7
Nowy Bytom	1	1	—	0,2	0,2	—	0,05	0,05	—
Miechowice	6	4	2	.	1,0	0,4	0,5	0,4	0,1
Orzegów	6	6	—	.	1,4	—	0,5	0,5	—
Piaśniki	2	—	2	0,4	—	0,4	0,1	—	0,1
Piekary	46	45	1	10,4	10,1	0,2	3,7	3,6	0,05
Rozbark	28	25	3	6,4	5,8	0,6	2,3	2,1	0,2
Świętochłowice	13	9	4	3,0	2,0	1,0	1,0	0,6	0,4
Szarlej	59	53	6	13,4	12,0	0,4	4,7	4,2	0,5
Szombierki	3	2	1	0,6	0,4	0,2	0,2	0,2	0,05
Wielka Dąbrowka	42	41	1	9,5	9,3	0,2	3,4	3,3	0,05

w pierwszym rzędzie o miasto Katowice, którego siła przyciągania tkwiła nie tylko w przemyśle, lecz także w perspektywach rozwojowych, jakie dzięki względom komunikacyjnym, administracyjnym itp. uzyskiwało wówczas rosnące w niebywały sposób miasto⁵⁵. Wśród ludzi spoza zaboru pruskiego znajdowało się sporo rzemieślników i kupców, których niemała ilość znajdowała się wówczas w Katowicach. Gdy chodzi o siłę przyciągania przemysłu, to wchodziły tu raczej w grę miejscowości takie, jak Załęże (kopalnia „Kleofas”), Dąb (huta „Baildon”), Welnowiec (huta cynku Hohenlohego) czy Bogucice (kopalnia „Ferdynand”). Znaczenie pasma granicznego Mysłowice — Siemianowice z punktu widzenia ba-

⁵⁵ Świadczy o tym m. in. przewaga ludności żydowskiej wśród osób spoza kordonu w Katowicach (WAP Katowice, Kat. 125/1, 12 IV 1881).

danego tu procesu wynikało z rozwoju przemysłu górniczo-hutniczego w tej strefie. Trzecie centrum wytworzyło się w oparciu o kopalnie rud cynkowych okręgu bytomskiego, które stanowiły zawsze domenę pracy ludzi z sąsiednich terenów Królestwa Polskiego. Położona wreszcie w samym sercu okręgu przemysłowego Królewska Huta odcięta była od źródeł siły roboczej wieńcem tak chłonnych w tej dziedzinie miejscowości, jak Chorzów, Hajduki, Świętochłowice, Nowy Bytom, Chebzie, Lipiny, Chropaczów; o ile miejscowości te położone były w bezpośrednim sąsiedztwie zaplecza siły roboczej, o tyle Królewska Huta przy swym centralnym położeniu była ze znajdującymi się na jej terenie zakładami przemysłowymi szczególnie predysponowana do uzupełniania zasobów siły roboczej wśród ludności zaboru rosyjskiego i austriackiego.

Gdy chodzi o strukturę pod względem przynależności państwowej, to w powiecie katowickim przeważają poddani austriaccy, w bytomskim — zdecydowanie rosyjscy. Granica między strefą o przewadze Polaków z zaboru rosyjskiego i austriackiego przebiega wzdłuż linii Siemianowice — Chorzów — Królewska Huta⁵⁶.

Napływ ludności spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk dokonywał się na przestrzeni tego okresu w trzech formach — imigracji stałej, migracji sezonowej oraz migracji wahadłowej. Określenie struktury napływu z tego punktu widzenia nie jest również rzeczą łatwą. W aktach Landratury Katowickiej⁵⁷ oraz Rejencji Opolskiej⁵⁸ zachowały się szczegółowe zestawienia imienne osób wysiedlonych z powiatu katowickiego na przestrzeni lat 1885—1886, które zawierają obok nazwiska wiek, miejsce urodzenia, zawód, ewentualnie imię żony oraz ilość dzieci. Brak jest natomiast tak interesujących cech, jak rok przybycia na Górny Śląsk oraz miejsce pracy (zestawienia te mają charakter zbiorczy i nie uwzględniają nawet przekroju według poszczególnych gmin). W ten sposób można stwierdzić dla początków lat osiemdziesiątych strukturę tej ludności z punktu widzenia wymienionych wyżej cech. Pośrednio możemy dojść do określenia rozmiarów poszczególnych form napływu.

O imigracji stałej można — w świetle omówionych tu materiałów — mówić w odniesieniu do osób, które mieszkaly na Śląsku z rodzinami. W powiecie katowickim stanowili oni 21% ogółu ludności przybyłej spoza zaboru pruskiego; rozmiary imigracji stałej były niewątpliwie wyższe, gdyż — rzecz oczywista — nie wszyscy imigranci zakładali tu rodziny. Procent osób z rodzinami jest wyższy, gdy chodzi

⁵⁶ Podobnie Galos, *op. cit.*, s. 63—64.

⁵⁷ WAP Katowice, Kat. 125/1.

⁵⁸ AP Wrocław, RO I 11717.

o napływ z zaboru rosyjskiego (wynosi on 66), co wskazywałoby na przewagę imigracji stałej wśród ludności przybyłej z zaboru rosyjskiego⁵⁹. Grupa ta nie była zbyt liczna, np. w położonym nad samą granicą rosyjską Szarleju mieszkało wtedy 80 rodzin⁶⁰. Można w tym wypadku pozbyć się zastrzeżeń, gdyż podobny sąd wydali ówczesni niemieccy działacze gospodarczy, a sąd ten był wypowiedziany szczerze, już pod kątem widzenia wysiedleń ludności polskiej w 1885 r.⁶¹ Przybysze zawierali na Śląsku związki małżeńskie, ich dzieci, jak już wiemy, niejednokrotnie odbywały służbę w wojsku pruskim⁶².

Migracje sezonowe dotyczyły momentów szczególnej koniunktury oraz okresów zwiększonego wydobywania. Objęta była nimi przede wszystkim ludność zaboru austriackiego⁶³, co zdaje się wynikać m. in. z tego, że 80% osób przybyłych z zaboru austriackiego nie posiadało własnych rodzin na Śląsku. O ile na odcinku imigracji stałej decydującą rolę odgrywała ludność z sąsiednich ziem zaboru rosyjskiego (gdzie istniały możliwości poznania pracy w przemyśle i zdobycia wstępnych kwalifikacji, umożliwiających znalezienie stałej pracy na Górnym Śląsku), o tyle w migracjach sezonowych dominuje ludność rolnicza z zaboru austriackiego, traktująca pracę na Śląsku jako zajęcie dodatkowe i przejściowe. I tak np. kopalnie „Król” (Chorzów) oraz Giesche (Szopienice) zatrudniały sezonowo po 300 robotników z Galicji⁶⁴.

⁵⁹ Wbrew temu, co twierdził prezydent rejencji opolskiej, gdy w piśmie do nadprezydenta prowincji śląskiej z 25 VI 1885 (RO I 12501, s. 36) stwierdzał: „Diese ... Kategorie umfasst, neben einigen russischen Polen in überwiegender Zahl galizische Polen, darunter besonders viele Juden”.

⁶⁰ „Zeitschrift des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Vereins” (dalej skrót: ZtO), Katowice 1885, s. 179.

⁶¹ ZtO, 1885, s. 152, 180, 221.

⁶² Tamże, s. 179.

⁶³ Tamże, s. 219: „Der Zuzug galizischer Arbeiter findet nur zur der starken Förderung, das heisst im Spätherbst (Oktober, November) statt, wenn in Galizien die Landwirtschaft mit ihren Arbeiten fertig sei. Gerade alsdann bedürfe der hiesige Steinkohlenbergbau eine grosse Anzahl Arbeiter, welche technisch nicht geschult zu sein brauchen. Zur Zeit des schwachen Kohlenabsatzes, während der Sommermonate werde die Förderung dadurch beschränkt, dass man mehr Arbeiter bei den Vorrichtungsarbeiten verwende, wozu man ausgelernte Häuer, dagegen verhältnissig weniger Schlepper brauche. Ein grosser Anteil der Schlepper, welche während der Wintermonate der Steinkohlenbergbau in Folge der verstärkten Förderung bedürfe, rekrutiere sich aus den landwirtschaftlichen Arbeitern des angrenzenden Galizien”. Podobnie ocenia sytuację prezydent rejencji opolskiej (AP Wrocław, RO I 12501, k. 37), określając tych robotników jako ludzi „der galizisch-polnischen Rasse” (sic!).

⁶⁴ ZtO, 1885, s. 219.

Migracje w a h a d ł o w e, odbywające się w ramach tzw. małego ruchu granicznego⁶⁵, obejmowały robotników, których stałe miejsce zamieszkania znajdowało się poza granicami Rzeszy, a którzy przebywali np. cały tydzień na Śląsku (mieszkali tu w tzw. domach noclegowych), przekraczając granicę raz w tygodniu, wreszcie robotnicy, którzy codziennie przekraczali granicę; tych ostatnich określano potocznie jako „Grenzläufer”. W kopalniach rud stanowili oni około 5% załogi, w okręgu nadgranicznym — 13%; minimalne ilości zatrudniało górnictwo węgla, w hutnictwie kategoria ta nie występuje wcale. Łącznie zatrudniano około 1000 takich osób w okręgu przemysłowym.

STRUKTURA ZAWODOWA LUDNOŚCI NAPŁYWOWEJ

Ustalenie struktury zawodowej natrafia jednak na szereg trudności; odpowiednie informacje w dokumentacji źródłowej mają charakter stosunkowo ograniczony, gdyż sprawozdania zawierają zadziwiającą niejednorodność w określaniu poszczególnych grup zawodowych⁶⁶; należy przypuszczać, że pod nazwami „Bergmann”, „Grubenarbeiter” czy w ogóle „Arbeiter” kryje się występujący w innym miejscu „Schlepper”, „Häuer”, „Tagearbeiter”, a może nawet i „Knecht” czy „Pferdeknecht”. W ten sposób cechy te stają się nieporównywalne i można tu przeprowadzić analizę tylko według cech bardzo ogólnych.

Na podstawie omawianych sprawozdań z wysiedleń można określić procent robotników najemnych wśród ludności zakordonowej na ponad 73, w tym 64 stanowią mężczyźni, niecałe 4 kobiety zatrudnione w przemyśle, a resztę (prawie 6) kobiety zatrudnione w charakterze służby domowej. Zaliczenie służby domowej do grupy robotników najemnych podwyższa w sposób nieuzasadniony udział tych ostatnich w napływie na Górny Śląsk o tyle, że służbę domową trudno zaliczyć do robotników, najemny charakter służby domowej każe nam jednak ująć ją w tej grupie. Procent ten trzeba jednak podwyższyć, gdyż wśród rzemieślników, stanowiących niecałe 19%, znajdują się zarówno majstrowie, jak czeladnicy i uczniowie, a tych ostatnich trudno wyodrębnić liczbowo⁶⁷; skądinąd wiadomo, że fluktuacja między tą grupą a robotnikami

⁶⁵ Por. A. Brożek, *Ze studiów nad małym ruchem granicznym między Górnym Śląskiem a Zagłębiem Dąbrowskim na przełomie XIX i XX wieku* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XIII, 1958, nr 4).

⁶⁶ Galos, *op. cit.*, s. 66, widzi w tym olbrzymią skrupulatność: „bardzo dokładny podział wg zawodów, doprowadzony w swej szczegółowości aż do przesady”.

⁶⁷ Zdarzają się zapisy, które podają jedynie zawód (Schlosser, Tischler itp.)

przemysłowymi była niemała. Poza tym może tu chodzić o rzemieślników pracujących na niektórych stanowiskach w przemyśle. W ten sposób robotnicy stanowiliby około 80% ludności przybyłej przed 1885 r. spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk, a więc migracje te miały już wówczas charakter zdecydowanie robotniczy⁶⁸. Obok rzemieślników notowano jeszcze kupców (4%) oraz grupę, w skład której wchodziły osoby takie, jak księgowi, fotografowie itp., a także wdowy, dla których nie można ustalić zawodu męża (razem również około 4%).

Trudno wobec sygnalizowanych poprzednio nieścisłości terminologicznych kusić się na sięgającą głębiej analizę struktury zawodowej wewnątrz grupy robotników. Z innych źródeł wynika, że domeną pracy robotników zakordonowych było górnictwo, w mniejszym stopniu znajdowali oni zatrudnienie w hutnictwie⁶⁹. Grupa hutników była chyba równie mała jak grupa robotników zatrudnionych przy właściwych pracach górniczych (rębacze)⁷⁰. Wprawdzie zdaniem radcy górniczego Lobego z Bytomia robotnicy zakordonowi „nie są zatrudnieni jako zwykli robotnicy dniówkowi, ale należą prawie wyłącznie do wyższych grup robotników, do rębaczy, dozorców maszyn, napelniaczy itp.”⁷¹, odnosi się to jednak raczej tylko do powiatu bytomskiego, w którym szukali pracy ludzie przybyli z Królestwa po pewnym starcie w zawodach przemysłowych.

Prócz górnictwa węgla kamiennego także górnictwo rud cynkowych przyciągało niemałą liczbę robotników zza kordonu⁷². Z uwagi na spe-

bez bliższego określenia, czy chodzi tu o majstra, czeladnika czy ucznia; wieku tych ludzi nie można uznać za wskazówkę przy bliższym określaniu zawodu, gdyż u ludzi 40-letnich zdarzały się skądinąd zapisy „Geselle”, podobnie jak u 30-letnich „Meister”.

⁶⁸ Do podobnego szacunku dochodzi Galos, *op. cit.*, s. 66, który uzyskawszy — na podstawie niepełnych zresztą danych — liczby określające procent robotników w rejencji opolskiej na 69,5, rzemieślników — 17,8, pozostałych — 12,7, ocenia jednak udział robotników na 80 do 90%.

⁶⁹ Przekazy źródłowe zawierają olbrzymią ilość informacji o robotnikach zatrudnionych w górnictwie, sporadycznie jedynie wspominają o hutnikach (np. ZtO, 1885, s. 181); zawody hutnicze spotyka się w sprawozdaniach z wysiedleń niemiernie rzadko.

⁷⁰ Na podstawie sprawozdań z wysiedleń w powiecie katowickim (III kwartał 1885 r. i II kwartał 1886 r.) oraz bytomskim (III kwartał 1885 r. oraz I i II kwartał 1886 r.) zestawiał Galos, *op. cit.*, s. 66, ciekawą pod tym względem tabelę.

⁷¹ AP Wrocław, RO I 12503, k. 26—27; poza tym w jednym tylko miejscu znalazłem opinię, odnoszącą się do robotników zakordonowych, stwierdzającą, że „der Verlust alter, tüchtiger und zuverlässiger Arbeiter ist ein sehr empfindlicher” (ZtO, 1885, s. 181).

⁷² ZtO, 1885, s. 152: „Namentlich auf den hiesigen Zinkerzgruben rekrutieren

cyficzny charakter migracji sezonowych, których uczestnicy stanowili przytłaczającą większość wśród ludności przybyłej spoza zaboru pruskiego na Górny Śląsk w latach siedemdziesiątych i w początkach lat osiemdziesiątych, zrozumiałe się staje, że ludzie ci znajdowali zatrudnienie przy pracach najmniej płatnych, wymagających najniższych kwalifikacji, jako ładowacze, robotnicy na powierzchni, w oczyszczalniach rud itp.⁷³

Opinie o robotnikach z zaboru rosyjskiego i austriackiego były na ogół pozytywne. Cytowany poprzednio radca górniczy Lobe stwierdza, że robotnicy z Kongresówki są ludźmi pracowitymi, zręcznymi i pilnymi, a ich skłonności do pijaństwa są nie większe aniżeli u robotników górnośląskich⁷⁴. O robotnikach galicyjskich mówi organ Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego (czyniąc to wprawdzie pod wrażeniem pozbycia się ich w toku „rugów”), że „prawie wszyscy to ludzie pracowici i porządni”⁷⁵. Można tu powołać się na całkiem przychylną opinie samego ... Bismarcka⁷⁶. Tenże Bismarck zdecydował jednak w r. 1885 usunąć całą tę imigrację z granic Prus i Rzeszy.

DIE BEVÖLKERUNGSMIGRATION AUS GALIZIEN UND KONGRESSPOLEN IN DIE INDUSTRIE OBERSCHLESIENS VOR 1885

Entsprechend zu der Entwicklung der modernen Industrie wächst auch der Raum, aus dem das betreffende Industriegebiet seine Arbeitskräfte schöpft. Oberschlesien, gelegen am Rande des preussischen Staates, eingezwängt in deren Keil, den die Grenzen Deutschlands, Russlands und Österreichs bildeten, befand sich in der zweiten Hälfte des XIX. Jhs. in dieser Hinsicht in einer eigentümlichen Situation: der Zustrom von polnischen Arbeitern und Bevölkerung aus den ehemaligen russischen und österreichischen Annexionsgebieten traf auf grössere oder kleinere Hindernisse von Seiten des preussischen Staatsapparats. Angefangen vom Ende der siebziger bis zum Anfang der achtziger Jahre war die Stellung der preussischen Behörden gegenüber der Immigration polnischer Bevölkerung aus Galizien und Kongresspolen durch einen gewissen Liberalismus gezeichnet. Die Immigration war jedoch durch die zu dieser Zeit kleinen Kaderbedürfnisse der ober-schlesischen Industrie beschränkt. Die Bevölkerung dieser Kategorie betrug damals nicht mehr als 1% aller Einwohner der Grenzkreise. Ein gewisses Anwachsen

sich die untersten Arbeiterklassen, Schlepper, Wagenstösser, Tagearbeiter, Klauber, sowie die Arbeiterinnen in den Erzaufbereitungsanstalten grossenteils aus Polen”.

⁷³ ZtO, 1885, s. 154.

⁷⁴ AP Wrocław, RO I 12503, k. 26.

⁷⁵ ZtO, 1885, s. 219.

⁷⁶ Przemówienie Bismarcka w sejmie pruskim (Landtag-Berichte 1886, s. 173): „Es konnte ausserdem nicht entgehen, dass unter diesen fremden Elementen zwar sehr viele nützliche und unbefangene Arbeiter sind”.

der Immigration war mit den zyklischen Konjunkturanwuchs, besonders mit der Steigerung der Konjunktur in der Gründerperiode, verbunden. Das charakteristische Merkmal dieser Immigration war ihr proletarischer Charakter (über 80% der Imigranten waren Arbeiter). Es gab eine dauerhafte Immigration, Saisoneinwanderungen und Pendelmigration (mit täglicher Rückkehr vom Ausland nach Hause). Der Zuzug von Bevölkerung von nicht preussischen Gebieten flaut in den Anfängen der achtziger Jahre ab; er wurde durch die Massnahmen des Bismarckschen Staatsapparats beschränkt, die in den Jahren 1885—1887 zu der Aussiedlung aller Imigranten aus dem Bereich des damaligen Reiches nach Galizien und Kongresspolen führten.

SPRAWY ŚLĄSKIE W „ACTA TOMICIANA”, t. XVI, 1534, Pars 1—2, Wrocław 1959, 1961.

Jak każdy tom „Tomicianów”, tak i wymieniony przynosi drobne, ale charakterystyczne przyczynki do stosunków śląsko-polskich.

Ilościowo rzucają się przede wszystkim w oczy wiadomości o rozbojach na pograniczu śląsko-wielkopolskim. Karnkowski w swoich adnotacjach wymienia je wśród najważniejszych spraw roku (s. 1, 3). Troszczy się o te sprawy w korespondencji z królem Tomicki (nr 45, 52, 84). Znajdują oddźwięk w korespondencji Zygmunta Starego z Ferdynandem (nr 576), są przedmiotem żywej akcji powołanych specjalnie komisarzy (nr 176), zaprzatają sejm piotrowski, na którym szlachta kaliska tylko pod tym warunkiem przystaje na podatki, że część ich będzie przeznaczona na utrzymanie oddziałów na pograniczu śląskim dla obrony przed napadami (nr 53, 66, 575, 656).

Nie są to jednak bynajmniej jednostronne najazdy ze Śląska, gdzie zresztą rzeczywiście grasują wciąż rycerze rabusie, nierzadko Czesi; wśród przywódców owych wypraw łupieskich wracają znane z lat poprzednich nazwiska Jerzego Berki, Jakuba Myśli (nr 66, 433).

Nie gorzej poczyną sobie i strona polska. Marcin Godzielski, który jeszcze w r. 1532 wysłał list wypowiedni wrocławianom za pomoc udzieloną Berce (o co miasto żaliło się Zygmunutowi Staremu), realizuje w r. 1534 dalej swoją akcję, napadając na kupców wrocławskich nieopodal Ostrzeszowa (nr 74, 94, 95). Nowy zatarg wszczyna starosta łęczycki M. Rusocki, który czując się skrzywdzony przez Ślązaków „animiferenciam est secutus” i dochodzi swego „siłą nie prawem”, najeżdżając na ziemię opolską, w zamian za co rycerstwo opolskie niszczy jego posiadłości w państwie polskim (nr 418, 422, 426, 433).

Wszystko to nie nosi charakteru jakiejś specjalnej wrogości Ślązaków w stosunku do Polski, a jest raczej ogólnym i powszechnym rysem obyczajowym rycerstwa owej epoki, który to rys szczególnie silnie zarysowuje się w źródłach w wyniku istnienia granicy politycznej, po której drugiej stronie nie mogły działać sądy koronne. Bardzo charakterystyczne są tu uchwały zjazdu sieradzkiego z r. 1534, który zastanawiając się nad środkami usposobienia pogranicza, konkluduje m. in.: „a tak rajtarowie nasi, którzy z tymi Ślązakami się dobrze znają, albowiem często ze sobą b'wają . . . prosimy, abyście się przyczynili, abyśmy byli w obronie” (nr 572).

Cóż dziwnego zresztą, jeśli ciągle wiele jest szlachty posiadającej majątki po obu stronach granicy, jak Baltazer Sobek mający wieś w Głogowskiem i Kościańskiem (nr 461).

Sprawy owego wrzenia na pograniczu nie wyczerpują jednak rejestru spraw śląskich, których echa występują w omawianym tomie. W artykułach wspomnianego już sejmu piotrkowskiego dochodzi do głosu raz jeszcze rywalizacja Wrocławia

i Krakowa w dziedzinie handlu idącymi wciąż mimo przeszkód przez Lwów towarami wschodnimi (nr 51). Nowym przykładem na znane związki rzemiosła na terenie państwa polsko-litewskiego i Śląska jest Jan Schlegel, obywatel żagański, brat Wincentego, złotnika wileńskiego (nr 309). Dowiadujemy się dalej, że śląska opozycja polityczna przeciw Ferdynandowi znajduje schronienie w państwie polskim (nr 282). Zygmunt Stary zabiega u cesarza o zdjęcie banicji z krajów cesarskich z Albrechta pruskiego, któremu m. in. doskwiera niemożność przyjazdów na Śląsk (nr 205). Drzewiecki donosi Maurycemu Ferberowi, biskupowi warmińskiemu, że biskupstwo wrocławskie z niepokojem oczekuje legata, obawiając się łupienia kościołów w związku z finansowymi potrzebami Ferdynanda (nr 361).

Wzrastający nacisk fiskalny ze strony tego ostatniego doprowadza też do incydentu w sprawie wsi biskupstwa krakowskiego na terytorium Pszczyzny. Turzonowie, jako posiadacze i władcy państwa pszczyńskiego, zażądali przedłożenia dokumentów immunitetowych dotyczących tych wsi, upominając się w szczególności o zapłacenie z nich podatków nałożonych przez Ferdynanda, przeciwko czemu Tomicki składa uroczysty protest wobec stanów śląskich (nr 444).

A z drugiej strony różne „nowinki” przenikają ze Śląska do „Regnum Poloniae”. Tenże Tomicki usprawiedliwiając przed Filipem de Temis szczupłość przysłanych kwot, tłumaczy się, że szlachta polska idzie za przykładem Ślązaków i Prusaków, którzy nie chcą płacić świętopietrza (nr 527). W listach Tomickiego do króla i Drzewieckiego znajdujemy i echa ucieczki na Śląsk Jakuba z Iłży (nr 614, 667). Według relacji biskupa krakowskiego Jakub zbiegł przy pomocy mieszczan krakowskich i przez nich był utrzymywany we Wrocławiu. Rzecz ciekawa, że Tomicki łączy to z szerzącym się w obu miastach luteranizmem, a samego Jakuba traktuje jedynie jako luteranina, gdy z innych materiałów wiadomo, iż poglądy Jakuba z Iłży nosiły radykalniejszy charakter. Brak orientacji w różnicach dogmatycznych i społecznych, jakie zachodziły między poszczególnymi nurtami „odszczepieńców” religijnych, jest zresztą bardzo charakterystyczny dla współczesnego kleru polskiego. Mimo że w świetle opublikowanej w omawianym tomie korespondencji głośno jest w kraju o anabaptystach, którzy „miras excident tragedias” (nr 222, 262, 263, 290, 350, 361, 389), Drzewiecki uważa poglądy anabaptyjskie za bliskie herezji Wiklefa (nr 290).

W sumie, mimo że waga omawianego tomu „Tomicianów” leży w materiałach do spraw ogólnopaństwowych, dzień powszedni stosunków Śląska z Koroną ma luje się barwnie i plastycznie.

Ewa Maleczyńska

G. Franz, DER DREISSIGJÄHRIGE KRIEG UND DAS DEUTSCHE VOLK. UNTERSUCHUNGEN ZUR BEVÖLKERUNGS- UND AGRARGESCHICHTE (3. vermehrte Auflage, Quellen und Forschungen zur Agrargeschichte, Bd. VI, Gustav Fischer Verlag, Stuttgart 1961, s. 114 + 2 nlb., mapki i diagramy).

Trzecie wydanie znanej pracy G. Franza o demograficznych i ekonomicznych skutkach wojny trzydziestoletniej dla narodu niemieckiego, a ściślej mówiąc — dla krajów wchodzących w XVII w. w skład Rzeszy niemieckiej, budzi zrozumiałe zainteresowanie historyków polskich, zwłaszcza tych, którzy zajmują się dziejami polskich ziem zachodnich i północnych. W monografii G. Franza jest bowiem wielokrotnie o nich mowa. Nie wchodząc bliżej w stosunki narodowościowe panujące na tych terenach, Autor traktuje je jako niemieckie. O polskości Śląska, ziemi lubuskiej czy Pomorza nie wspomina ani słowem.

W trzecim wydaniu książki Autor uwzględnił bogatą literaturę przedmiotu, która narosła od 1943 r., tj. od ukazania się drugiego jej wydania. Charakterystyczne jest jednak, że pominął przy tym prawie całkowicie dorobek historiografii polskiej, czechosłowackiej i NRD-owskiej w zakresie interesującej Go problematyki. Powołuje się bowiem jedynie na jedną pracę historyka polskiego¹, jedną — czeskiego², jedną — Serbołużyczanina, opublikowaną zresztą w języku polskim³ wreszcie jedną — Niemca z NRD⁴. Poza tym prace wydane w języku polskim lub czeskim zna tylko ze streszczeń w języku niemieckim. Jeśli jeszcze pominięcie prac polskich i czechosłowackich wytłumaczyć można ewentualnymi trudnościami językowymi, to nie wystarczają one absolutnie do usprawiedliwienia nieznajomości pełnego dorobku naukowego historyków z NRD. Tymczasem uwzględnienie opublikowanych wyników badań historyków polskich, czechosłowackich i NRD-owskich pozwoliłoby Autorowi uniknąć pewnych niecisłości, a nawet błędów. Wiadomo przecież, że w okresie powojennym w Polsce, Czechosłowacji i NRD wydano wiele sumiennych prac źródłowych, traktujących o skutkach gospodarczych i demograficznych wojny trzydziestoletniej na polskich ziemiach zachodnich i północnych, we wschodnich rejonach Niemiec, głównie w Łużycach, oraz w Czechach i na Morawach. Bardzo poważny jest też dorobek historiografii tych krajów w zakresie położenia ludności wiejskiej po wojnie trzydziestoletniej. W niniejszej recenzji postaramy się uzupełnić względnie sprostować wywody Autora, dotyczące Śląska i Górnych Łużyc, w oparciu o nie znane Mu prace drukowane oraz materiały archiwalne.

Mówiąc o stratach ludnościowych i pustkach na Śląsku G. Franz stwierdza, że w wyniku wojny trzydziestoletniej kraj ten stracił około 20% ludności (s. 47). Liczba ta wydaje się wysoce prawdopodobna, choć historycy polscy podnoszą ją do 25—30%⁵. Rozbieżności te są zrozumiałe, ponieważ nie dysponujemy pełnymi danymi do tego zagadnienia. Dane oparte na szacunku z natury rzeczy należy uważać za niepewne i tylko w pewnym stopniu przybliżone do faktycznych. Mając do dyspozycji te same źródła, historycy wysnuwają niekiedy wnioski bardzo poważnie się różniące między sobą. Widać to doskonale na przykładzie hrabstwa kłodzkiego. A. Blaschka⁶, a za nim W. Dziewulski⁷ oceniają ubytek ludności na tym terenie na około 50%, gdy G. Franz (s. 28, przypis 107) na najwyższej 20%, choć podstawą ich obliczeń był w dużym stopniu rejestr poborowy hrabstwa kłodzkiego z 1654 r. Wobec braku danych uzupełniających trudno jest rozstrzy-

¹ J. Leszczyński, *Ludzie luźni i czeladź najemna na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie trzydziestoletniej* (Sobótka, 1956, nr 4, s. 513—580).

² O. Placht, *Liďnatost a společenská skladba českého státu v 16.—18. století*, Praha 1957, s. 366.

³ F. Měťšć, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary w latach 1618—1818* (Sobótka, 1957, nr 4, s. 487—511).

⁴ R. Lehmann, *Geschichte des Markgrafentums Niederlausitz*, Dresden 1937. Chodzi jednak w tym wypadku tylko o pracę wydaną jeszcze przed wojną. Nie ma natomiast ani jednego odnośnika do opublikowanych po 1945 r. prac Lehmana, choć właśnie one, a nie wyżej cytowana, traktują głównie o położeniu chłopów w Dolnych Łużycach.

⁵ W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i na początku XVII w.* (Przegląd Zachodni, R. VIII, zeszyt dodatkowy, s. 419 n.); por. też W. Czaplński, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655—1660* (Sobótka, 1955, nr 4, s. 557, przypis 1).

⁶ A. Blaschka, *Die Grafschaft Glatz nach dem Dreissigjährigen Kriege. Studien auf Grund der Glatzer Rolla* (Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen, R. I, 1926, s. 43—146).

⁷ W. Dziewulski, *Zaludnienie i germanizacja ziemi kłodzkiej* (Rocznik Kłodzki, t. I, 1948, s. 86).

nać, kto z nich ma rację. Wydaje się jednak, że procent strat ludnościowych w hrabstwie kłodzkim był wyższy, niż podaje G. Franz. Nie należy przecież zapominać, że wspomniany wyżej rejestr poborowy powstał w okresie intensywnej odbudowy gospodarczej wsi kłodzkiej, gdy skutki wojny trzydziestoletniej zostały już częściowo zlikwidowane. Zaraz po zakończeniu działań wojennych były one znacznie bardziej ewidentne. G. Franz bardzo słusznie podkreśla, że w hrabstwie kłodzkim jedne rejony poniosły większe straty na skutek wojny, inne natomiast mniejsze. Nie zaznacza jednak, że identycznie było na Śląsku. Wiemy np., że w księstwie świdnicko-jaworskim były okolice prawie nie tknięte wojną⁸, że we wsiach biskupich we Wrocławskim, Brzeskim, Oleśnickim i Świdnickim tylko około 21,6% łąnów chłopskich stało pustką⁹, gdy w innych częściach Śląska odsetek pustek był znacznie wyższy.

Zupełnie niecisłe są podane przez Autora recenzowanej pracy liczby ilustrujące ubytek ludności w Górnych Łużycach. Według Jego obliczeń, sporządzonych na podstawie lustracji z 1647 r., w ziemi zgorzeleckiej, którą zresztą niesłusznie zalicza do Dolnych Łużyc (s. 25), liczba mieszkańców spadła w 1647 r. o 28% w stosunku do okresu przedwojennego (s. 26). Tymczasem według urzędowych danych straty ludnościowe na terenie ziemi zgorzeleckiej, a także budziszyńskiej były znacznie większe. W 1650 r. w obu ziemiach liczba ludności spadła w stosunku do 1618 r. o około 42,7%. Znacznie większe straty poniosła ziemia budziszyńska, gdzie ubytek ludności w tym samym czasie wynosił 48,6%, mniejsze natomiast księstwo zgorzeleckie, bo tylko 33,9% (por. tabelkę). Powyższych strat nie odrobiono do 1711 r. mimo ogromnego napływu emigrantów z Czech i ze Śląska.

Liczba ludności w dobrach szlacheckich i duchownych w Górnych Łużycach w latach 1618—1711¹⁰

Ziemia	1618 r.	1650 r.	1711 r.
Budziszyńska	118 921	61 168	108 859
Zgorzelecka	79 310	52 448	78 057
Łącznie	198 231	113 616	186 916

Powyższe dane odnoszą się jedynie do ziem, tj. do wsi i miasteczek, płacących podatki do skarbów ziemskich. Brak jest natomiast danych dotyczących miast oraz wsi płacących podatki do kas miejskich. Wydaje się, że przeprowadzenie poszukiwań w poszczególnych archiwach miejskich na terenie Górnych Łużyc pozwoliłoby wypełnić tę lukę i obliczyć całkowite straty ludnościowe, jakie ten kraj poniósł w czasie wojny trzydziestoletniej. Wydaje się, że w okresie trwania działań wojennych ubytek ludności w Górnych Łużycach był większy, niż to pokazują dane z 1650 r. Świadczą o tym wiadomości o liczbie pustek. W 1644 r. np. w ziemi budziszyńskiej spośród 8180³/₄ dymu pustką stało aż 4614³/₄, a więc około 56,4%¹¹.

⁸ J. Leszczyński, *Ruchy chłopskie na Podgórzu Sudeckim w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław 1961, s. 29.

⁹ Tenże, *Ludzie luźni...*, s. 528.

¹⁰ *Historische Extract der in des Marggraffthumb Ober-Lausitz Städtlein und Dorffschafften befindlichen Unterthanen*, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Archiwum miasta Zgorzelca, nr 2943, s. 137.

¹¹ Wykaz pustek sporządzony 4 III 1644 r., tamże, nr 5023, f. 632—638.

Pisząc o napływie emigrantów religijnych do Saksonii, Autor stwierdza (s. 76), że przybywali oni przede wszystkim z Czech, a w znacznie mniejszym stopniu z Moraw i Śląska. Trudno jest się w pełni zgodzić z tą opinią. Jeśli chodzi o Śląsk, to wiadomo, że bardzo poważna liczba chłopów, szczególnie z księstwa świdnicko-jaworskiego, osiadła w Górnych Łużycach. Było ich tam znacznie więcej, niż dotąd podawała literatura przedmiotu¹². Problem ten wymaga jednak dalszych badań źródłowych.

Duże zastrzeżenia nasuwają się przy czytaniu rozdziału o wpływie wojny trzydziestoletniej na położenie ludności wiejskiej. Autor bowiem nie ustrzegł się tutaj pewnych uproszczeń i przejawów zarówno in plus, jak i in minus. Widać to doskonale na przykładzie Śląska i Górnych Łużyc. Mówiąc o sytuacji poddanych na Śląsku, Autor polemizuje ze zdaniem Grünhagena, że wojna doprowadziła do całkowitej likwidacji „wolności chłopów”¹³. Pisze dalej, że chłopci śląscy w swej masie zachowali „dobre” prawa do ziemi, że na Śląsku nie było wtórnego poddaństwa i że prawo broniło ich przed nadużyciami ze strony panów gruntowych (s. 97). W świetle najnowszych badań polskich nie ulega jednak wątpliwości, że położenie chłopów śląskich po wojnie trzydziestoletniej uległo pogorszeniu, choć w różnych częściach Śląska w różnym stopniu. Najdotkliwiej odczuli to chłopci górnośląscy, gdyż na Górnym Śląsku najbardziej rozpowszechniło się lassyckie posiadanie ziemi i pańszczyzna wzrastała najszybciej¹⁴. Lepiej było na Dolnym Śląsku, bo tam lassyckie posiadanie poza nielicznymi wyjątkami nie przyjęło się. Natomiast bardzo poważnie wzrosły ciężary feudalne. Widać to szczególnie na przykładzie hrabstwa kłodzkiego i częściowo księstwa świdnicko-jaworskiego. Ochrona prawna chłopów najczęściej nie była przestrzegana. Panowie potrafili omijać wszelkie ustawy, które nie były im na rękę. Pragniemy się jednak z góry zastrzec, że to, co wyżej napisaliśmy, nie dotyczy wszystkich majątków feudalnych, bo było wiele wsi, w których sytuacja chłopów była naprawdę dobra¹⁵.

Opierając się na przestarzałej już dziś pracy H. Knothe¹⁶, Autor dał bardzo ciemny, a chwilami nawet ponury obraz położenia ludności wiejskiej w Górnych Łużycach. Jest on tylko częściowo słuszny. Wiadomo, że po wojnie trzydziestoletniej upowszechniło się na tym terenie lassyckie posiadanie ziemi, że panowie uzyskali możność narzucania chłopom 6-dniowej pańszczyzny w tygodniu od łana gruntu, że mogli przymusowo wykupywać gospodarstwa chłopskie. Z drugiej strony jest także faktem bezspornym, że w wielu kompleksach dóbr nie znano w ogóle własności lassyckiej, że nie egzekwowano od chłopów „volle landübliche Dienste”, że w niektórych majątkach pańszczyzna była wręcz minimalna, że podobnie jak na Śląsku pan mógł utracić prawa do poddanego w wypadku złego traktowania. Ogólnie można powiedzieć, że w Górnych Łużycach najgorsze było położenie chłopów w dobrach szlacheckich, lepsze natomiast w dobrach miejskich (poza ma-

¹² Por. J. Leszczyński, *Walka protestanckiej ludności wiejskiej na Pogórzu Sudeckim z kontrreformacją* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. IV, 1962, s. 43—44 i 47). Emigracji wyznaniowej ze Śląska do Łużyc w XVII w. poświęciliśmy specjalny artykuł, który niedługo ukaże się drukiem w języku niemieckim.

¹³ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. II, Gotha 1886, s. 313 n.

¹⁴ K. Orzechowski, *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie)*, Opole 1959, s. 65 n.; O. S. Popiołek, *Bunt chłopów na Górnym Śląsku do roku 1811*, wyd. 2, Warszawa 1955, s. 7 n.

¹⁵ Por. Leszczyński, *Ruchy chłopskie...* s. 33—115.

¹⁶ H. Knothe, *Die Stellung der Gutsunterthanen in der Oberlausitz zu ihren Gutsherrschaften von den ältesten Zeiten bis zur Ablösung der Zinsen und Dienste* (Neues Lausitzisches Magazin, t. LXI, 1885, s. 224 n.).

jątkami zgorzeleckiej rady miejskiej) i duchownych¹⁷. Dopiero szczegółowe badania pozwolą ustalić „geografię” położenia chłopów w tym kraju. Ogólnie jednak rzecz biorąc w Górnych Łużycach, podobnie jak na Śląsku, sytuacja ludności wiejskiej uległa po wojnie trzydziestoletniej pogorszeniu, choć nie w takim stopniu, jak sugeruje Autor.

Wypowiedziane wyżej uwagi krytyczne nie umniejszają w niczym dużej wartości naukowej recenzowanej pracy. Stanowi ona bowiem podręczne compendium dla każdego historyka zajmującego się skutkami wojny trzydziestoletniej w Rzeszy niemieckiej.

Józef Leszczyński

A. Brożek, K OTÁZCE IMIGRACE SLOVANSKÉHO OBYVATELSTVA DO HORNÉHO SLEZSKA PŘED PRVNÍ SVĚTOVOU VÁLKOU (Slezský sborník, 1961, 4).

Poczytny „Slezský sborník” wychodzący w Opawie zamieścił ciekawe studium Andrzeja Brożka zatytułowane *W sprawie imigracji ludności słowiańskiej na Górny Śląsk przed pierwszą wojną światową*. Problem migracji zajmował Autora od dawna. Wcześniejsze Jego badania objęły np. temat migracji ludności robotniczej spoza zaboru pruskiego do przemysłu górnośląskiego w latach 1870—1914 czy też studia nad małym ruchem granicznym. Zbadane archiwa b. niemieckich władz administracyjnych: Wydziału I Rejencji Opolskiej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (z archiwum w Merseburgu), pozwalają sądzić, że studia A. Brożka wzbogacają nasze wiadomości o ruchach migracyjnych, nieodłącznie związanych z rozwojem kapitalistycznej gospodarki.

Ruchy migracyjne na Górnym Śląsku przybierały na sile w końcu XIX stulecia w miarę rozwoju kapitalistycznego przemysłu górniczo-hutniczego. Odbiciem tego procesu był po 1890 r. napływ kilkudziesięcioletniej rzeszy robotników polskich z zaboru austriackiego i rosyjskiego, uzupełniony w początkach XX w. imigracją robotników ukraińskich. Napływ robotników polskich i ukraińskich nie był głównym przedmiotem badań A. Brożka. Potraktował go w tym studium raczej pobieżnie, porównując jego rozmiary z imigracją Czechów. Autor wyszukał kilka przykładów osadnictwa elementu czeskiego na Górnym Śląsku z połowy XVIII i XIX w. Te na ogół mało znane wypadki osadnictwa czeskiego nie zostały przez Autora bliżej scharakteryzowane. Można tylko snuć pewne przypuszczenia, że sprowadzanie Czechów przez króla pruskiego w okolice Ozimka nad Małą Panwią podyktowane było chęcią zapewnienia zasobu sił fachowych tamtejszej hucie. Zdaniem Autora założenie przez Czechów dalszych osad, np. w 1832 r. w pow. strzeleckim, lub czechizacja niemieckiej osady (Mnichowa) jest dowodem prężności demograficznej Czechów. Niestety, nie przytoczył Autor żadnych danych ilustrujących rozwój demograficzny czeskich kolonii. Wydaje się, że przeniesienie się

¹⁷ M. Reuther, *Die Oberlausitz als Geschichtsraum, Wesen und Eigenart* (Blätter für deutsche Landesgeschichte, R. XCIII, 1957, s. 120—124); J. Sołta, *Die Ertragsentwicklung in der Landwirtschaft des Klosters Marienstern. Zur Entwicklung der Getreideerträge unter den Bedingungen des preussischen Weges der bürgerlichen Agrarrevolution*, Bautzen 1958, s. 17 n.; tenże, *K stawiznam kłóstrskeho knjejtwa Marijneje Hwězdy wot 16. stoléca hač do zběhnjenja robočanstwa* (Lětopis Instituta za serbski ludospyt, Rjad B, Historiski Lětopis, II/1, 1956, s. 101—143).

Czechów w inne miejsce niekoniecznie musi być związane z rozwojem demograficznym. Mogła na to m. in. wpłynąć ciężka sytuacja gospodarcza w zakładach Ozimka itp.

Przekonywujący wydaje się wywód Autora o małej atrakcyjności górnośląskiego przemysłu dla robotników czeskich. Warunki płacy i pracy w tym okręgu nie przyciągały Czechów, którzy szukali zatrudnienia raczej w zagłębiach Niemiec zachodnich i na Dolnym Śląsku. Pomimo małej atrakcyjności Górnego Śląska materiały pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z archiwum merseburskiego wykazują jednak 6869 robotników czeskich przybyłych w 1910 r. do prowincji śląskiej. Autorowi ta liczba robotników niewiele mówi. Jego zdaniem liczba ta jest „zdecydowanie zawyżona” w stosunku do innych, bardziej wiarogodnych danych. Niestety, Autor nie podał, jakie źródła są bardziej miarodajne od danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Tymczasem liczby niemal siedmiu tysięcy robotników czeskich na Śląsku nie można zlekceważyć, zważywszy przy tym, że w tym roku zatrudniono na Górnym Śląsku około 8300 robotników polskich z zaboru austriackiego i rosyjskiego oraz 5270 Ukraińców. Mówiąc wyraźniej, Czesi stanowili w 1910 r. silną grupę wśród tzw. robotników obcych zatrudnionych na Śląsku, nie ustępującą kontyngentowi robotników polskich czy ukraińskich. Czesi szukali pracy w minimalnym stopniu w okręgu górnośląskim, w zdecydowanie większym stopniu natomiast w powiatach nadgranicznych Dolnego Śląska. Przemysł dolnośląski, m. in. Zagłębia Wałbrzysko-Noworudzkiego, zatrudniał krótko przed pierwszą wojną światową pokaźną liczbę Czechów. Czesi zajmowali niejednokrotnie miejsca po robotnikach niemieckich emigrujących z Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego na zachód. Szkoda, że ten kierunek migracji czeskiej na Śląsk nie został uwzględniony w pracy. Warto było się zastanowić nad społeczną i polityczną rolą imigracji czeskiej w prowincji śląskiej. Bardziej celowe byłoby zbadanie rzeczywistego kierunku imigracji czeskiej na Śląsk (nawet Dolny Śląsk) niż analiza braku tej imigracji w przemyśle górnośląskim czy też badanie sporadycznego charakteru napływu Czechów do Zagłębia Dąbrowskiego. Niesłusznie pominął Autor imigrację czeską do nadgranicznych powiatów dolnośląskich. Imigracja do Zagłębia Dąbrowskiego miała raczej charakter sporadyczny i była mniej doniosła od imigracji kilku tysięcy robotników czeskich do prowincji śląskiej. Badanie imigracji czeskiej do Zagłębia Dąbrowskiego, a pominięcie nadgranicznych powiatów dolnośląskich było założeniem niesłusznym.

Recenzowana praca odzwierciedla wysoki poziom znajomości zagadnień demograficznych Andrzeja Brożka. Wypełni ona sporą lukę w historii rekrutacji siły roboczej w przemyśle Górnego Śląska przed pierwszą wojną światową.

Karol Jonca

PAMIĘTNIKI POWSTANCÓW ŚLĄSKICH, t. II, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1961, s. 157.

W cztery lata po pierwszym tomie ukazał się drugi tom *Pamiętników powstańców śląskich*, zawierający 11 prac uczestników kampanii plebiscytowej i walk zbrojnych.

Ignacy Nowak (*Kartki z powstań i plebiscytu*) wspomina swą działalność kulturalną na Górnym Śląsku na przełomie 1920 i 1921 r., a następnie udział w trzecim powstaniu, głównie w charakterze szefa służby sanitarnej 1 dywizji powstań-

czej, dowodzonej przez Ludygę-Laskowskiego. Autor podaje m. in. straty dywizji w walkach w rejonie Góry Św. Anny w okresie 21—26 V 1921 r. Liczba 250 osób zabitych, rannych i chorych — to w porównaniu z ogólnym ilościowym stanem dywizji straty znaczne. Ignacy Nowak nie podaje źródeł, z którego dane te zaczerpnął. Problem weryfikacji tych danych pozostaje więc sprawą otwartą.

Władysław Borth (*Kilka wspomnień*) opisuje dramatyczny przebieg wiecu plebiscytowego w miejscowości Polska Cerkiew w grudniu 1920 r., epizod z okresu trzeciego powstania — wkroczenie oddziałów powstańczych do Królewskiej Huty — oraz podaje garść informacji o sądach polowych podczas trzeciego powstania.

Franciszek Achtelik (*Początek rewolucji*), członek Związku Spartakusa i powstaniec, opowiada o swoim udziale w trzech powstaniach śląskich i daje wyraz szczerym uczuciom patriotycznym, które nurtowały jego i jego przyjaciół.

Działacz z terenu Opola i okolicy Ludwik Regorowicz (*Wspomnienia działacza plebiscytowego w Opolu i powiecie opolskim*) pisze o propagandowej akcji polskiej w okresie kampanii plebiscytowej podkreślając, że ta kampania wymagała ze strony polskiej wyjątkowego wysiłku.

Najciekawszą chyba pozycją w tym zbiorze są żywe i barwne wspomnienia Jana Faski (*Z minionych dni*), działacza plebiscytowego i dowódcy batalionu w trzecim powstaniu. J. Faska wprowadza czytelnika w szczegóły swej działalności, opisuje metody, którymi się posługiwał, a także przedstawia metody, którymi strona niemiecka zwalczała polski ruch powstańczy i polską akcję plebiscytową. Nie fabuła pamiętnika J. Faski jest najistotniejsza, choć jest ona chwilami pasjonująca, ale właśnie umiejętne i stosunkowo dokładne przedstawienie przez Autora polskich i niemieckich metod działania ma dla historyka znaczenie największe.

Alojzy Skrobek (*Dziergowice — „Polenfestung”*), który jak wielu powstańców wtrącony został przez hitlerowców w czasie okupacji do obozu koncentracyjnego, gdzie bezpośrednio zetknął się z obecnym prezydentem CSRS, Antoninem Novotnym, byłym premierem Francji Leonem Blumem i znanym pastorem Niemöllere, był uczestnikiem powstań, a zarazem komunistą, od 1926 r. członkiem KPD. Wspomina zwłaszcza udział w trzecim powstaniu w rejonie Koźła—Kędzierzyna.

Obszerne i ciekawe wspomnienie Wiktora Mrozka (*Moje przeżycia w walkach narodowo-społecznych o wolność ludu śląskiego*) zawiera szczegóły o jego służbie w sztabie VI Armeekorps oraz o udziale w powstaniach i w plebiscytowej kampanii propagandowej.

Historia jednej nocy Rudolfa Kornkego — to opis przerzutu przez granice ze Śląska do Zagłębia Dąbrowskiego ważnych dokumentów dotyczących POW. Dokumenty te wpadły w ręce policji niemieckiej. Wspomnienie to stanowi przyczynek do naszej wiedzy o metodach konspiracyjnego działania górnośląskich POW.

Uczestnik trzech powstań Józef Śruba (*Wspomnienia powstańcze z Rozbarku i Bytomia*) pisze o swej pracy w POW i o udziale w akcjach bojowych.

Józef Grzegorzek, dowódca POW przed pierwszym powstaniem (*Obóz w Neuhammer*), dodaje do znanych już jego wspomnień, opublikowanych jeszcze przed wojną, parę nowych szczegółów o pobycie w niemieckim obozie po aresztowaniu go wraz z grupą towarzyszy w dniu 16 VIII 1919 r.

Garść epizodów znajdujemy w szkicu Augusta Ullmanna pt. *W trzech powstaniach*. Pisze on też sporo o sposobach zdobywania broni przez powstańców. Oto charakterystyczne wydarzenie: „Wieczorem tego dnia, przechodząc główną ulicą Janowa, wstąpiłem do sali Schönguta, gdzie ... odbywała się zabawa. Nagle od strony wejścia do bufetu podniosła się wrzawa. Ktoś krzyknął: Hände hoch!

i zobaczyłem, jak kolega Ludwik Tworuszka rozbija żandarma Mała. Na sali wybuchł tumult. Z ulicy wpadł jakiś powstaniec i huknął na cały dom: »Koniec zabawy, rozchodź się spokojnie do domów...« Jak się potem okazało, nie wszędzie jednak poszło nam tak gładko, jak w sali Schönguta».

Celem powyższych informacji nie było dokładne streszczenie każdego wspomnienia, lecz jedynie zasygnalizowanie tematyki, którą zajmują się poszczególni autorzy, a także wydobycie niektórych charakterystycznych cech treści wspomnień znajdujących się w zbiorze.

Spróbujmy teraz odpowiedzieć na pytanie, co wnoszą omawiane materiały wspomnieniowe z punktu widzenia tych wymogów, jakie źródłu historycznemu stawia zwykle historyk-badacz?

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wspomnienia lepiej wprowadzają historię w atmosferę epoki aniżeli jakikolwiek inny typ źródeł. Odnosi się to również do omawianych wspomnień powstańców śląskich. Jest ponadto jeszcze jeden ważny wzgląd, dla którego wspomnienia powstańców uznać trzeba za źródło nie dające się łatwo zastąpić. Otóż powstania poprzedzała każdorazowo wyteżona konspiracyjna praca przygotowawcza w dziedzinie wojskowej. O tej wojskowej pracy konspiracyjnej wiemy sporo. Znamy strukturę polskiej tajnej organizacji, jej stany liczebne, ilość i rodzaj uzbrojenia, nazwiska, a często i personalia dowódców. Te dane czerpiemy z zachowanych materiałów archiwalnych. Natomiast nieporównanie mniej wiemy o metodach pracy konspiracyjnej, o jej — jeżeli się tak można wyrazić — stronie technicznej, np. o takich sprawach, jak zdobywanie broni, jej magazynowanie, sposoby łączności, werbowanie członków POW, organizacja wywiadu powstańczego, metody szkolenia bojowego, system alarmowy itp. Domyślać się można, że sprawy te rozwiązywano różnorodnie w zależności od miejsca, sytuacji, stanu kadr, ale właśnie dlatego dla celów badań naukowych potrzebne są dane o możliwie największej ilości konkretnych przypadków. Tę lukę w wiedzy o powstaniach zapełnić mogą przede wszystkim, a być może wyłącznie, wspomnienia uczestników. I i II tom *Pamiętników powstańców śląskich*, szczególnie zaś tom II, wnoszą sporo materiału i pod tym względem (np. wiadomości o zdobywaniu broni), ale dalsze materiały — wspomnienia względnie relacje — byłyby jak najbardziej pożądane, a ich zbieranie i gromadzenie wydaje się być potrzebą bardzo pilną.

Wspomnienia uczestników walk przedstawiają szczególną wartość dla badań z punktu widzenia wojskowo-historycznego. Powstania śląskie to typ działań bojowych, które ogólnie można by scharakteryzować jako działania z pogranicza partyzantki i walk regularnych. Interesujące wydaje się studiowanie tego typu działań, szczególnie zaś cenne byłoby zaznajomienie się z metodami walk.

Nie chodzi więc o ogólne dane o kierunkach i dynamice działań grup, pułków czy batalionów. Te rzeczy są na ogół znane. I to tym lepiej, im wyższego dotyczą szczebla. Pozostaje wszakże do opracowania problem sposobów walki drużyn, plutonów i kompanii. Na tych szczeblach organizacyjnych nie prowadzono w zasadzie systematycznej dokumentacji pisemnej. Jeżeli ją prowadzono — to sporadycznie, poza tym zauważyć trzeba, że ma ona charakter raczej formalny. Są to meldunki o przeprowadzonych akcjach, o ilościowym stanie jednostek itp. Natomiast takie sprawy, jak dowodzenie, przemarsze, rozwijanie się do walki, współdziałanie, obserwacja nieprzyjaciela, organizacja wypoczynku, wyżywienie, uzupełnienie jednostek ludźmi itp., znane są jak dotąd w zakresie bardzo skromnym, tak skromnym, że nie ma wystarczających możliwości do konstruowania uogólnień. I w tym przypadku niezastąpione są wspomnienia i relacje uczestników. Omawiane

wydawnictwo przyczynia się częściowo do wyświetlenia tych spraw. Ale tylko częściowo. W tym zakresie wiele jest jeszcze do zrobienia. Wiele szczegółowych elementów musi być jeszcze zgromadzonych, aby wyjaśnić np. tak kapitalne i pasjonujące zagadnienie, jak wpływ na metody działań bojowych faktu, że działania te prowadzone były w okręgu wielkoprzemysłowym i że podstawowa masa walczących po stronie polskiej — to robotnicy fabryczni. Zdaje się, że w tym właśnie kontekście rozpatrywać trzeba użycie podczas trzeciego powstania pociągów pancernych i samochodów pancernych.

Na kartach II tomu *Pamiętników...* znajdujemy wiele nazwisk powstańców i uczestników kampanii plebiscytowej. Jest to bardzo cenne. Jeżeli bowiem nazwiska i sylwetki działaczy i dowódców wyższego i średniego szczebla są znane, to znacznie gorzej przedstawia się znajomość nazwisk dowódców powstańczych szczebli najniższych, do drużyny włącznie, a także szeregowych powstańców należących do poszczególnych oddziałów. Wspomnienia i relacje mogą i w tej dziedzinie przynieść historykowi niemały pożytek.

Pozwalam sobie tu podnieść wszystkie te sprawy dlatego, że dotąd nie posiadamy jeszcze fachowo opracowanej historii działań bojowych w czasie powstań śląskich, a szczególnie w czasie trzeciego powstania. Przygotowanie tego rodzaju pracy wymaga jednak zgromadzenia różnorodnych materiałów źródłowych, zawierających dane na temat zagadnień, o których była mowa wyżej, bowiem bez takich danych nie jest możliwe napisanie pracy wojskowo-historycznej na odpowiednim poziomie. Niepełność danych, którymi dysponujemy, dała się odczuć w czasie przygotowywania i przebiegu podróży wojskowo-historycznej na tereny trzeciego powstania, zorganizowanej przez Akademię Wojskowo-Polityczną w maju 1962 r. Byłoby więc dobrze, gdyby zainteresowane instytucje z terenu Śląska — z myślą o opracowaniu wojskowej historii powstań śląskich — gromadziły dalsze wspomnienia i relacje uczestników powstań. W tych wspomnieniach i relacjach znalazłoby się zapewne, miejsce na uwzględnienie również i poruszonych wyżej problemów.

II tom *Pamiętników powstań śląskich* jest jeszcze jednym świadectwem patriotyzmu powstańców i argumentem potwierdzającym tezę o narodowym charakterze powstań śląskich. Jest w tych wspomnieniach również wątek wskazujący na występowanie w czasie powstań nurtu społecznego, ale dominanta dążeń narodowych wysuwa się wyraźnie i jednoznacznie. Tę rolę czynnika narodowego wypukliła słusznie sesja naukowa w Katowicach, zorganizowana w maju 1961 r., z okazji 40 rocznicy trzeciego powstania śląskiego. Podkreślenie tego wydaje się celowe, ponieważ jeszcze niedawno znaczenie problemów narodowych i społecznych w powstaniach było przedmiotem sporów.

W większości wspomnień zwraca się uwagę na życzliwy stosunek wojsk i okupacyjnych władz francuskich do powstańców podczas drugiego i trzeciego powstania. Te fakty były następstwem sprzyjającej Polsce polityki francuskiej. Autorzy wspomnień nie mogli, rzecz jasna, zastanawiać się nad egoistycznymi motywami takiej właśnie postawy Francji. Na marginesie tej sprawy nasuwa się pod adresem historyków refleksja, że w oświetleniu stanowiska Francji w kwestii Górnego Śląska w latach 1919—1921 uwzględniać trzeba tak motywy postępowania, jak i akcentować dostatecznie mocno życzliwe Polsce stanowisko Francji oraz pozytywne dla Polski konsekwencje, jakie z tego wynikały, a to w imię uniknięcia jednostronności, której tak wiele było w traktowaniu tego zagadnienia przed 1936 r., co też znalazło odzwierciedlenie na wrocławskiej konferencji z 1953 r. poświęconej dziejom Śląska.

Komentując w „Sobótce” przebieg sesji naukowej w Katowicach w maju 1961 r. z okazji 40-lecia trzeciego powstania śląskiego, Franciszek Ryszka napisał, że „Dorobek historiografii po ośmiu latach zweryfikował w zasadniczych punktach twierdzenia przedstawione w 1953 roku we Wrocławiu” (Sobótka, nr 1/1962). Mam wątpliwości co do zasadności tego stanowiska i osobiście skłonny byłbym bronić tezy zasadniczo przeciwstawnej.

Niniejsze uwagi i refleksje o drugim tomie *Pamiętników powstańców śląskich* zamknijmy rekapitulującym stwierdzeniem, że źródła do dziejów powstań śląskich wzbogacone zostały o jeszcze jedną interesującą pozycję książkową.

Tadeusz Jędruszczak

WSPOMNIENIA KOMUNISTÓW ŚLĄSKICH, oprac. A. Kałuża i H. Rehowicz, Katowice 1962, s. 208.

W miarę upływu czasu zmniejsza się nieliczna już dzisiaj grupa działaczy robotniczych starszego pokolenia. Wraz z odejściem tych ludzi giną również cenne niejednokrotnie informacje historyczne. Zaprezentowany tom utrwala wspomnienia działaczy komunistycznych, ratując je od zapomnienia. Jak należy się domyślać, jest to zapowiedź szerszej zakrojonej akcji wydawniczej tego rodzaju pozycji.

Wydana publikacja zawiera głównie wspomnienia działaczy robotniczych z terenu byłego woj. śląskiego. W okresie międzywojennym obszar ten dzieliły granice administracyjne. Niezależnie od tego sprawy robotnicze, pomimo określonej specyfiki regionalnej Śląska Górnego i Cieszyńskiego z jednej, a Zagłębia Dąbrowskiego i okręgu częstochowskiego z drugiej strony, łączyło wiele wspólnych momentów. Powiązania te wystąpiły również dość silnie w działalności Komunistycznej Partii Polski we wszystkich wspomnianych ośrodkach. Wśród piszących wspomnienia najliczniej reprezentowani są robotnicy związani zawodowo z przemysłem i górnictwem, na dalszym miejscu co do liczby znajdują się wypowiedzi przedstawicieli innych zawodów czy też środowisk. To zróżnicowanie zawodowe autorów relacji, jak i odmienne warunki działalności w różnych częściach omawianego terytorium wpłynęły dodatnio na całość wydawnictwa. Czytelnik otrzymuje obraz dość różnych stosunków, co daje możliwości pewnych porównań i refleksji.

Autorzy wspomnień w omawianym tomie zaprezentowali ważniejsze fragmenty swej działalności w partii lub organizacjach bliskich KPP, jak w związkach zawodowych, MOPR czy innych. W jednych relacjach zawarto wspomnienia z kilku lat, w innych ograniczono się jedynie do kilku faktów. Przy niektórych relacjach znanych działaczy komunistycznych nasuwa się pytanie, dlaczego opisują niewielkie wycinki swej działalności, choć była ona znacznie bogatsza. Pewnym tego przykładem mogą być relacje Leona Wieczorka, znanego działacza KPP ze Śląska Cieszyńskiego. Wspomnienia swe ogranicza wyłącznie do r. 1931 i do aresztowania, chociaż po wyjściu z więzienia w latach 1934—1936 prowadził On żywą działalność na tym terenie. To nie jest zresztą fakt odosobniony. Czy nie byłoby celowe w przyszłości wydanie znacznie obszerniejszych wspomnień komunistów, np. na podobieństwo wydanych w r. 1949 *Życiorysów górników*. Relacje tych ludzi mają przecież duże znaczenie dla poznania ważnych momentów z dziejów śląskiego ruchu robotniczego.

Redaktorzy przygotowywali omawiany tom przede wszystkim dla szerokich kręgów czytelników. Szczególnie młodzież będzie miała możliwość zapoznać się z niektórymi fragmentami działalności konspiracyjnej komunistów na Śląsku.

z walką prowadzoną nawet w więzieniach. Cenne tu będą elementy atmosfery owych czasów. W ten sposób wspomnienia przyczynią się w pewnym stopniu do popularyzacji historii najnowszej tego regionu.

Nieco inaczej będą się zapatrywali na te wspomnienia historycy. Dla nich te relacje mogą zawierać pewien materiał źródłowy. Wspomnienia zostały napisane po wielu latach od omawianych wydarzeń, co niewątpliwie wpłynęło na zatarcie się niektórych momentów. Pamięć ludzi, którzy przeszli niezwykle ciężkie koleje losu, może niejednokrotnie zawodzić w drobnych sprawach. Ważne kwestie w życiu danego człowieka wyklarowały się i wydaje się, że nie będą budziły większych wątpliwości, choć i na nich musiał zaciążyć nałot następnych lat życia. Również sposób zbierania wspomnień może budzić zastrzeżenia, na co zresztą wskazywali we wstępie sami redaktorzy. Pomimo tego przy zastosowaniu krytycznej analizy wspomnień, jak i porównaniu relacji z innymi przekazami źródłowymi można wykorzystać niektóre przekazy do prac naukowych. Trud taki może się opłacić, gdyż w oparciu o wspomnienia można wyjaśnić niektóre kwestie. W źródłach archiwalnych o działalności komunistów na Śląsku i gdzie indziej jest wiele luk. Działalność konspiracyjna odbiła się nawet na wewnętrznych dokumentach KPP. W sprawozdaniach odpowiednich komitetów ze względów konspiracyjnych nie podawano nazwisk, podobnie opis niektórych kwestii też był dostosowany do wymogów życia konspiracyjnego. Akta ówczesnych władz państwowych zawierają wiele danych o działalności robotników i ich organizacji. Działalność komunistów jest na pierwszym planie w sprawozdaniach policyjnych. Jednak z natury rzeczy sprawozdania urzędowe zawierają jedynie informacje fragmentaryczne, a wiele przypuszczeń jest błędnych. Wspomnienia komunistów pozwalają na uzupełnienie niektórych relacji źródłowych, a nawet na skorygowanie niektórych faktów. Na podstawie cytowanych wspomnień można np. ustalić nazwiska osób biorących udział w komitetach strajkowych, nazwiska niektórych kolporterów ulotek, nazwiska osób wchodzących w skład komitetów partyjnych itp.

Waga wspomnień ludzi, którzy działali przez wiele lat w konspiracji, jest duża i dlatego w przyszłości należy usunąć te niedomagania, jakie wystąpiły w zbieraniu tych wspomnień, oraz inne niedostatki, na które pragnę wskazać.

Pisanie wspomnień jest kwestią indywidualną. Drobny na pozór fakt w życiu człowieka ma często większe znaczenie niż inne rzeczywiście wielkie wydarzenie. Stąd o wspomnieniach można ciągle dyskutować. Bezsporny jest fakt, aby oddawały one możliwie wiernie pogląd piszącego lub przekazującego swoje wspomnienia. Ten indywidualny pogląd autorów wspomnień zaznaczył się chyba także w wysunięciu na plan pierwszy spraw przynależności i działalności partyjnej. Jest prawdą, że najważniejszą sprawą dla tych ludzi była działalność rewolucyjna, dlatego wszystkie inne kwestie przechodziły na plan dalszy. Te relacje mają największą wartość dla historyka. Pominięcie jednak niektórych spraw czy zbyt słabe ich wypuklenie może wywołać u wielu czytelników niezrozumienie lub poddawanie w wątpliwość ważnych kwestii. Przykładem tego może być skwitowanie jednym zdaniem faktu, że np. podający wspomnienia był bez pracy przez kilka lat. Treść takiego zdania czy informacji zrozumie człowiek, który przeżył bezrobocie, lub historyk, który zna tego rodzaju problemy. Młody czytelnik nie będzie rozumiał, ile trzeba było hartu i prawdziwego poświęcenia, by pozostać wiernym swej idei, gdyż często właśnie dlatego piszący wspomnienia nie otrzymał pracy, że był komunistą. Dla współczesnego czytelnika słowo „bezrobocie” nie ma praktycznego i żywego wydzźwięku. Żałować należy, że redaktorzy nie starali się tego wyjaśnić w jakiś sposób.

Całość tomu zaopatrzone w noty biograficzne o piszących wspomnienia oraz indeks. Ponadto obok przedmowy, która wyjaśniła niektóre problemy, pewne partie książki zaopatrzone w przypisy. Wydaje się jednak, że przypisów czy innych tego typu doraźnych informacji jest zbyt mało, szczególnie przy prostowaniu niektórych nieścisłości ze wspomnień. Np. na s. 32 opisane walki bezbronnych i starcie z policją miało miejsce nie „wiosną”, ale w lutym 1932 r. Na s. 96 przy relacji o wyborach do Sejmu Śląskiego w 1930 r. brak wyjaśnienia, że chodzi o wybory z maja tego roku. Ta sama uwaga odnosi się do s. 30. W innym miejscu (s. 95) mylnie podano nazwę ZZZ, chociaż wówczas działała poprzedniczka tej organizacji Generalna Federacja Pracy. W innych częściach nie usunięto błędów: np. na s. 35 wymienia się nazwisko „Kowalec”; chodzi zapewne o Kowala lub Kawalca. Tam też wymienia się „Najdura”, w rzeczywistości przywódca śląskiego ZZZ nazywał się Bajdur. Te drobne usterki należało z tekstu koniecznie usunąć.

Ogólnie jednak pomimo wymienionych słabych stron tom wspomnień stanowi ciekawą próbę. Należy mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości ukażą się dalsze tomy.

Jerzy Pabisz

W. M. Drzewieniecki, THE GERMAN-POLISH FRONTIER, Chicago 1959, s. XX + 166.

Wzrost zainteresowania problematyką ziem zachodnich, obserwowany w ostatnich latach w naukowej literaturze polskiej szeregu specjalności, znajdować zaczyna coraz silniejszy odzew również poza granicami Polski, szczególnie w środowiskach polonijnych. Wymownym tego dowodem jest praca uczonego amerykańskiego polskiego pochodzenia, W. M. Drzewienieckiego, na temat granicy polsko-niemieckiej, wydana przez Polish Western Association of America.

Autor pracy, historyk, specjalizujący się w problematyce najnowszej historii regionu Europy środkowej i Rosji, należy do pokolenia emigracji wojennej. W Stanach Zjednoczonych pracuje na Uniwersytecie w Nowym Jorku i Instytucie Pedagogicznym w Oswego.

Praca ma charakter popularnonaukowy, napisana jest w sposób przystępny, wywód Autora ilustrowany jest, szczególnie w partiach poświęconych zagadnieniom demograficznym i gospodarczym, szeregiem przejrzystych zestawień oraz tabel statystycznych. Zawiera również kilka map przedstawiających zmiany terytorialne w Polsce na przestrzeni wieków.

Mimo swego popularyzatorskiego charakteru praca Drzewienieckiego posiada pełny aparat naukowy, pozwalający zaliczyć ją do kategorii prac naukowych. Przeznaczona jest ona nie tylko dla czytelnika polonijnego, lecz także dla szerokiego kręgu czytelników amerykańskich, dla których sprawy Europy środkowej i wschodniej zawierają posmak egzotyki. W związku z tym Autor był zmuszony dać krótki zarys historii stosunków polsko-niemieckich, poczynając od czasów najdawniejszych.

Takie założenia pracy pociągnęły za sobą pewne konsekwencje. Autor podaje np. obszernie cytaty źródeł (pełne teksty umów w Jalcie i Poczdamie w częściach dotyczących Polski oraz fragmenty odpowiednich wystąpień amerykańskich mężów stanu), co podyktowane było nie tyle merytorycznymi potrzebami pracy, ile dążeniem do pozyskania zaufania czytelnika amerykańskiego, który na ogół z dużą rezerwą odnosi się do podobnych wypowiedzi i źródeł pochodzących z krajów

socjalistycznych, określanych przez pewne koła mianem komunistycznej propagandy. Temu samemu celowi służą także liczne fotografie, stanowiące wymowną ilustrację zawartych w książce danych o rozmiarach zniszczeń na ziemiach zachodnich.

Praca składa się z obszernej części wstępnej (przedmowę napisał znany historyk amerykański zajmujący się dziejami najnowszymi, William H. McNeill, profesor Uniwersytetu w Chicago), czterech rozdziałów, z których pierwszy poświęcony jest historii stosunków polsko-niemieckich (s. 3—51), drugi ustanowieniu nowej granicy polsko-niemieckiej (s. 52—72), trzeci polskiemu gospodarowaniu na odzyskanych terytoriach zachodnich (s. 73—124), a czwarty znaczeniu granicy na Odrze i Nysie (s. 125—145). Pracę kończą konkluzje, bibliografia i indeks (s. 146—166).

Drzewieniecki z dużym spokojem i umiarem stara się przedstawić skomplikowany splot zagadnień demograficznych, gospodarczych oraz ciągle jeszcze aktualnych zagadnień politycznych związanych ze sprawą przejścia przez Polskę terenów na wschód od linii Odra-Nysa. Ten niezwykle jak na emigracyjnego historyka piszącego o sprawach powojennej Polski obiektywizm widać na ogół również przy przedstawianiu stosunków polsko-radzieckich. Nie ustrzegł się wszakże tu Autor całego szeregu skrótów myślowych i uproszczeń, z których część tylko położyć możemy na karb szczupłych rozmiarów i charakteru pracy. Przykładem tego może być zupełne pominięcie przy omawianiu warunków odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. znaczenia dla sprawy polskiej deklaracji Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich z marca 1917 r. (s. 9—10). Przykładem może być także przedstawienie przez Autora sprawy wkroczenia Armii Czerwonej na obszary zabużańskie w dniu 17 IX 1939 r. (s. 45), które nazywa „uderzeniem nożem w plecy”, z całego zaś opisu można odnieść wrażenie, że armia polska walczyła we wrześniu przeciwko połączonym (combined) siłom niemiecko-rosyjskim. Również sposób, w jaki Autor pisze o powstaniu warszawskim, budzi krytyczne refleksje (s. 50). Podobne uwagi odnoszą się też do poruszanego przez Autora zagadnienia ruchu oporu, który dla Drzewienieckiego oznacza wyłącznie siły organizowane przez rząd londyński (s. 49—50).

Znajdujemy jednak w pracy także przykłady obiektywnego przedstawienia omawianych zagadnień z kompleksu spraw polsko-radzieckich. Dotyczy to charakterystyki paktu niemiecko-radzieckiego z sierpnia 1939 r., jak też udziału armii polskiej, powstałej na terenie Związku Radzieckiego, w walce o niepodległość Polski (s. 42 i 50).

Przechodząc do zasadniczego tematu swojej pracy, Autor bardzo słusznie zwraca uwagę na fakt, że zajmując się zagadnieniem genezy granicy na Odrze i Nysie, uwzględnić trzeba dwa momenty: zlikwidowanie Prus jako głównej bazy niemieckiej agresji na wschód oraz ustalenie bardziej obronnej granicy Polski na zachodzie (s. 53). Ten strategiczny motyw zmian terytorialnych polsko-niemieckich podkreśla Autor bardzo mocno w kilku miejscach. Pisze, że motyw ten podkreślony został już przez gen. Sikorskiego w czasie jego pierwszej wizyty w Stanach Zjednoczonych w grudniu 1942 r. Dostrzega też, że postulaty zmian polskiej granicy zachodniej poprzez włączenie starych, zgermanizowanych ziem nad Odrą wysunięte zostały także przez lewicę polską (ZPP, KRN). Nie wspomina jednak ani słowem o tym, że jedynie stanowisko tego właśnie obozu było w pełni konsekwentne i realne. Domagając się bowiem zwrotu Polsce ziem zagrabionych i zgermanizowanych na zachodzie, rezygnował on równocześnie z niepolskich etnicznie ziem wschodnich.

Do wiedzy naszej o genezie granicy na Odrze i Nysie praca Drzewienieckiego nie wnosi wiele nowego, choć rozdział poświęcony konferencji w Jałcie zawiera ciekawe szczegóły (s. 59—64).

Autor słusznie podkreśla, że zmiana pierwotnie przychylnego stanowiska Churchilla w sprawie zachodniej granicy polskiej, zaobserwowana w Jałcie, spowodowana została przez zarysowujący się już wówczas antagonizm pomiędzy Wschodem a Zachodem. W Jałcie było już rzeczą wiadomą, że rząd londyński z całą pewnością nie obejmie władzy w Polsce (s. 60).

Analizując postanowienia konferencji w Poczdamie w odniesieniu do granic Polski, Drzewieniecki zwraca uwagę na pozorną ich rozbieżność w dwóch punktach: w sprawie odłożenia ostatecznego ustalenia granicy do czasu konferencji pokojowej i w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej. Nie tłumaczy postanowienia pierwszego względami formalnymi, jak czynią to uczeni polscy, przekonanie zaś o trwałości tej granicy wyprowadza z postanowienia drugiego. Pisze, iż żaden poważny mąż stanu nie mógłby podjąć decyzji o przesiedleniu, gdyby traktował ją jako krótkotrwały eksperyment. Cytuje w tej sprawie znaną wypowiedź Mołotowa z 17 X 1946 r., zawierającą również podany wyżej argument (s. 71—72).

Najmocniejszą stroną pracy jest bez wątpienia część poświęcona zagadnieniom gospodarczym i demograficznym. Autor w tym wypadku ustrzegł się w zasadzie uproszczeń. Zagadnienia te rozpatruje w dwóch chronologicznych okresach. Najpierw przedstawia rozmiary zniszczeń na ziemiach zachodnich oraz wysiłki narodu polskiego zmierzające do odbudowy i integracji tych ziem z pozostałą częścią Polski. Następnie zajmuje się analogiczną problematyką w odniesieniu do okresu przedwojennego.

Rozmiary zniszczeń przedstawia Autor bardzo sugestywnie, co nadaje pracy duży walor propagandowy. Bardzo wysoko ocenia zarówno wysiłek społeczeństwa polskiego w dziele odbudowy, jak też uzyskane na tym polu sukcesy. Na tym tle dość osobliwie wygląda przebijająca się tendencja do stawiania z jednej strony wysiłku społeczeństwa, a nawet daleko idącego wkładu ze strony rządu i terytorialnych władz państwowych, z drugiej zaś „wytrenowanych przez Moskwę liderów komunistycznych”, którzy zajmując się planowaniem stwarzali jedynie trudności w dziedzinie odbudowy (s. 90).

Autor dostrzega również bardziej istotne przyczyny nieosiągnięcia przed 1958 r. w niektórych gałęziach gospodarki narodowej na ziemiach zachodnich (rolnictwo) poziomu przedwojennego. Zagadnieniem rozwoju rolnictwa zajmuje się stosunkowo szczegółowo, podkreślając korzystne zmiany, które nastąpiły po październiku 1956 r.

Szczegółowe i dokładne są rozważania Autora poświęcone zmianom demograficznym, jakie się dokonały na ziemiach zachodnich w latach 1939—1947. Autor widzi tu dwie fale: napływ ludności niemieckiej na okupowane ziemie polskie w latach 1939—1943, a następnie, w latach 1944—1947, falę powrotną w dwóch dających się oddzielić etapach: 1. ewakuacja zarządzona przez władze niemieckie i spontaniczna ucieczka ludności niemieckiej w obawie przed nadciągającą armią radziecką, 2. przesiedlenia ludności niemieckiej na podstawie postanowień poczdamskich.

W rozdziale następnym te same zagadnienia omawia również Autor w odniesieniu do okresu przedwojennego. W oparciu o źródła niemieckie przedstawia tzw. Ostflucht i uzależnienie gospodarki obecnych ziem zachodnich od sezo-

nowej siły roboczej z Polski. Obszerne cytaty uczonych niemieckich są w tym względzie bardzo sugestywne.

W zakresie zagadnień gospodarczych skutecznie podważa Autor tezę, podnoszoną i obecnie w rewizjonistycznej nauce niemieckiej, o zależności gospodarki Rzeszy niemieckiej od śląskich surowców i produktów żywnościowych. Posługując się danymi statystycznymi wykazuje, że nadwyżki produkcyjne gospodarki ówczesnych niemieckich prowincji wschodnich były bardzo małe i nie mogły odgrywać poważniejszej roli w ekonomice niemieckiej.

W konkluzji Autor zdecydowanie wypowiada się za uznaniem „de iure” Niemieckiej Republiki Demokratycznej i ostatecznym uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Minusem tej ciekawej i pożytecznej pracy jest stosunkowo nisko wykorzystanie literatury polskiej. Z wydawnictw krajowych Autor wykorzystał tylko prace B. Wiewióry, J. Lubojańskiego, roczniki statystyczne i *Ziemia Staropolskie*, t. VI, pod redakcją K. Piwarskiego¹, którego Autor uparcie nazywa Piwowarskim. Opiera się natomiast głównie na literaturze anglosaskiej oraz w niewielkim stopniu niemieckiej.

Reasumując należałoby sobie życzyć, aby ta rzetelna praca nie była odosobnionym zjawiskiem na zachodnim rynku wydawniczym i aby zachodnia opinia publiczna była co najmniej w podobny sposób informowana o problemach współczesnej Polski.

Adam Basak i Adolf Juzwenko

AUF DEN SPUREN DER „OSTFORSCHUNG”. EINE SAMMLUNG VON BEITRÄGEN DER ARBEITSGEMEINSCHAFT ZUR BEKÄMPFUNG DER WEST-DEUTSCHEN „OSTFORSCHUNG” BEIM INSTITUT FÜR GESCHICHTE DER EUROPÄISCHEN VOLKSDEMOKRATIEN. (Gesamtredaktion: Dr Claus Remer. Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl-Marx-Universität Leipzig, Gesellschafts- und Sprachwissenschaftliche Reihe, Sonderband I. Leipzig, 1962, s. IX + 234).

Zespół roboczy z lipskiego Instytutu Historii Europejskich Republik Ludowych do spraw walki z zachodnioniemieckimi „badaniami Wschodu” opublikował zbiór studiów demaskujących rolę i zadanie nauki, podporządkowanej zachodnioniemieckiemu rewizjonizmowi.

Prof. dr Basil Spiru, kierownik lipskiego zespołu roboczego, precyzując we Wstępie pojęcie „Ostforschung”, zwraca uwagę na zdecydowanie antykomunistyczne ostrze tej nauki, służącej interesom najbardziej reakcyjnych kół w Niemieckiej Republice Federalnej. W zasięgu badań prowadzonych w ramach tej nauki znajdują się nieprzypadkowo Związek Radziecki, jak również inne państwa budujące socjalizm, w szczególności Polska i Czechosłowacja. „Ostforschung”, poświęcając wiele uwagi historii nowożytnej i dziejom najnowszym krajów środkowej i środkowo-wschodniej Europy, uwzględnia w swych badaniach w szerokim zakresie inne dziedziny życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kul-

¹ B. Wiewióra, *Granica na Odrze i Nysie w świetle prawa międzynarodowego*. Poznań 1957; J. Lubojański, *The Reconstruction and Organisation of the Economy of the Western Territories, 1945—1948*, 2 parts, Zachodnia Agencja Prasowa, No. 11 and 12 (December, 1957); *Ziemia Staropolska*, t. VI, „Odbudowa Ziemi Odzyskanych”, pod red. K. Piwarskiego i S. Zajchowskiej, Poznań 1957.

turalnego tych krajów¹. Autor Wstępu wskazuje również na silne powiązania tej gałęzi nauki z „Ostforschung” hitlerowskiej Rzeszy.

W zbiorze studiów zamieszczono 9 artykułów opracowanych przez historyków NRD, Związku Radzieckiego i Czechosłowacji, od lat zajmujących się problematyką zachodnioniemiecką.

W. T. Paszuto i W. I. Sałow, pracownicy naukowcy Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR, w artykule pt. *Russland und Europa* (s. 1—39) poddali gruntownej analizie krytycznej główne twierdzenia nacjonalistycznej historiografii niemieckiej, wypaczejacej rzeczywisty obraz dziejów narodów Związku Radzieckiego. Autorzy artykułu w oparciu o bogaty materiał naukowy wykazali tendencyjność historyków NRF w interpretowaniu dziejów Rosji i Związku Radzieckiego. Zasadnicza koncepcja „Ostforschung” sprowadza się do twierdzenia, że Rosja od wieków zagraża Europie. Identyfikując zaborczość caratu z wolą narodu rosyjskiego, przedstawiciele rewizjonistycznej historiografii zachodnioniemieckiej lansują tezę o „radzieckim imperializmie” (Sowjetimperialismus), mającym stanowić kontynuację zaborczej polityki carów. Hasło nacjonalistycznej historiografii Niemiec schyłku XIX w.: „Rosja wrogiem Europy”, pojawiło się w republice bońskiej w zmienionej postaci: „Związek Radziecki wrogiem zintegrowanej Europy”. Równocześnie zaś historycy z „Ostforschung” starają się przedstawić Niemcy jako czynnik stabilizacji w Europie, zdolny przeciwstawić się rzekomej agresji rosyjskiej.

W ciągu ostatnich lat opublikowano w NRF znaczną ilość prac historyków, poświęconych zarówno dziejom Rosji carskiej, jak również państwa radzieckiego. Paszuto i Sałow podjęli polemikę z tezami niektórych czołowych rzeczników historiografii Niemiec zachodnich, które zniekształcają prawdę dziejową. Autorzy artykułu ustosunkowali się do opracowań naukowych badaczy dziejów Rosji tej miary, co W. Markert, R. Wittram, G. v. Rauch, B. Meissner.

Kilka dalszych artykułów zamieszczonych w omawianym zbiorze studiów może szczególnie zainteresować czytelnika polskiego. W pracach tych bawiomone zostały istotne dla naszego kraju problemy, związane z koncepcjami zachodnioniemieckiego rewizjonizmu, który występuje z roszczeniami terytorialnymi również pod adresem Polski.

Prof. dr Peter Alfons Steiniger, kierownik Instytutu Prawa Międzynarodowego przy Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie, w artykule *Die neofaschistische Bonner These vom „Recht auf Heimat”* (s. 40—58) poddał krytyce lansowane od szeregu lat w Niemieckiej Republice Federalnej tezy, uzasadniające prawo społeczeństwa zachodnioniemieckiego do rewizji granic ustalonych po rozgromieniu hitlerowskiej III Rzeszy. Dotyczy to głównie tzw. „prawa do stron ojczystych” (Recht auf Heimat), jak również wyeksploatowane na centralne miejsce w polityce rewizjonistycznej „prawa do samostanowienia”.

¹ H. Aubin, jeden z czołowych reprezentantów powojennej „Ostforschung”, stwierdził, iż „badania Wschodu” powinny pretendować do roli „Ganzheitsforschung”. H. Aubin, *Ein einem neuen Anfang der Ostforschung* (Zeitschrift für Ostforschung, 1952, nr 1, s. 13). B. Spiru w sposób następujący scharakteryzował zakres działalności „Ostforschung”: „Wenn der Antikommunismus zeigt, welch äussersten Grad des Verfalls die bürgerliche Ideologie erreicht hat, dann ist die Ostforschung ein Zerfallprodukt der bürgerlichen Gesellschaft sui generis: Erhebt sie doch den Anspruch auf eine Art Universalismus ihrer Forschungen, auf die Gleichsetzung von »Ostforschung« und »Ganzheitsforschung«. Sie will nicht nur die Geschichte als ihr Hauptanliegen umfassen, sondern auch die Geographie, das Recht und Völkerrecht, die Kunst- und Literaturwissenschaft, die Wirtschaftswissenschaft, die Religionsgeschichte, die Pädagogik, die Slawistik und nicht zuletzt die »Wehrkunde«” (B. Spiru, *Zum Geleit*, s. VIII).

P. A. Steiniger stwierdza w swej pracy, iż zarówno „Recht auf Heimat”, jak również „Selbstbestimmungsrecht”, wysuwane przez oficjalne czynniki rządu bońskiego oraz ziomkostwa, stanowią w dobie obecnej takie samo nadużycie, jak osławiony „Volksgruppenrecht” Hitlera, użyty do podsycania irredenty w krajach sąsiadujących z Niemcami. „Prawo do stron ojczystych” ma stworzyć szansę powrotu przesiedleńców na byłe tereny niemieckie. Ponieważ powrót ten wiąże się w planach rewizjonistów z wyparciem z tych obszarów ludności polskiej i czeskiej, realizacja drugiego żądania, tzn. prawa do samostanowienia, oznaczałaby w konsekwencji oderwanie tych terenów od Polski i Czechosłowacji celem przyłączenia ich do Niemiec.

Autor artykułu ujawnił w oparciu o bogaty materiał źródłowy właściwe motywy polityczne wysuwanych przez zachodnioniemiecki rewizjonizm argumentów prawno-międzynarodowych, jak również bezzasadność głoszonych haseł. Nie mógł On w swym objętościowo niedużym opracowaniu uwzględnić wielu ważnych materiałów źródłowych. Niemniej wydaje się, iż ze względu na znaczenie i charakter ruchu rewizjonistycznego, wysuwającego coraz ostrzej w oparciu o argumenty prawno-międzynarodowe roszczenia terytorialne pod adresem Polski i Czechosłowacji, należałoby w artykule uwzględnić w szerszym stopniu materiały oficjalnych rzeczników rządu i ziomkostw, zwłaszcza z lat 1960—1961, tj. z okresu, kiedy notowano szczególne nasilenie ruchu odwetowego. Dotyczy to w szczególności opublikowanych na jesieni 1960 r. w „Bulletin des Presse- und Informationsamtes” dwóch referatów przedstawicieli władz NRF, precyzujących stanowisko rządu w sprawach „Ostpolitik”².

Doc. dr Helmut Harke z Instytutu Geograficznego przy Uniwersytecie w Halle demaskuje w opracowaniu zatytułowanym *Die Legende vom mangelnden Lebensraum* (s. 59—105) geopolityczne koncepcje, uzasadniające konieczność zdobycia przez Niemcy zachodnie utraconych po drugiej wojnie terytoriów. Współcześni rewizjoniści szermujący hasłem „braku przestrzeni życiowej” nawiązują do starych tez niemieckiej geopolityki (F. Ratzel, K. Haushofer).

H. Harke, poddając krytyce głoszone przez rzeczników zachodnioniemieckiego imperializmu tezy, wykazuje na przykładzie rozwoju ekonomicznego NRD absurdalność koncepcji o rzekomym „braku przestrzeni życiowej” Niemców. Również sytuacja gospodarcza NRF zadaje kłam twierdzeniom współczesnych przedstawicieli geopolityki niemieckiej. Sporo uwagi poświęca Autor artykułu roli, jaką odegrały ziemie leżące na wschód od Odry i Nysy w ekonomice Rzeszy przed pierwszą wojną światową i w okresie międzywojennym, wskazując — jak to niejednokrotnie podkreślała historiografia polska — na upośledzenie tych terenów w ramach państwa niemieckiego.

W omawianym zbiorze studiów i rozpraw zamieszczono szereg niezmiernie interesujących prac omawiających różne aspekty zachodnioniemieckiej nauki humanistycznej, podporządkowanej celom polityki NRF.

Helmut Schnitzer, pracownik naukowy Instytutu Historii Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie, opracował artykuł na temat współdziałania „Ostforschung” z kołami wojskowymi Niemiec zachodnich („Ostforschung” und Militarismus, s. 106—116).

Grupa pracowników naukowych z NRD (Otto Boldemann, Ilse Simon, Karl-

² K. Carstens, *Das Problem der Oder-Neisse-Linie*, nr 191; F. The-dieck, *Selbstbestimmungsrecht und Heimatrecht. Grundbegriffe einer gesamt-deutschen Politik — Im Geist europäischer Zusammenarbeit*, nr 208.

heinz Jackstel, Magdalena Siebenbrodt, Claus Remer) w artykule *Ostkunde — ein Mittel zur revanchistischer Verhetzung der westdeutschen Kinder* (s. 117—150) przedstawiła w oparciu o bogaty materiał faktograficzny etapy przenikania na teren szkoły zachodniemieckiej zasad reprezentowanych przez ruch rewizjonistyczny. „Ostkunde” — nauka o tzw. niemieckim Wschodzie — wprowadzona z wielkimi oporami do szkół NRF w 1951 r. w ciągu następnych kilku lat awansowała do jednego z głównych przedmiotów nauczania.

Eberhard Wolfgramm, docent w Instytucie Historii Europejskich Demokracji Ludowych przy Uniwersytecie lipskim, jest autorem dwóch rozpraw zamieszczonych w omawianym tomie. W jednym ze swych artykułów Wolfgramm ujawnił polityczny charakter badań prowadzonych przez slawistykę Niemiec zachodnich w ramach „Ostforschung” (*Slawisten in der Ostforschung*, s. 151—166). Drugi artykuł Wolfgramma prezentuje sylwetkę H.-Ch. Seebohma, czołowego działacza „Ziomkostwa Niemców Sudeckich” (*Seebohm — das Porträt eines westdeutschen Revanchisten*, s. 224—233).

W ramach „Ostforschung” podejmuje się — zgodnie z założeniami programowymi tej podporządkowanej polityce odwetu gałęzi wiedzy — badania dotyczące różnych przejawów życia społeczeństw w krajach środkowej i środkowo-wschodniej Europy. Wiele uwagi poświęcają przedstawiciele „Ostforschung” zagadnieniom kulturalnym. Dwa ostatnie artykuły zamieszczone w zbiorze traktują o sprawach związanych ze sztuką i literaturą.

Ingrid Schuze, pracownik naukowy Instytutu Historii Sztuki przy Uniwersytecie w Halle, opublikowała pracę pt. *Bürgerliche deutsche Kunstgeschichtsforschung im Dienste imperialistischer Ostpolitik* (s. 167—206). Alojzy Hofman z Instytutu Filologii Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze ogłosił szkic na temat antyczeskich tendencji w zachodniemieckiej powieści (*Antitschechischer Rewanchismus im westdeutschen Gegenwartsroman*, s. 207—223).

Omawiany tom studiów, stanowiący owoc pracy zespołu roboczego, uwzględnia szeroką problematykę, ujawnia różne aspekty działalności „Ostforschung” w Niemieckiej Republice Federalnej. Dobór tematyczny opublikowanych studiów i rozpraw był w znacznym stopniu uwarunkowany od indywidualnych zainteresowań historyków — współautorów zbioru. Z tego też względu nie wszystkie, nawet najistotniejsze problemy, znamienne dla kierunku badań reprezentowanego przez rewizjonistyczną naukę niemiecką, mogły znaleźć należyte odzwierciedlenie w zbiorze. Pominięte sprawy zostaną niewątpliwie uwzględnione w następnym tomie przygotowanym przez lipski zespół, kierowany przez prof. B. Spiru.

Franciszek Biały

F. Kavka, BILÁ HORA A ČESKÉ DĚJINY, Praha 1962, s. 269+3 nlb., 47 ilustracji oraz 8 mapek i wykresów w tekście.

Obok omówionej w niniejszym zeszycie „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” pracy J. Poliškenskiego sprawie czeskiej w okresie wojny trzydziestoletniej poświęcił także ostatnio popularnonaukową monografię inny wybitny historyk czeski, F. Kavka, dając w niej syntetyczny zarys dziejów powstania czeskiego w latach 1618—1620 w oparciu o wyniki dotychczasowych badań czechosłowackich i niemieckich. Praca Kavki składa się z 9 rozdziałów. W pierwszym z nich Autor przedstawił krótko ocenę tego wydarzenia w starszej i nowszej historiografii czeskiej oraz w ludowej tradycji. W rozdziale II omówił politykę europejską, ustrój i stosunki społeczno-gospodarcze w Czechach w przededniu wybuchu wojny trzydziestoletniej, a w następnym scharakteryzował opozycję stanową czeską i jej charakter, wydarzenia lat 1608—1611, wytworzenie się radykalnego skrzydła opozycji oraz defenestrację praską z 23 V 1618 r. W 3 następnym rozdziałach omówił przebieg samego powstania, zwracając uwagę zarówno na politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną najpierw 30 dyrektorów, a potem Fryderyka I. W przedostatnim i ostatnim rozdziale Kavka zajął się skutkami klęski pod Białą Górą dla narodu i państwa czeskiego oraz dał ogólną ocenę powstania, podkreślając słusznie, że nie była to rewolucja, lecz walka klasy reprezentującej feudalny porządek społeczny z absolutyzmem habsburskim. Bardzo interesujące są uwagi Kavki na temat przyczyn upadku powstania. Jego zdaniem, doprowadził do niego egoizm szlachty, która przejęła całkowicie kierownictwo powstaniem, odsuwając całkowicie mieszczaństwo, orientacja na pomoc mocarstw innowierczych oraz kłótnie wśród dowódców wojskowych.

J. L.

J. Poliškenský, TRICETILETÁ VÁLKA A ČESKÝ NÁROD, Praha 1960, s. 238+2 nlb., 17 ilustracji, 1 tabela i 8 wykresów.

Po licznych opracowaniach monograficznych poszczególnych aspektów politycznej historii Czech w okresie wojny trzydziestoletniej znakomity jej znawca Poliškenský dał syntetyczny zarys historii sprawy czeskiej w latach 1618—1648 na tle ogólnoeuropejskiej polityki. Omawiana praca pomyślana jest jako popularnonaukowa, ale Autor zaopatrzył ją w aparat naukowy, w którym powołuje się nie tylko na dotychczasową literaturę przedmiotu, ale też na nie wyzyskiwane dotąd przez badaczy materiały archiwalne. Całość składa się z 9 rozdziałów. Pierwszy poświęcił Autor krytycznemu omówieniu dorobku historiografii czechosłowackiej na temat powstania czeskiego 1618—1620 i stosunku poszczególnych szkół historycznych oraz historyków do tego, tak doniosłego w dziejach narodu czeskiego, wydarzenia. W dwóch następnym rozdziałach omówił przyczyny wybuchu konfliktu europejskiego, jakim była wojna trzydziestoletnia, oraz walkę opozycji stanowej w Czechach z Habsburgami przed 1618 r. W rozdziale IV zajął się samym powsta-

niem czeskim, a w czterech następnych rozdziałach omówił dzieje sprawy czeskiej po Białej Górze do chwili zawarcia pokoju westfalskiego. Ostatni rozdział poświęcił sprawie czeskiej po 1648 r., łącząc ją częściowo z wydarzeniami węgierskimi. Omawianą pracę zamyka mapa ilustrująca stosunki gospodarcze w Czechach na początku XVI w. Ciekawe są również wykresy, przedstawiające graficznie przebieg działań wojennych w latach 1618—1645 na terenie Czech i krajów Korony Czeskiej.

J. L.

B. Šindelář. SLEZSKÁ OTÁZKA NA MIROVÉM KONGRESU VESTFÁLSKÉM 1643—1648 (Sbornik prací filosofické fakulty Brněnské university, R. X, 1961, řada historická (C), č. 8, s. 261—295).

Na podstawie archiwaliów wiedeńskich oraz licznych publikacji zarówno źródłowych, jak i monograficznych B. Šindelář dokonuje analizy przyczyn, które sprawiły, że w pokoju westfalskim problem Śląska został rozwiązany znacznie korzystniej niż sprawa Czech i Moraw. Poza bowiem dyplomacją szwedzką, francuską i polską w pozytywnym rozwiązaniu kwestii śląskiej zainteresowani byli przede wszystkim elektorzy saski i brandenburski. Zresztą sami protestanci śląscy robili wszystko, by obu kurfirstów zainteresować obroną innowierstwa śląskiego. Świadczy o tym cały szereg petycji składanych na ich ręce. Obaj elektorzy, zwłaszcza brandenburski, nie robili tego bezinteresownie. Fryderyk Wilhelm brandenburski prowadził w tym samym czasie, także i po zawarciu pokoju westfalskiego, rokowania ze Szwedami w sprawie wymiany spornej części Pomorza Zachodniego na całość lub przynajmniej część Śląska. Chciał więc mieć po swej stronie sympatie protestantów śląskich. Jan Jerzy I saski już niejednokrotnie w czasie wojny trzydziestoletniej brał w obronę protestantów śląskich. Obecnie także żądał pozostawienia Ślązaków przy warunkach akordu drezdeńskiego z 1621 r. Chcąc nie chcąc pod naciskiem Szwedów i protestanckich książąt niemieckich Ferdynand III musiał pójść wobec protestantów śląskich na większe ustępstwa niż w pokoju praskim z 1635 r., zyskując jednak za nie wolną rękę w innych krajach dziedzicznych, przede wszystkim w Czechach i na Morawach, które wydane zostały na łup reakcji katolickiej i wstecznego cesarskiego absolutyzmu.

J. L.

M. Šmerda, K OTÁZCE ZBOJNICTVÍ JAKO FORMY TRÍDNÍHO BOJE (Sbornik prací filosofické fakulty Brněnské university, R. X, 1961, řada historická (C), č. 8, s. 313—332).

Autor stwierdza, że w pracach na temat zbójnictwa spotyka się nader często niekonsekwencje, wynikające z jednej strony z silnego wpływu tradycji ludowej, idealizującej tę formę oporu chłopskiego, a z drugiej — ze stosunkowo słabego opracowania historycznych korzeni tego zjawiska. Do słabo opracowanych zagadnień należy zagadnienie czynników, które spowodowały rozwój zbójnictwa jako formy walki klasowej. Zbójnictwa nie da się wyjaśnić reakcją ludu na rozwój gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej, ponieważ rozwinęło się ono przede wszystkim na górzystych terenach, w Karpatach, gdzie trudno mówić o rozwoju folwarków pańszczyźnianych. Ucisk feudalny niewątpliwie przyczynił się do rozwoju zbójnictwa. Obok niego występują jednak i inne czynniki, jak skutki wojen i osłabienie aparatu państwowego oraz warunki terenowe, sprzyjające niewątpliwie powstaniu i rozwojowi tej formy walki klasowej chłopów. Zresztą nie każdy

przejaw zbójnictwa można podciągać pod walkę klasową. Element klasowy w zbójnictwie osłabiał np. napady na chłopów oraz na panów feudalnych w obcych majątkach lub nawet poza granicami kraju. Znaczenie zbójnictwa polegało głównie na dawaniu przykładu i pociąganiu mas ludowych do walki z uciskiem i wyzyskiem feudalnym.

W.

B. Pitronová, K OTÁZCE PRUSKO-RAKOUSKÉ SPOLUPRÁCE PROTI HNUTÍ LIDOVÝCH MAS VE SLEZSKU KONCEM 18. STOLETÍ (Sborník prací filosofické fakulty Brněnské university, R. X, 1961, řada historická {C}, č. 8, s. 333—341).

Na wstępie Autorka stwierdza, że wojny śląskie i trwała utrata Śląska przez Marię Teresę doprowadziły do długoletniej wrogości między Austrią a Prusami. Oba państwa zbliżyły się do siebie tylko chwilowo w okresie pierwszego rozbioru Polski i w okresie walki przeciw rewolucji francuskiej. Oba wrogię w zasadzie mocarstwa jednoczyły się natychmiast, gdy ruchy chłopskie na Śląsku pruskim lub austriackim przerażały w wojnę chłopską i pociągały za sobą masy ludności chłopskiej po obu stronach ówczesnej granicy państwowej. Gdy np. w 1766 r. wielkie powstanie chłopskie ogarnęło cały ówczesny Śląsk pruski i rozszerzyło się także na Śląsk austriacki, rząd austriacki poszedł na ustępstwa wobec chłopów, wydając w 1771 r. nowy patent o pańszczyźnie. Władze pruskie tego nie uczyniły i dlatego wystąpienia chłopskie trwały nadal na podległym im Śląsku. Władze austriackie z największą uwagą śledziły wystąpienia mas ludowych na Śląsku pruskim, np. powstanie czeladzi rzemieślniczej we Wrocławiu w 1793 r. oraz powstanie chłopskie na Śląsku w latach 1798—1799. Wojska austriackie stały na granicy, w każdej chwili gotowe wkroczyć do akcji przeciwko powstańcom, gdyby ci próbowali ją przekroczyć. Mimo zastosowania rozmaitych środków ostrożności nie udało się władzom austriackim zapobiec kontaktom między chłopami w obu częściach Śląska.

W.

W. Wrzesiński, GENEZA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH (Przegląd Zachodni, R. XVIII, 1962, nr 4, s. 264—286).

W. Wrzesiński, autor wielu interesujących prac poświęconych dziejom ruchu polskiego na Warmii i Mazurach, postawił sobie za cel „zwrócenie uwagi na warunki, w jakich zrodziła się myśl założenia organizacji kierującej ruchem polskim w Niemczech; pokazanie, w jakim stopniu powstanie tej organizacji było wyrazem interesów ludności mieszkającej w Niemczech, a w jakim stopniu rezultatem oddziaływania polityki państwa polskiego” (s. 265—266). Praca oparta została w dużej mierze na nowych materiałach archiwalnych — polskich i niemieckich — oraz obszernej literaturze. Autor skrupulatnie prześledził dzieje powstawania ośrodków kierowniczych ruchu polskiego w Niemczech w latach 1920—1922 i ostatecznego wykrystalizowania się Związku Polaków w Niemczech. „Związek Polaków w Niemczech był organizacją, której istnienie wpływało z najistotniejszych potrzeb ludności polskiej” (s. 286) — brzmi ostateczna konkluzja. Szkoda tylko, że zbyt mało poświęcił Autor uwagi zarysującym się już w momencie powstawania Związku różnicom politycznym i ideologicznym, które

w sposób decydujący rzutowały na późniejszą jego działalność, jego oblicze polityczne, a w konsekwencji także na skuteczność praktycznego działania w obrobie praw narodowych ludności polskiej.

M. O.

A. Targ, ZARYS DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH (Przegląd Zachodni, R. XVIII, 1962, nr 4, s. 227—263).

Artykuł stanowi — według samego Autora — „najbardziej ramowy rzut oka na dzieje głównej organizacji polskiej w Rzeszy...” (s. 229). Autor wyzyskał zaledwie część dostępnej literatury i wspomnień działaczy polonijnych, a jeszcze w mniejszym, prawie minimalnym stopniu prasę polską w Niemczech. W dwóch czy trzech wypadkach cytowane są źródła archiwalne. W sumie jednak artykuł jest cennym przyczynkiem, a to przede wszystkim z racji całościowego ujęcia problemu i zebrania dość sporej ilości interesujących faktów, dotyczących w pierwszym rzędzie struktury organizacyjnej Związku Polaków oraz głównych kierunków jego działalności. Szereg jednak też Autora budzić może pewne sprzeczności i prowokować wprost do polemiki. Zaliczyć można do nich np. ocenę tendencji polityki narodowościowej władz niemieckich (dostrzeganie jedynie terrorku, zapoznanie wewnętrznych sprzeczności tej polityki itd.), pominięcie kwestii struktury społecznej ludności polskiej w Niemczech i poziomu jej świadomości narodowej, uznanie głośnych „pięciu prawd Polaków” z 1938 r. za ogólne wytyczne działalności Związku, absolutyzowanie tzw. „zasady jedności” oraz niedostrzeganie w związku z tym różnorodnych tendencji ideologicznych i politycznych wewnątrz społeczeństwa polskiego i samego Związku, pominięcie wreszcie kapitalnego zagadnienia stosunku niemieckich partii politycznych do ruchu polskiego.

M.

W. Góra-Okęcki, NIEMCY-ANTYFASZYSTY W POLSKIM RUCHU OPORU (Zaranie Śląskie, R. XXV, 1962, z. 3, Katowice — Cieszyn, s. 535—551).

Podjęcie tematyki zasługuje na podkreślenie, gdyż „słowo Niemiec wiązało się w okresie okupacji niemal automatycznie z hitleryzmem”, a i do dzisiejszego dnia w wielu kręgach naszego społeczeństwa ten pogląd jeszcze pokutuje. Tytuł artykułu sugeruje, że Autorzy omawiają w nim udział Niemców we wszystkich ugrupowaniach politycznych polskiego ruchu oporu, tymczasem ograniczyli się Oni do przedstawienia stosunku polskiej lewicy do Niemców i do udziału antyfaszystów niemieckich w działalności konspiracyjnej i walce PPR. Zawężenie tematu tłumaczą tym, że działalność tzw. „obozu londyńskiego” nie wykraczała poza akcję ostrzegającą, że za zbrodnie po klęsce trzeba będzie zapłacić, a skrajna prawica szła nawet na współpracę z okupantem. Sami Niemcy-antyfaszyci najlepiej zresztą oceniali różnice występujące w polskim ruchu oporu, opowiadając się po stronie lewicy. Wiadomo przecież, że na czynną działalność decydowali się przede wszystkim niemieccy komuniści i robotnicy i stąd pochodzi ich dążenie do nawiązania kontaktu z towarzyszami polskimi. Zgodzić się wypada ze zdaniem Autorów, że artykuł powinien stać się „punktem wyjścia do dalszych szerszych badań”.

K. M.

Maria Stankowa

**MATERIAŁY DO STOSUNKÓW LUBLINA Z WROCŁAWIEM W WOJEWÓDZKIM
ARCHIWUM PAŃSTWOWYM W LUBLINIE (XV—XVIII W.)**

Materiały do stosunków Lublina z Wrocławiem i innymi miastami śląskimi w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie znajdują się w wielu zespo-
łach, lecz przede wszystkim w aktach staropolskich miasta Lublina, na które
składają się księgi wójtowsko-ławnicze (1465—1795), radzieckie (1535—1797), akta
dochodów i rozchodów miasta (1530—1796), księga przyjęć do prawa miejskiego
(1605—1640), dyplomy i przywileje miasta. Wśród tych ostatnich źródła do oma-
wianego zagadnienia dotyczą XV i XVI w. (1450, 1453, 1454, 1503, 1555). Materiały
nieliczne, lecz ciekawe, można też znaleźć w księgach m. Zamościa (1583—1786)
i bardzo fragmentaryczne w księgach m. Kraśnika (1606—1791), Bełżyc (1570—1792)
i Lubartowa (1545—1795), a także w księgach grodzkich chełmskich, krasno-
stawskich i lubelskich, zawierających jednak jednolity materiał dotyczący handlu
wołami prowadzonymi z województw południowo-wschodnich na Śląsk, głównie
do Wrocławia.

Materiały znajdujące się w księgach lubelskich dotyczą wielu różnych dzie-
dzin ówczesnego życia miejskiego, nade wszystko spraw majątkowych, handlowych
i handlowo-finansowych, głównie w postaci pretensji pieniężnych. Znajdziemy tu
problemy z zakresu stosunków handlowych między Lublinem a Śląskiem (głównie
Wrocławiem), i to zarówno w dziale eksportu, jak i importu, a także wynikające
ze stosunków handlowych sprawy pieniężne, jak długi czy plenipotencje w celu
prowadzenia procesów o odzyskiwanie należnych sum. W wielu wypadkach sprawy
majątkowe wynikały z pokrewieństwa czy powinowactwa mieszczan lubelskich
i wrocławskich; sądzić należy, że stosunki handlowe często miały swe źródło
w powiązaniach rodzinnych.

Dziedzinę handlu reprezentują zagadnienia asortymentu towarów przywożo-
nych ze Śląska do Lublina oraz towarów w postaci surowców i półfabrykatów
wywożonych z Lublina, ich cen, gatunków, a także wiadomości o osobach działa-
jących, tj. o kupcach i ich faktorach, kontraktach handlowych i miejscu ich za-
wierania i realizowania (jarmarki). Z handlem związane są przedmioty pochodze-
nia śląskiego w inwentarzach mieszczan lubelskich i posiadane przez tych ostat-
nich śląskie pieniądze.

Inne dziedziny, do których danych dostarczają nam omawiane źródła — to
osiedlanie się Ślązaków w Lublinie, przyjmowanie przez nich prawa miejskiego
i angażowanie ich do służby. Są też, co prawda bardzo skąpe, wiadomości o ślą-
skich miejscowościach leczniczych oraz polityczne (wiadomości o wojnie trzy-
dziestoletniej). Największy procent omawianych tu materiałów dotyczy Wrocławia.
Sądząc po ilości zapisek, był on najbardziej ze wszystkich miast śląskich odwie-
dzanym przez kupców i najbardziej ekspansywnym handlowo miastem. Obok
niego spotyka się nieliczne wzmianki o innych miastach — Głogowie, Żaganu,

Legnicy. Wrocław jednak odgrywał główną rolę w stosunkach handlowych Śląska z Lublinem.

Scharakteryzowawszy tak pokrótce interesujące nas materiały, należy przypomnieć, że są one przeważnie źródłami pochodzenia sądowego, jako wynik jakiegoś przestępstwa, wykroczenia, np. przeciwko kontraktom handlowym, najczęściej z racji niedotrzymania warunków umowy, nieuiszczenia długu, gdy transakcja handlowa była dokonana na podstawie kredytu. Procesy sądowe jednak, wynikię przypadkowo, przygodnie, nie mogą dać pełnego obrazu omawianego zagadnienia. Na ich podstawie nie można ustalić, ile zostało zawartych i jaki był procent dotrzymywanych kontraktów, ile transakcji handlowych zostało dokonanych w pewnym określonym okresie czasu, np. w roku, jak się przedstawiał obrót towarami i jaki był ich asortyment. Co do ostatniego, można stwierdzić, że rodzaj towarów jest najbardziej uchwytny, w skargach bowiem przedkładanych sądowni to jest zwykle pozycją kluczową. Brak jest w omawianym materiale oblaty kontraktów, testamentów, intercyz, a więc materiałów, które stwierdzają faktyczny stan kultury materialnej mieszczan w XVI—XVIII w. i ich działalności handlowej.

Materiał zawarty w księgach dochodów miejskich to zapiski wypłacanych sum od towarów przy wjeździe do miasta. Niestety, materiał ten nie jest pełny, gdyż pominiawszy luki w czasie zapiski podają tylko wzmianki ogólne o towarze wrocławskim, bez wyszczególnienia jego gatunków, rodzajów, ilości.

Wiadomości o szlachcie i jej handlu, głównie wołami, są minimalne, tak że rozprawka niniejsza głównie zajmuje się stanem mieszczańskim.

Szczegółowe materiały dotyczące handlu odnoszą się do eksportu z Lublina i importu do Lublina. Eksport w ogólności obejmował surowce i półfabrykaty, natomiast import — artykuły przemysłowe. Transakcje handlowe przeważnie dochodziły do skutku na jarmarkach w różnych miejscowościach, terminami dostaw towarów były natomiast jarmarki lubelskie (import) i wrocławskie (eksport).

Przy charakterystyce ogólnej materiałów do stosunków Lublina z Wrocławiem pominięte zostało, ze względu na bogatą literaturę przedmiotu, omówienie znaczenia obu tych miast w naszych dziejach, a między innymi i okoliczności sprzyjających rozwojowi ekspansji handlowej Wrocławia. Od jak dawna ta ekspansja sięgała Lublina, trudno jest ustalić. Ze w XIV w. obejmowała tereny znajdujące się w pobliżu granicy wschodniej państwa polskiego, świadczy mandat Kazimierza Wielkiego wydany w myśl interesów Lwowa, zabraniający wrocławianom wstępu w granice ówczesnej Polski¹. Źródła potwierdzają istnienie stosunków rodzinnych i pieniężnych między Lublinem a Wrocławiem w XIV², a także w XV w.³ Z tego

¹ K. Myśliński, *Lublin a handel Wrocławia z Rusią w XIV i XX w.* (Rocznik Lubelski, III, 1960, s. 5—36).

² Hans Tyllhie z Wrocławia w 1399 r. winien był Michałowi Veninge i jego bratu z Lublina 392 grzywny. Ks. m. Wrocł., s. -3. Ten sam Michał Veninge z Lublina kwituje Piotra Pezelaera za 150 grzywnien pożyczonych od syna tego ostatniego. Mikołaj Peseler i Stefan Tilchen zeznają w 1400 r., iż winni są małemu Michałowi z Lublina 295 grzywnien. Tamże, s. 4, 26, 27.

³ Stosunki majątkowo-handlowe rodziny Creydlarów: Klemens Creydlar prowadził handel skórami — zapiska z 1436 r., Ks. m. Wrocł., s. 31; Jan i Jakub Creydlarowie zapisują w Lublinie w 1453 r. na swych ogrodach czynsz na rzecz szpitala Św. Ducha, Dok. m. Lubl.; Marcin Cloceman z Lublina winien jest w 1453 r. 134 grzywny Mikołajowi Bunalaw z Wrocławia za sukno i inne wyroby tekstylne na jarmarku po niedzieli Laetare, który to dług ma oddać we Wrocławiu na jarmarku na św. Elżbietę. Ks. m. Wrocł., s. 53, 58. — Przywileje Kazimierza Jagiellończyka z 1450 i 1454 r. potwierdzają drogę handlową ze wschodu przez Hrubieszów, Lublin do Wrocławia. Dok. m. Lubl.

wynika, że twierdzenie Leona Koczego, jakoby wrocławianie pokazali się w Lublinie dopiero w drugiej połowie XVI w., jest mylne⁴.

Po ogólnym przedstawieniu materiałów archiwalnych dotyczących stosunków Lublina z Wrocławiem należy przejść do szczegółów. Na czoło wysuwają się tu sprawy handlowe. Źródła z tej dziedziny można podzielić na materiały dotyczące importu artykułów wrocławskich do Lublina i eksportu z Lublina. Na pierwszy plan (co do ilości materiałów źródłowych) wysuwają się tu zapiski o przywozie artykułów żelaznych, głównie kos i noży, w mniejszym stopniu strzelb i białej blachy. Ze względu na fragmentaryczność omawianych źródeł trudno jest ustalić wielkość obrotu tymi towarami. Mamy natomiast więcej szczegółów o miarach poszczególnych towarów: fasy kos i noży, a także becзки i łagwie noży, cetnary blachy itd. Uderzają skąpe wiadomości o cenach i gatunkach towarów. Jedna tylko zapiska mówi o obowiązującym standardzie⁵. Z wielu zapisek można dowiedzieć się natomiast o sposobie zawierania transakcji handlowych przy pomocy spisywania kontraktów. Te właśnie kontrakty w wypadku ich niedotrzymania stały się dla nas materiałem źródłowym. Mówią nam o kontrahentach — producent czy kupiec wrocławski oraz nabywca. Ci ostatni, to najczęściej Żydzi, i to nie z Lublina, lecz z Szydłowca, Krakowa, Poznania itd. Kupców lubelskich reprezentuje w 1643 r. Jerzy Cybona, nabywca strzelb na Śląsku. Wspomniani Żydzi byli pośrednikami między kupcami wrocławskimi a nabywcami w Lublinie. Często, jak wynika ze źródeł, Lublin był tylko miejscem tranzytowego przewozu towarów, które tu przechodziły z rąk wspomnianych już pośredników do kupców z innych miast.

W aktach lubelskich spotyka się nazwiska następujących wrocławskich kupców artykułami żelaznymi: Daniel Frosth, Gasper i Jerzy Ridel (1622), Samuel Rydel (1629), Marcin Tabel.

Materiały do handlu artykułami żelaznymi pochodzą z lat 1606—1695.

Jeśli chodzi o tekstylia, to mamy dość dużo wiadomości dotyczących rodzaju wyrobów tekstylnych, i to zarówno pochodzących z Wrocławia, jak i z innych miast Śląska, o cenach ich natomiast brak jest wiadomości. Nie ma też wiadomości o lubelskich kupcach sprowadzających tekstylia do Lublina. I w tym wypadku spotykamy się z nazwiskami Żydów (z Olkusza, Poznania, Lublina). Uczestniczą też w handlu szkoci zamojscy. Spośród kupców wrocławskich na uwagę zasługują: Krzysztof Sax (1609) i Konrad Kelnisz.

Materiały do handlu tekstyliami pochodzą z lat 1608—1695.

Wrocław jako miasto przemysłowe poszukiwał surowców i znajdował je w dużym procencie w Lublinie. Były to surowce lub półfabrykaty pochodzenia rolniczego, wosk, skóry, rogi, ryby, bydło. Wiadomości o nich czerpiemy głównie z protestacji składanych przez furmanów o niedotrzymanie terminów przewozu. Furmani, prawdopodobnie przedsiębiorcy przewozowi, rekrutowali się z różnych miast (z Radomia, Szydłowca, Lelowa, Bełżyc, Ryk, Nowego Miasta, Ostalowa i innych). Handel wspomnianymi artykułami odbywał się głównie przy pomocy Żydów pochodzących z Lublina lub innych miast (Kraków, Pinczów). W handlu skórą uczestniczył też kupiec zamojski Franciszek Walandz. Brak jest wiadomości o dostawcach wosku, skór i innych surowców do Lublina. W związku z istnieniem w Lublinie woskobojni miejskiej sądzić możemy, że wosk był wy-

⁴ L. Koczy, *Związki handlowe Wrocławia z Polską do końca XVI wieku*. Katowice 1938, s. 30: „nie było ... wrocławian w Lublinie w pierwszej połowie XVI wieku, byli tu prawdopodobnie później”.

⁵ Protest powodu przysłania nierównych kos, gdy kontrakt był zawarty na dostawę kos równej długości.

wożony z tego właśnie przedsiębiorstwa, i traktować go w tym wypadku należy jako półfabrykat. O nabywcach z Wrocławia też jest mało wiadomości, wyjątek stanowi Antoni Schoff (1546), zajmujący się handlem skórami, rybami i woskiem, oraz Baltazar Weigman (skóry).

Materiały dotyczące handlu woskiem pochodzą z ksiąg miejskich lubelskich z lat 1546—1655, skórami z lat 1546—1670, rybami — 1546. Materiały do handlu wołami znajdują się głównie w księgach grodzkich lubelskich, i to w pewnej ilości z XVIII w.

Gdy mowa o eksporcie, to należy wspomnieć o wywozie z Lublina do Wrocławia w poł. XVII w. złomu srebra. Uczestniczyli w tym mieszczanie lubelscy: Michał Scherer, Paweł Czajnowicz i Zrubscy. Kto był nabywcą z Wrocławia, nie wiadomo.

Materiałów mówiących o wpływie wojny trzydziestoletniej na rozwój handlu — poza jedną zapiską z 1622 r. o zabranii wosku w Babinicach przez rajtarów — nie ma.

Informacja o materiałach do stosunków handlowych między Lublinem a Wrocławiem nie byłaby pełna, gdyby nie wspomnieć o jarmarkach. Spotykamy w aktach wiadomości o jarmarkach wrocławskich (na św. Elżbietę), lubelskich, jarosławskich, toruńskich i kontraktach tam zawieranych, z których częstokroć wynika, że Lublin był targowiskiem, na które przybywali kupcy grosiści z całej Polski i z zagranicy w celu zawierania umów handlowych, a Wrocław to centrum wywozu artykułów przemysłowych.

Na jarmarkach lubelskich spotykamy takich kupców wrocławskich, jak Marcin Tayfel (1626), Georgius Jan (1613), Krzysztof Sax (1609).

Materiały do jarmarków pochodzą z lat 1614—1670.

Najlichnieszją grupę źródeł do stosunków Lublina z Wrocławiem tworzą materiały dotyczące zobowiązań pieniężnych. Są to przeważnie protestacje o niedotrzymanie umów lub o nieoddane długi, wnoszone do ksiąg wójtowskich lub radzieckich lubelskich, a dotyczące kupców i furmanów z wielu miast polskich utrzymujących handlowe stosunki z Wrocławiem.

Zobowiązania pieniężne wrocławian i lublinian znane są od XIV w., Lublin jednak posiada te materiały dopiero od 1647 r. O dużej ilości tego rodzaju materiałów świadczy następujący wykaz nazwisk kupców i mieszczan wrocławskich z ksiąg miasta Lublina:

Wiek XV

Jakub Guthlar i jego dwaj bracia, Mikołaj Opat i Piotr, mieszczanin lubelski (1467).

Jan Forhynsth (1468) — stosunki z Janem Trzęsitolą i Smarło Marschowiczem z Tork, z Jakubem Creydlaem, mieszczanami lubelskimi.

Jan Stodolnik (1470).

Neke Czermerman (1470).

Wiek XVI

Antoni Schoff (1546) — z Marcinem Maturlą, furmanem z Radomia.

Maciej Babik (1547) — z Janem Philipem z Warszawy.

Hilary Kropidło (1545) — z Niekiełhabem z Poznania i z Kasprem Gucci z Krakowa.

Wiek XVII

Jan Bartel (1602) — z Andrzejem Calmerem, szkotem abredomskim.

Daniel Forst (1604).

Andrzej Schubarth (1604) — z Żydem z Poznania.

Łukasz Clement (1604) — z Henrykiem Rogaim, cyrulikiem lubelskim.

Izrael Rajchel (1605) — z Tomaszem Forsterem, mieszczaninem lubelskim.

Gotard Szmitel (1605).

Jerzy Zacheilon — z Wojciechem Raszką ze Skrzynna.

Andrzej Semfert.

Krzysztof Sax (1609) — z Janem Kin z Zamościa.

Hieronim Czoan (1612) — ze Stanisławem Koczanem z Nowego Miasta nad Pilicą.

Jerzy Jon (1613) — z Jakubem Enean, szkotem zamojskim.

Jakub Burkath — z Andrzejem Hunterem, mieszczaninem krakowskim.

Zachariasz Agarth — z Michałem Ulrichem z Łucka.

Marcin Feywel (1645) — z Samuelem Edwerte, mieszczaninem zamojskim.

Daniel Reysz (Rensch, Reys) (1665) — z Wilhelmem Argilem, mieszczaninem lubelskim, i Danielem Gumbelem.

Maciej Gundelfingier (1668) — z Gotfrydem Krelą, mieszczaninem warszawskim, i Baltazarem Smitte z Łańcuta, z kupcami z Wiednia i Jakubem Wolfem z Włodzisławia.

Frydeka Ohll (1668) — z Wilhelmem Gretem.

Leonard Eberst (1671) — z Aronem Markowiczem z Lublina.

Jan Mierchem (1671) — z Wojciechem Opolskim z Lublina.

Michel Sol (1673) — z podkomorzym bełskim.

Christian Hun (1677) — z Henrykiem Doringh, sekretarzem królewskim.

Adam Kaldenbach — z Henrykiem Lehmanem z Lublina.

Henryk Abfelder (1687).

Jak już wspomniano, na uwagę zasługuje udział Żydów z Lublina i innych miast w handlu z Wrocławiem. Materiały do tego zagadnienia dotyczą XVII w., są to głównie protestacje z racji niedotrzymania kontraktu, niezapłacenia należnych sum za towary i transport.

Pośrednią styczność z handlem mają, a jednocześnie tworzą osobne zagadnienie początkowe stosunki rodzinne między mieszkańcami Lublina i miast śląskich. Materiały z tej dziedziny są bardzo obfite, zwłaszcza w księgach lubelskich i zamojskich, i dochodzą aż do końca XVIII w. Dotyczą kupna-sprzedaży domów (Jan Forhengst w 1461 r. sprzedaje dom Jakubowi Creydlarowi z Lublina), dziedziczenia majątku po krewnych we Wrocławiu, Głogowie i w innych miastach śląskich itp.

Uzupełnieniem silesianów w WAP w Lublinie są wiadomości o Ślązakach przyjmujących prawo miejskie w tym mieście. Z tego rodzaju materiałów wynika, że ze Śląska do Lublina ciągnęli rzemieślnicy lub ludzie bez zawodu. Na przestrzeni lat 1591—1684 mamy 17 zapisek o przyjętych do prawa miejskiego w Lublinie, wśród których był tylko jeden kupiec. Ludzie ci pochodzili z różnych miast śląskich, nie ma natomiast wrocławian przyjmujących prawo miejskie w Lublinie.

Omówione tu materiały świadczą o ożywionych kontaktach między Lublinem a Śląskiem, co dowodzi zachowania ścisłej łączności między Rzeczpospolitą a jedną z dzielnic odpadłych w wyniku niepomyślnej dla Polski koniunktury politycznej.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

	Str.
R. Heck, Walka ideologiczno-propagandowa o kandydaturę Jagiellońską w Czechach w roku 1438	95
M. Szyrocki, Przełom w literaturze niemieckiej XVII wieku a Śląsk	120
H. Szwejkowska, Z dziejów Biblioteki kościoła Św. Piotra i Pawła w Legnicy jako Książnicy Miejskiej i Szkolnej	141
A. Nikliborc, Przyczynek do dziejów popularyzacji literatury francuskiej w Polsce przez firmę Kornów	151
A. Brożek, Imigracja ludności z Galicji i Kongresówki do przemysłu na Górnym Śląsku przed rokiem 1885	159

RECENZJE

Sprawy śląskie w „Acta Tomiciana” — E. Maleczyńska	186
G. Franz, Der dreissigjährige Krieg und das Deutsche Volk. Untersuchungen zur Bevölkerungs- und Agrargeschichte — J. Leszczyński	187
A. Brożek, K otázce imigrace slovaňského obyvatelstva do Horného Slezska před první světovou válkou — K. Jonca	191
Pamiętniki powstańców śląskich — T. Jędruszczak	192
Wspomnienia komunistów śląskich — J. Pabisz	196
W. M. Drzewiecki, The German-Polish Frontier — A. Basak i A. Juzwenko	198
Auf den Spuren der „Ostforschung”. Eine Sammlung von Beiträgen der Arbeitsgemeinschaft zur Bekämpfung der Westdeutschen „Ostforschung” beim Institut für Geschichte der Europäischen Volksdemokratien — F. Biały	201

ZAPISKI SPRAWOZDAWCZE

F. Kavka, Bílá Hora a české dějiny — J. L.	205
J. Polišínský, Třicetiletá válka a český národ — J. L.	205
B. Sindelár, Slezská otázka na Mirovém kongresu vestfálském — J. L.	206
M. Smerda, K otázce zbojnictví jako formy třídního boje — W.	206
B. Pitronová, K otázce prusko-rakouské spolupráce proti hnutí lidových mas ve Slezsku koncem 18. století — W.	207
W. Wrzesiński, Geneza Związku Polaków w Niemczech — M. O.	207
A. Targ, Zarys działalności Związku Polaków w Niemczech — M.	208
W. Góra-Okecki, Niemcy-antyfaszyści w polskim ruchu oporu — K. M.	208

KRONIKA NAUKOWA

M. Stankowa, Materiały do stosunków Lublina z Wrocławiem w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie (XV—XVIII w.)	209
---	-----

Śląski Kwartalnik Historyczny
Organ
Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii
R. I (1946) — X (1956) Sobótka

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” nabyć można w księgarniach Domu Książki, we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki — wejście od ul. Marszałkowskiej (wysoki parter). Zamówienia na dostawę zagraniczną przyjmuje „Ars Polona”, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. W wypadku jakichkolwiek trudności prosimy o zwracanie się do Wydawnictwa Ossolineum — Wrocław, Rynek 9, oraz do Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii — Wrocław, ul. Szewska 49.